11316

Bibl. Jag.

II

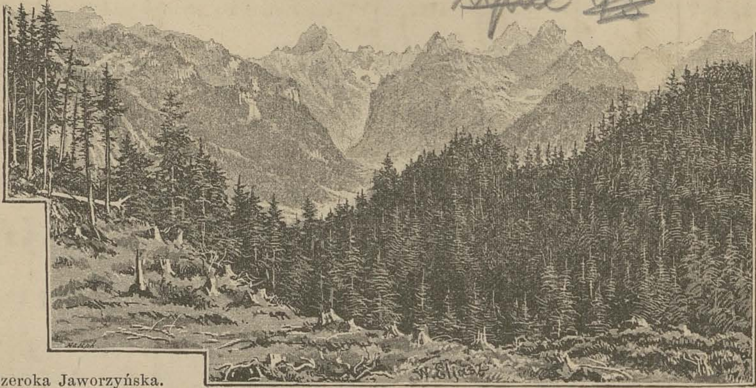
Korespondencja Jana
Gwalberta Pawlikowskiego

Listy matki, Heleny
z Przedrzymirskich Pawlikowskiej

T. 4 i brak

AP 303

13



Szeroka Jaworzyńska.

Zamki. Garłuch. Ganek. Wysoka. Rysy. Mięguszowskie.
Młynarz. Żabie.
Dolina Białej Wody.
WIDOK Z CZERWONYCH BRZEŻKÓW.

Jaśku mój kochany! Dziś rano o 6ej 40 m. wyjechała twoja Kobiecina z Michasiem, Jasiem, niańką jego Małką i ze swoją matką, która w poczciwości swojej, posta- nowiła Wandzie towarzyszyć i pilnować dzieci, przez cały czas pobytu Wandy w Kołobrzegu. Spodziewam się, że dowiedziawszy się o tem, przyjedziesz niedługo do Kołobrzegu w celu wypoczynku i nacieszenia się żoną, której teraz nie przeszkadzać niebędzie w spędzaniu całych dni z tobą, a nawet w odbyciu wycieczek paro i kilko dniowych, bo matka chłopców pilnować będzie. — Odprowadzałam ich na kolej. Pojechali kurjerem do Mysłowic, drugą klasą; tam zjadą się zapewne z Rylskiemi, którzy

Będzie ci miłem to opamiętanie, bo nawet ojcu ogólna sympatja otaczająca wykonawcę Wandzia rozpogadza czoło. Kochany twoja Musia, która tylko dobra waszego pragnie — szczęściem waszem żyje.

osobowym pociągiem, pojechali o godzinę wcześniej i stamtąd mają już jechać razem III klasą do Wrocławia, niewiasty i dzieci w jednem „coupée” damskiem. — Staraj się koniecznie dać sobie czas do odpoczynku i picia wody, a zarazem do przebywania z żoną choć kilku tygodni, bo ona biedna jest biedna, do najwyższego stopnia rozżalona, smutna, tęskniąca za tobą. Takie życie jakiem ona teraz żyje, niemoże wpływać na wesołość, dobry humor i niemoże uszczęśliwiać. ~~Pamiętam~~ Mówiła, że w Rymanowie przez jeden dzień się miała dla siebie i dzieci, to też zaraz było mi inaczej, świat mi się wydawał piękniejszy, ludzie lepsi, później już znowu czytał dzień cały i nieodzywał się prawie do mnie” i rozpłakała się. — Znasz ją, wiesz jak płacz u niej jest ciężki, jak trudno jej jest pokazać, zdradzić się z tem co czuje, i bierz z tego miarę rzeczywistego jej cierpienia. Serdecznie mi się jej żal zrobiło i po macierzyńsku przytuliłam ją, ale ona zaraz żal swój pohamowała, zmusiła

Dziś jeździe na kąpiel. Mózg mi ona wszystko opowie, jak tu tydzień przepędzili, co dzień o szóstej rano na kąpiel—

My odesłanie ...

się do uśmiechu, wykręciła się i czmychnęła do swe-
go pokoju, skąd nieprędko wróciła. Nie daj jej
poznać, że do ciebie o tem pisałam, bo by żal
miała do mnie, przytem hardość jej cierpiała by
na tem, bo taka już niby twarda i harda z
niej sztuka, choć w rzeczy samej tkliwa jest
bardzo. — Wypędź choć na jedną dobę interesa
z głowy, a zastanów się nad życiem swem domo-
wem, ważnością wychowywania Michasia, który
jest już w wieku, w którym ojciec kierunek w rę-
ce wziąść winien, nakreślić plan, według któ-
rego ma być uczony, wychowywany, ~~wyszu-~~
~~kać nauczyciela~~ a sam uznasz, że tak dalej
iść niemoże, że trzeba cokolwiek zrobić dla swo-
ich, skoro robisz tyle dla ludzi i spraw dalszych.
Przepraszam, że ci to piszę, ale matką jestem
więc mi wolno — dla mnie ty zawsze Jasiem
jesteś nie Janem — a zresztą niemożesz
mi przecie tego za złe, że mi szczęście i
zdrowie wasze miłe, że chciałabym, żeby wam
wszystkim dobrze było, a z wnuków moich

My do Franzens, zapewne nie kwartetów [?] wyjedziemy. [illegible] z Hanną

żeby były ludzie. — Żal mi Wandy, że tak smutne, bezbarwne, trudne ma życie, żal mi ciebie, że zamęczasz się bez potrzeby koniecznej, że pracujesz nad siły, coraz to nowe, a niewdzięczne przyjmujesz obowiązki, że niezawodnie także cierpisz nad tem, że tak mało jesteś mężem, towarzyszem, przyjacielem swej żony, że tak mało czasu masz dla swych najbliższych i najbliższych spraw. — Przypomnij sobie, co ci powiedzieli doktorowie w zeszłym roku, że jak tak dalej przepracowywać się będziesz, to szybko nadejdzie czas, w którym pracować umysłowo nie będziesz w stanie, i przymierz to do zmęczenia które niezawodnie czujesz, bo to się odrazu widzi, że przemęczonym jesteś. Zdrowie twoje, niepokój o ciebie, ciężką troską także obarcza głowinę Wandy — powiada, że żadne siły ludzkie nie starczą na życie które prowadzisz. — Niegniewaj się, nie smuć, nie dąsaj, a weź pod uwagę to co piszę i uwinąwszy się tymczasowo z interesami, uciekaj do Wandy, rozpogódź czoło, rozgrzej serce — nie myśl o niczem, czas jakiś tylko o niej i chłopcach i przyjemności swojej. odpocznij, daj sobie i jej pogody, szczęścia trochę.

[illegible] przecież myśla samej męki i pracy życie przyjmiemy, [illegible] listem jego także jest starać się o dzieciach [illegible] i cudzych.

1/12   3

95?

Jaśku mój drogi!

List twój (express) nadszedł w nocy i ojciec był w sądzie wczoraj o 10ej rano. Bawił tam bardzo krótko i niczego od niego dowiedzieć się niemogłam, mówi że nic niepamięta. — Skrypt nadszedł 26 z. m. jeszcze. Zaraz pytałam, czy nie trzeba tobie tego posłać, ojciec powiedział, że nie sądzi by to potrzebnem było i skrypt schował, a ty mi odjeżdżając nie powiedziałeś czy co takiego nadejdzie i jak mam postąpić. Trzeba mi teraz wszystko mówić. — Gdybym była ten skrypt miała w ręku, to byłabym się domyśliła, że ci potrzebnym będzie ale ja tylko widząc ten papier w rękach ojca spytałam: „Czy nietrzeba"

tego odesłać Jasiowi, na co przeczą otrzymałam odpowiedź. — Smutny to był, dco stan rzeczy. —
2.000 Złr wczoraj odebrałam. Szkoda że niemogłeś trzeciego przysłać tysiąca, zapewne także z powodu opóźnienia tego skryptu, ale i za to Bóg zapłać posełam ci od Tadzia. — 1.500 ja mu przeszłego 1go dałam, bo konieczna i pilna była potrzeba; teraz je sobie odebrałam, a pozostałemi 500 Pollera i Mar, ka spłaci i jest nadzieja, że w ten sposób (spłaciwszy Pollera) będzie miał możliwość wyniesienia się stamtąd. — Teraz go niema. Profami z Szeridana kierował gorliwie bardzo niemi był zajęty, tymczasem w skutek telegramu i exp. br. z Sobo, ty na Niedzielę / jak powiedziano w pote, lu) w Niedzielę ~~rano~~ wyjechał i dotąd

niewrócił mimo tak ważnej tu robo-
ty. Musiała znowu chorobę jaką
urządzić. — We Czwartek tu Mamuty,
w Piątek Współzalotnicy Sheridana
— gdybyś tak mógł?! Mówił Tadzia że
w Sheridanamie przy pierwszych pró-
bach świetnie się zaznaczała gra ar-
tystów. Myślę że on wróci jutro rano,
bo dzień jutrzejszy na dwie próby Współ-
zalotników przeznaczony. Wiem
że pierwszych dni Grudnia miał a
raczej ma ważną spłatę 1.000 Złr.
niewiem jak sobie z tem poradzi. —
Dr. Kohn stanowczo oświadczył, że
zaraz po N. R. Tadka na Południe
jechać musi do Nicei lub Neapolu
gdzieś zupełnie na południe. Abbazja
nie jest wskazaną, niedobrze wpływa

łaby na jej nerwy. Przedwczoraj podał mi ten pasztet do zjedzenia, to też formalnie chorą jestem po nim. Jak ja sobie poradzę? Wobec tego, my oczywiście nie będziemy mogli myśleć o skracaniu sobie zimy, a ojciec liczy na to. Niechciałabym, żeby do Nicei jechała, bo w obecnym stanie nerwów, jeszcze gotowałaby grać w Monte Carlo, a to już byłby szczyt wszystkiego. Pytałam Kohna, czy w płucach jej widzi co, powiedział że płuca zupełnie dotąd zdrowe, ale że wychudzenie i stan nerwów jest taki, że obawia się komplikacyi, uznaje, że Kraków dla niej niedobry i pod tym względem ma słuszność, bo plotki o Tadziu i niehigieniczne życie wśród ciągłych gości i zamieszania, do zdrowia się nie przyczyniają. Tak mi żal dziecka! Nie na zdrowie jej wyjdzie to, co ją teraz otacza, a podróże także dla niej ~~nie~~ potrzebne teraz, kiedy uczy

się z zapałem — jednak jechać z matką będzie musiała. Przynajmniej tam tych miłych gości niebędzie, który Idalkę tytułują „panna Idaleczka" jak Hania ze zgorszeniem w Niedzielę mi powtórzyła i którzy na romansuwce siedząc, wobec dziecka jeden z drugim odgrywają niemiczne sceny „oczami zawracają, całują się." — Bieda na świecie! — strutą jestem tem wszystkiem, jednak żałuję żem się przed tobą wygadała, bo to nic nie pomoże, a i tobie do dobrego humoru się nie przyczyni. — Kończę już. Wandę i Ziem uściskaj i powiedz Wandzie, że paczki od niej dotąd nie odebrałam. Pisać będę do niej za dni parę. — Wino dziś ojciec ma za„

miar zaczął ściągać. — Dwie butelki koniaku Wanda zabrała. Jeszcze ci się trzy będą należały. —
Bądź mi zdrów Ktapczo mój drogi, do piersi swej tuli cię, kochająca cię Musia

95 z 6

Jaśku mój drogi!

Rewers od listu wysłanego do konsystorza i papier jakiś w tych dniach tu" nadeszły, posełam ci. Ojciec mówi że niemie o jakie 6 Złr chodzi i tobie postać to kazał. — Co się tyczy 2.000 Złr Tadziani przez ciebie pożyczanych, to do 1go mają ci być zwróconemi z pewnością. Ja już tym razem sama tego dopilnuję — tamte które miał jeszcze z tych 10.000 od ojca, w mgnienie oka rozeszły się na piekące, nie cierpiące zwłoki wypłaty. Teraz spodziewam się zarobić trochę kamką któ" ra dziś iść zaczyna: „Testament czarodziejski"

List twój poruszył w mej głowie wiele smutnych myśli, bo wszystko nie tak być powinno pod względem materialnym jak jest. – Dawniej, kiedy ojciec zdrów był jeszcze, nalegałam na niego nieraz i prosiłam by dział zrobić, albo przynajmniej część jakąś z majątku każdemu z was przypadającemu, oddać wam w posiadanie a przez to dać swobodę działania, roz, wiązać ręce, dać niezależność, zerwać te pęta które nas wszystkich razem bo kupy wiążą i pozwalają poruszać się swobodnie. Mimo usiłowań, wtedy nie dało się nic zrobić, a cóż dopiero teraz. Z tego powodu straty, niezadowolenie, niemożność postanowienia czegoś, robienia czegoś porządnie. – Odejmowano wam brak kapitału, a rady na to niema

żadnej; oprócz pakowania się najnie-
potrzebniej w Sługi, które w przysto-
ci majątek wszczuplić mogą.
Ja przecie mam osobistego majątku
100.000, a jednak rozporządzać niczem
niemogę. Wszystkie listy będące w
kasie są moje, sam ojciec zawsze
mi to mówi, gdzież są więc jego ka-
pitały? bo jakkolwiek niemiał ich
pierwej, to jednak z prajinacyi, mimo
kupienia Bacznachy, coś zostać
musiało. Ojciec zdaje się niewie czy
niepamięta gdzie co ma ulokowane
Dr. Müller powiedział mi, że jest
usposobienie, skłonność do paraliżu
i że unikać dla niego trzeba oprócz
przeciągów, także wszelkich wzruszeń

Gniew, irytacja wszelka, przestrach,
wzruszenie silne dla niego niebezpiecz-
ne bardzo, pojmujesz więc że nic zupeł-
nie radzić się nie da i stagnacja we
wszystkiem trwać musi.— Do teatru
czegoś ludzie nie chodzą, dochód nawet
kasy wynoszącej do 6.000 miesięcz-
nie, nie opłaca teraz, a tu miastu
w jak najkrótszym czasie 10.000
wypłacić trzeba.— Tadzio porzucić chce
teatr, a to by było zupełną zgubą dla
niego. Przepadłby gdyby mu tego za-
jęcia zbrakło.— Cóż więc radzić? Gdy-
bym mogła, to abyśmy bym wam
przysłała z pomocą, ale cóż, kiedy ni-
czem nie rozporządzam. Myślę i myślę
może Bóg da, że co wymyślę przecie;
jak wymyślę to ci napiszę, teraz zaś
kończę już. W każdym razie Tadzio po-
wiedział że do 1go odda ci 2.000 i że mu
bardzo przykro, że czekasz, dotąd.— Do Wandy
napiszę o czem innem, choć ona nie odzywa
się do mnie wcale od wyjazdu stąd.

Poglaszcz ją po główce i pocałuj ode mnie — chłopczyno uściskaj a kochaj
tulącej się do ciebie i kochającej cię Musie

22/8.

Mój staruszku drogi! Dziękuję za wypisy z konduktora. Szkoda że do nich nie dodałeś jakiego dobrego, ciepłego słowa, czegom ja najbardziej spragniona choć wiem, że one tam są w twem sercu. Wyjedziemy stąd 31go w południe. W Norymberdze dwa dni zabawimy, a potem za twą wskazówką, pojedziemy przez Passau, Ischl, Gmunden, Aussee, do Gratzu i Abbazzyi, gdzie 8go stanąć chcemy, żeby 9go na swe urodziny był już ojciec w swej „kochanej Abbazzyi". W Aussee się zatrzymamy, bo tam nie byliśmy nigdy, a dr. Krok. nawet radził nam tam jechać. Zobaczymy jak tam jest, a zresztą dwa lata temu Tadziu tamtędy chodził, to i ja będę lubiła. — Dr. Müller dziwi się że ciebie „so Blutarm" wysyłają do Karlsbadu, powiada że Franzensbad lepszy, że czyraki muszą być po malaryjne że teraz bzika mają młodzi dr. z dziedzicznością w czem prze sadzają. Jest bardzo za wymianą materyi i najbardziej by prze-

cukierki bardzo dobre,

lekarz jakąś długą morską podróż. Mnie się podoba ta jego
rada i pomyślałabyś o tem. To by pod każdym względem
dobrem dla ciebie było. Wczesna wiosna najlepsza na to
ferje Wielkanocne np. — bo wtedy już burz niema, a zresztą
zależy to od tego, dokąd byś się wybrał. Musimy pomyśleć
o tem mój, mój Stanuszku. — Może tam od żyda wydu-
sisz półroczny procent to go poślij Kotarskiemu bo
ja mu winna, a także przed 1 tym Paźdz. Przys-
lij co pieniędzy, bo wszyscy będą żądać, potrzebom
z tem doprawdy zwarjować można. — Bądź
mi zdrów, drogi mój Chłopcze, dziękuję ci żeś tu był.
Nic niewiem nowego, chyba to że Władz. Dzied. bar-
dzo chory w Paturzycy, więc tymczasem mój interes
Rzetockiego. Ona pisała do mnie. — Całuję uściśnienia
posyłamy. Osobno — Musia

Czwartek. 9/8. 900? 9

Jaśku mój drogi!

Posełam ci ekspressem dla pospiechu, dopiero ci nadeszłe papiery. Czas nagli. Termin Gliksona 20go. Tadzio z wyjazdem do Wiednia i Berlina po instrumenta, partytury kostiumy i akcesorja operowe i teatralne czeka na pieniądze, ja także potrzebuję wykupić swoje papiery. Kołarski wyjechać niemoże na swoje ferje, nie załatwiwszy tu wpierw wszystkiego. Z tego wszystkiego wynika, że trzeba unikać nowych opóźnień i interes prędko kończyć. — Żal mi dla ciebie okrutnie, i kilku dnie mniej w Zakopanem, ale jednak możeby trzeba żebyś się sam bezzwłocznie pojechał podjąć pożyczkę. — 30.000 Zlr. trzeba przywieźć tutaj, z czego Glikson odbierze 12.000, ja 10.000, Tadzio 8.000 ale może koszta wyrobienia pożyczki z tego sobie potrącisz odrazu. — 5.000 wzięte

z kaucyi dla Tadzia, napowrót oddać trzeba, a pozostałe 25.000 Ktr złożyć trzeba na imię Tadzia w Lwowskiej ka„ sie Oszczędności i książeczkę na to mu wręczyć. — O pospiech ostatecznego załatwie„ nia sprawy, wszyscy prosimy, bo ~~my~~ nasz, Tadzia, kol. wyjazd od tego zależne. — od 12.000 ja procent płacić będę, od całej reszty sumy Tadzio musi. Przychodzi mi na myśl, że może pierwszą ratę pro„ centów od pożyczki, odrazu odjąć trzeba dla pewności, od sumy którą się złoży na Książeczkę K. Oszcz, t. j. od 25.000. — Umywalnią z rezerwuarem, miednicą z dziurką i kubłem, kupiłam u Tamaszew„ skiego, naszukawszy się i oglądnąwszy przedtem wszędzie, u Kasyd. Gor: Halickie„ go, Markusa. — Z dziurkami były: u Ko„

sydarskiego klassana o której sam mówił, że od kwasów obłazie, kosztowała 19 Zlr 50 c. — U Goreckiego emaliowana, dobra, 21 Zlr, a ta jest dużo tańsza, a zupełnie tego samego urządzenia, zresztą darowanemu koniowi nie trzeba bardzo zaglądać w zęby. Tyś mi tego kupować nie polecał, ale jabym tak chciała, żebyś z tem fotografowaniem, miał jak najrychlej trochę rozrywki i przyjemności. — Jeżeli umywalnia ta niska (wyższej nigdzie nie ma) to postaw ją na jakiej paczce, żebyś się schylać nie potrzebował. — Spluwaczki także najlepsze u Tomaszewskiego. Posłałam co dwie to inne. I przykrywkami na wodę mają być. — Ta klassana gdzieindziej przedtem kupiona. — Według przysłanych może dokupicie potrzebne u

Tomaszewskiego. Bez przykrywek po 65 c. Majolikowe salonowe po 1 r 20 c. białe po 1 Rb. błaszane po 1 Rb. Bay Rum zdaje mi się 1 r 40 c. galony (w rezerwuarze będą) kosztują 70 c i coś. Za te sprawunki przygniona, proszę za płacić furkę na kolej i na Kozieniec przy przyjeździe moim i 4 oszczypki. Wojciaszcze a także proszę ~~o~~ ~~k~~ o tuzin kartek z domem na Kozieńcu, bo mi tamte zezebrali i żądają więcej.

Bytność na Kozieńcu snem mi się wydaje, taka była krótka, a jednak cieszę się, że choć tę chwilę byłam tam z Wami. Ojca zastałam w jednakim stanie zdrowia. Wyjechać chciałabym jak najprędzej, może 15go będzie można. Czy przed tem do widzenia? Chciałabym wiedzieć jak i co będzie. Uściśnienia posełam wszystkim razem i każdemu z osobna. Kochająca Was Musia Basia

30/8

Moje Ty Dziecko drogie, mój ty Staruszku! 11

01

Dziś moje urodziny, choć to dzień już teraz nie wesoły, to jednak chcę sobie zrobić przy-jemność, pisząc do ciebie, choć niebardzo mam o czem. Najpierw dziękuję za list z Berlina, imie-ninowy. Zastanowiły mnie tam słowa o jakichś narowach Michasia, nabytych w Hal.. Chciała-bym wiedzieć jakie to są narowy, bo może mogłabym przeciwdziałać. — Martwi mnie to że w tym roku dla zdrowia swego prawie nic nie uczyniłeś, bo cóż znaczą te trzy tygodnie, a jeszcze w dodatku podobno kąpać się nie mogłeś. Żebyżeś przynajmniej do Zakopanego mógł powrócić na kilka tygodni. Chciej tylko szczerze, uwiń się z interesami, a potrafisz. Michasia nie radziłabym zbyt długo zatrzymy-wać w Zakopanem, bo potem będzie musiał bardzo pracować, a to mu na zdrowie nie wyjdzie, zresztą lepiej byłoby, żeby mógł chodzić do szko-ły, ale z tego w pierwszem półroczu pewno nic nie będzie. A cóż będzie z Jasiem? Możeby mógł chodzić na jaką pensję, gdzie chodzą chłopcy z

Patrząc na niego. — Chcesz by był wesoły, trzeba tak robić, żeby nie miał sposobności zwracania uwagi na swą niepamięć. — Bieda na śmierć

ale my starzy, wam młodym ~~[illegible]~~ lepiej być pa-[illegible]; nie dawajcie się, nie upadajcie na duchu, w górę serca, walczcie o pogodę duszy. — Bądź mi zdrów, ty mój Chłopcze drogi. Bóg z Tobą. Kochająca twoja Mama

porządnych domów. Spróbować by można – zdaje mi się, że to by może dobrze było; uczyło systematycznej pracy, naukę czyniło przyjemniejszą, dodało interesu życiu, dobrze wpłynęło na nerwy a i Wam, Wandzie, dało kilka godzin dziennie spokoju. Chłopak nudzi się w domu sam, i przez to staje się niegrzecznym, to samo było i z Michasiem. Starszy już prędzej wystarcza sam sobie. – Niebierz mi za złe rad moich, ale kocham was, myślę o was ciągle, i tak pragnę, żeby u was wszystko dobrze było, tak mnie bardzo boli wszystko, co niejest tak jakby być mogło, a najbardziej boli mnie niezdrowie wasze. –

Od czasu ostatniego mego listu, zrobiliśmy tu parę małych wycieczek. Byliśmy w Gorycyi, o czem zdaje mi się już pisałam, w Duino powozem i pod Duino czółnem, a także do Tryjestu a stamtąd do Muggii pływaliśmy. – W Duino są dwa zamki na nadbrzeżnych skałach, jeden zamieszkały z XVIII w. a drugi w ruinach z XII w. – Ten zamieszkały jest własnością Ks. Hohenlohe. Odrestaurowała i urządziła stylowo i gustownie matka obecnego właściciela Ks. Wilhelma. Ks. Thurn-Taxis siostra Ks. Wilh. jest właścicielką Sistiany i Monfalcone. –

cierpliwienie, litość, wszystko miesza się w sercu, ale też wstrzymać się trudno

znawm to samo, co bardzo przykre, męczące niewypowiedzianie. Żal, zmie-

Ta Księżna Hoh. - zdaje się niezwykłą była kobietą, artystką, malarką, muzyczką, śpiewać i prząść umiała. Jeden pokój syn poświęcił jej pamięci, jest tam jej portret (bardzo sympatyczna i dość piękna) obrazy jej pędzla, harfa po jej śmierci z Wenecji gdzie umarła sprowadzona i której struny syn zerwał, nuty do śpiewu z jej ~~tek~~ stem a muzyką Liszta którego przyjaciółką była, książka którą czytała przed śmiercią, kołowrotek i mnóstwo sprzęcików, drobiazgów świadczących o artystycznym jej guście, o czem zresztą świadczy dom cały. Sień jest wyrzucona jakimś rodzajem chropatego cementu do którego przed zastygnięciem wsypano mnóstwo odłamków muszel perłowych, miejscami duże muszle pourbijane, dziwne to i ładnie wygląda. Przedsień zdobna rogami rozmaitych upolowanych w okolicy zwierząt i stalaktytów, stalagmitów, pieczar nadmorskich, kul znalezionych w okół starego zamku, odłamków rzeźbionych kamiennych ozdób zamku w ruinach, płyt z napisami.

znowu to samo, co bardzo przykre, męczące niespodziewanie. Żal, zmień

Oryginalną widzieliśmy tam lampę wiszącą. Podstawę jej tworzy olbrzymia szyszka z pinii „Abatjour” zaś stanowią trzy ~~t~~ ~~stare~~ talerze istryjskie. Bardzo to ładnie wymyśliła księżna-matka która tę szyszkę znalazła. Jadalnego pokoju ściany całe prawie założone talerzami i półmiskami istryjskiemi, staro-włoskiemi, staro wiedeńskiemi. Ale lepiej niż to wszystko, podobała nam się wodna droga do Duina. Płynie się popod skały prostopadle w morze schodzące i różne dziwaczne mających kształty i nazwy: „białej damy”, Kapucynów, ołtarza, komina itp. W skałach tych są liczne pieczary gdzie ptaki mieszkają, przeważnie dzikie gołębie. Postraszone klaśnięciem setkami wylatują i aż straszny łopot ich skrzydeł. Nigdy nie widziałam nic podobnego. Morze przy tem było śliczne i wszystko tak cudownie oświetlone o zachodzie. Zdaje się że nie ma na świecie nic lepszego nad piękno natury, ~~kto~~ dla tego kto ~~to~~ odczuć umie. – 3 go przyjedzie tu Kot. a 4 go pożegnamy już to ciche, piękne, zielone gniazdo. Żal mi go będzie. 4 go do Wenecyi popłyniemy, a 8 go przypłyniemy do Abbazyi, gdzie już zastaniemy Adasia Langiego. Mieszkać będziemy wraz z nim i Kot w Villa Regina. Mieszkanie to znane mi, udało mi się nająć przez korespondencję.

imieniny i następują żale, przeprosiny, płacz prawie. Przy pierwszej wymianie, przy drugiej i w ciągu dnia. Dziwi go ilość listów, telegramów i za każdym razem powtarza się

13.

Będziemy mieć 4 pokoje z balkonem, naprzeciw Molo, z trzema wejściami, żeby każdy miał wolne ruchy, z usługą, naczyniem herbacianem i bielizną, za 120 Ztr miesięcznie. – W trzech innych willach z któremi korespondowałam, było drożej. Całe piętro obejmuje nasze mieszkanie, w domu oprócz nas, tylko sympatyczna gospodyni staruszka. Za domem ogródek pełen kwiatów. Panowie za mieszkanie z usługą, śniadanie i kolacje, płacić mi będą po 2 Ztr dziennie. – Kiedy mowa o pieniążkach to nadmieniam, że trochę z biedą może dociągnę do ostatnich dni Września i miłoby mi było, żeby się trzecia część Październikowej raty nie spóźniła a przyspieszyła raczej, bo 1go do rozestania potrzeba mi będzie 1.200 Ztr na ratę mieszkania W. przychodzi. Dalszy ciąg do Krakowa mi przyszlesz gdzie będę miała domowe rozmaite wypłaty i podatki. – O Tadziu i jego teatrze tyle wiem, że w Krakowie do opery nic niedokładał a nawet dochodem Bandrowskiego wypłacił, ale za to we Lwowie Lipiec do 7.000 przyniósł straty, a Sierpień według obliczenia

imieniny Mamy zapomniałam, [illegible] czy będzie [illegible] kiedy [illegible] przyjedzie. [illegible] Kurt [illegible]
[illegible] 3 go Września [illegible] 18 [illegible]

do 4.000 dodać trzeba będzie. W przyszłości miły lepszy horoskop, nadzieję zmiany kontraktu, podwyższenia subwencji, lepszego gospodarstwa itp. – Glitzson jak wiesz obejmuje administrację a ja mu niewierzę, boję się go, ale on przysbrał sobie radców jak się zdaje, a fachowych ludzi brak. – Dla zdrowia swego Tadzio w tym roku jak i w przeszłym nie wyjechał mniej nawet bo w zeszłym roku był nad morzem dwa tygodnie, a teraz po za Lwowem i Krakowem nigdzie, ciągle obraca się w tem zaklętem kole. W początkach bieżącego miesiąca znowu dość mocno chorym był nerwowo, nie pokazywał się w teatrze z powodu gaż nie wypłaconych w terminie a stąd buntów. Teraz pisał, że już zdrowszy, że pracować już może nad repertuarem. Chce się w jesieni przenieść do tańszego mieszkania „ale drzewa będę widział z okna". – Żeby to można cofnąć się w życiu, być młodą, silną i mieć was znowu małemi, tulić w objęciach, ból wszelki kość. – Kończę już bo głupio piszę zaczynam, cie miałby się wcale nieźle, gdyby nie coraz to gorsza pamięć, co bardzo męczące

tak, dla niego jak i dla mnie. Kontenta jestem że będzie miał w tl. towarzystwo jakie lubi; a ja trochę więcej wolności mieć będę. – Za jego pamięć taka dziwna. W dzień wszech

10/7

OJ ?

14

Jaśku mój drogi!

Pojutrze będziecie obchodzić poczwórne imię-nyny. Szkoda, że my tam z wami być niemożemy, bo możeby weselej było niż zwykle. Życzę wam wszystkim codzień jednako i nieźleby wam było gdyby się spełniły wszystkie dla was życzenia, jednak i teraz jeszcze powtórzę, że przedewszystkiem zdrowia wam życzę, bo z tem zwykle złączone wszelkie dobro. Chciałam memu staremu porządny bardzo dobry sprawić zegarek, ale nie udało mi się. Romanowiczowi grozi utrata mandatu i utrata posady przy Wydziale Krajowym skutkiem długów w które wpadł przez to Nowe Słowo. Jego klęska nietylko jego, ale klęską byłaby całej partyi demokratycznej. Zarządzano akcję ra-tunkową, Lwów 24. Kraków 10.000 ma dostar-czyć, Ratter w tym interesie pisał, na szczęście adresując do nas ojajga, (ojca byłoby to zmartwiło) i wzywając do udziału w składce. Wiem, że ojciec niebyłby dał niżej tysiąca, ja niemogłam teraz dać więcej jak 600 Koron, przez co o zegarku drogim i innych droższych dla całej czwórki po-darunkach, myśleć już niemogłam. Zegarek który ci posłałam odznacza się oryginalnością, drogi niejest, werk ma być angielski, ale niemam dan niel,

Najczulsze życzenia i pozdrowienia Łapy. Dobrze nam z Ma-

kiego zaufania. Oprócz tego dla całej gromadki
trochę może przydatnych gratów posłałam, dla
Wandy specjalnie kuferoczek chiński. Torby ośle
do dekoracji pokoi męzkich używane, do wycieczek
praktyczne także może będą, wkłada się je przez
głowę. Balony skórzane spodobały mi się ze
swej z innemi odmienności i mocy. Do dużych
rozmiarów doprowadzić je można za pomocą
tej maszynki w pompowującej powietrze. Ha-
mak przyda wam się może także. Rybeczki
dobrze papiery trzymać potrafią, a spinki
praktyczne może będą dla ciebie. Broszka
dla Wandy jeśli się jej podoba, a jak nie to
niech służy pannie Gizińskiej. — Do Fiume
nawet z powodu deszczu niemogliśmy się
wybrać, tylko w Abbazyi wszystko kupiane.
Po 10cio dniowej stałej pogodzie, nastąpiły
burze, ulewy i chłód w Lipcu w Abbazyi niewidziany.
Dziś trochę się przeciera. Duży torped w porcie,
tłumy ludzi na Molu, Maciej.. Władek, Klarcia pole-
cieli, tylko my oboje w domu, ojciec śpi. — Glax po
powrocie swoim był u nas już trzy razy. Za pierw-
szym razem znalazł ojca gorzej niż był wtedy
gdy on odjeżdżał; wątrobę bolesną i powiększoną
skutkiem zatrzymywania się w niej źle cyrkulującej
krwi, przytem galop serca szalony, za skąpe
oddawanie uryny. — Dał jakieś proszki

Tadziowi się z operetką nie udało, więc pewno nowe straty. Nic nie piszę swemu

Żegnam Was serdecznie od nas obojga dla całej piątki uściśnieniem. — Donieście
czy odebraliście wszystko w porządku — [illegible] w myśli Mamuśka

Zdaje mi się że ~~Duretexin~~ Duretin się nazywają. Zdają się dobrze wpływać, oddech dużo lepszy. W Niedzielę jeździliśmy powozem do Moschenicy. Tam, na odjezdnem poszliśmy do starej studni z echem i do kościoła. Wróciwszy, nie zastaliśmy powozu. Uwidziało mu się, że po za kościół poszliśmy do Dragi na dół i tam pojechał gościńcem. Poczciwa Maciejowska pędem się puściła żeby powóz zawrócić, my mieliśmy czekać, ale ojciec niechciał i poszliśmy piechotą. Szedł tak prędko, że mu nadążyć niemogłam, w prawdzie ze strachu siły mnie opuszczały. Przed samą już Dragą spotkaliśmy wracający powóz ze zziajaną Maciejowską. Pogoda była śliczna, powietrze rześkie, droga w dół łagodna, ojciec utrzymywał, że żadnego braku tchu nieczuje, że dobrze się czuje. Nazajutrz w Pon. był Glax. Spotkałam go na schodach. Gdy mu powiedziałam, że ojciec z Moschenicy do Dragi szedł piechotą, niemczysko poczciwe ostupiało zupełnie i zmienionym głosem zapytał „Und nun"? a po egzaminie powiedział, że ruch serca powolniejszy a silniejszy, puls dobry i dodał że jest to pacjent z natury, która zawsze robi niespodzianki

Tarkiewiczowi się z operetką nie udało, więc pewno nowe straty. — Nic nie piszę innym

Wczoraj był znowu i mimo, że wielkiego braku tchu niema, niebył zadowolony skonstatowawszy wielkie osłabienie serca i puls słaby, nierówny. Przypisuje to w wielkiej części zmianie pogody, ale taka pogoda mglista, deszczowa, i za najlepszych czasów ojca osłabiała, sprowadzała senność. Też że z funkcjami żołądka bieda, bo mimo, że djaryi niema, to jednak po 5, 6 razy na dobę wychodzi. Na ogół wziąwszy, mimo chwilowych polepszeń, dobrze niejest i doktor niekryje, że dobrze być niemoże. Humor ma niezły, apetyt lepszy niż przed kilku tygodniami, a dał dowód, że i z siłami nieźle wcale, tylko to serce grozi ciągle i straszy. Chciałabym wiedzieć czy Wanda pojedzie do Łotata, czy przyjmiesz odemnie w tym celu podział wydatków czy ty z Jasiem pojedziesz w sierpniu do morza i dokąd? czy możemy was się tu spodziewać w gości i kiedy? Maciej. do 20go b. m. zabawi, Idalka zaś z Hanią już złużaje i miesiąc, do 20go lub 23go sierp. zabawi za miesięcznemi biletami. Przełocki może 24go sierp. na kilkanaście dni przyjedzie, mo- gliby z Jasiem w jednym pokoju zamieszkać, albo on na dole. — Donieście co i jak myślicie. Donieś cie zawczasu. — 7.000 koron otrzymałam. W tej chwili listonosz przyniósł załączony papier, obawiam się, że ci on bardzo humor popsuje, ale postać muszę. Przeczuwałam coś złego więc go ojcu na szczęście niewoziat.

Czy to nie jakie szelmostwo rządu domu? Donieście co to, bo niespokojna jestem.

Niedziela.

OZ № 16

Moi my kochani!

Najprzód dziękuję Jaśkowi memu, za przysłanie 1.000 K. z Milnowskiej raty; było to dla mnie prawdziwą niespodzianką i ucieszyłam się, a najbardziej tem, że jest to dowodem pamięci, troszczenia się o mnie, a mnie takich dowodów tak bardzo potrzeba. — Michasiowi tam nie róbcie świąt przykrych, bo on już z Hotub. w zgodzie, winę dość odpokutował. — Do kozy szkolnej zupełnie nie należał, tylko wraz z całą klasą został zatrzymany. Z dzisiejszej konferencji wynikło, że z wyjątkiem łaciny, wcale nieźle stoi, a z łaciny

jutro rano, korzystając z zatrzy-
mania, zdaje poprawkę, zamiast za
powrotem. – Był dziś u nas na obie
dzie, a przedtem u ciotki Karyt. Pod-
czas obiadu był przyjemny i z dzia-
dziem rozmawiali mądrze i poważnie.
Teraz jest u babci Abramowiczowej;
telegram go tu niezastał, myślę
jednak, że nie tam niema pilnego,
więc go tymczasowo zatrzymałam.
Jutro lub we Wtorek jeszcze napi-
szę, a jutro z pewnością wyślę
wieczorem szczupaka z szafranem i etc

~~Bo~~ Jaś nie był u babek na wy-
jezdnem, bo nie chciałam, żeby się
z Kasslem kręcił. Radabym
wiedzieć jak zajechał. —
Bądźcie mi zdrowi. Kochajcie nas,
Uściśnienia przesyła Wam —

Musio - Busia

Zdaje mi się, że Tadzio sam jest,
może by mógł być u nas na wili.
Nie czytałam żeby skasowane były
w L. występy B. —

04.2 18

Jaśku mój drogi! We Czwartek jadę do Medyki w Piątek wieczorem przyjadą tam twoje meble. W Sobotę wieczór przyjadę do Lwowa, w Poniedziałek rano z Nusią odjadę, bo w południe do Laszek przyjedzie Stefan, a we Wtorek pojadą z Turą na jarmark. Z powodu ruskiego święta we Wtorek jarmark. — Do zobaczenia z całą gromadką. — Uściśnienia posyła ci Matuś.

1904

Jaśku mój drogi!

18

Kwity Walusia i Władka posełam wraz z ich podziękowaniem, co się tyczy renty Kubacika, to niepotrzebnie skrupulizujesz, boć właściwie niebyłeś obowiązanym już teraz jej wypłacać, ani niebyliśmy obowiązani chować go własnym kosztem, serce tylko nam to kazało, a zięć Kubacika z wdzięcznością za to dziękował. Pogrzeb kosztował wraz z wieczystym grobem 164 Kr 57c., oprócz tego ku wiosnie krzyż dębowy z napisem postawi się na grobie. Porządny miał pogrzeb; w krypcie wśród zieleni i światła 12 tu świec leżał. Od nas miał wieniec z Medyki z napisem „Wiernemu słudze, Zacnemu człowiekowi Rodzina Pawlikowskich." Karawan miał oszklany, ksiądz z parafii i czterech refor-matów kondukt prowadzili. Zawsze do refor-matów miał zwyczaj chodzić. Zięć także nu dał wieniec i Halka wiązankę, wnuk g[...] letni był na pogrzebie. Oprócz mnie i rodziny, odprowadzała go Idalka, Halka, Basia

Spodziewam się ciebie w Lutym, w przejeździe do Zakopanego. Tam może raz patrzysz te rzeczy. Tadzio obiecuje w tym tygodniu przyjechać. Pisze że miewa

jakieś gorączki i zawroty głowy, przytem serce słabe,/ co mu przeszkadza do porządnej pracy. Michaś codzień prawie przychodzi; wolny będzie zupełnie od Piątku przez cztery dni. Jeżeli Wanda nie musi pilnować Jasia przed egzaminem to mogłaby na ten czas przybyć do swego pierworodnego i mnie także uciesznie. Wiecheio[...]

Służba nasza, spora garść Kleparzanów, Józef Ząbik kucharz, Sewerowa. Ja jechałam cały czas, bo był brzydki czas, śnieg padał; ale z wyjątkiem Sewerowej i części publiczności, wszyscy szli na sam smętarz. Nazajutrz była śpiewana wotywa w Reformatów, uliczona w kasztan pogrzebu. Nabożeństwo za ojca odbyło się w Piątek, Ks. Anioł celebrował, a równocześnie msze wychodziły przy wszystkich ołtarzach, katafalk stał wśród palm, jak i innych krzewów, śpiewali kapucyni bardzo pięknie, szczególnie Salve Regina śpiewali wszyscy zakonnicy ze świecami w rękach. Ksiądz Anioł najmniejszy między niemi, a głos ma najpiękniejszy. Bardzo mi poczciwie, pięknie urządzili to nabożeństwo. Weterani stawili się także, a kościół był prawie pełny. – Dziś śliczna, słoneczna pogoda, wyszłam po raz pierwszy piechotą, byłam u Kasiuni. To pierwsze wyjście piechotą, bardzo mi było przykre, niemogłam utrzymać nerwów na wodzy, niebyłam i dotąd niejestem grzeczna, najlepiej mi w domu. – Rozpoznawałam dużo Jego pism znowu, ale zdaje się nie skończonego. Niemogę dobrze osądzić, bo drobne miał pismo, a ja źle widzę. Jedna rzecz bardzo ciekawa, wymagająca olbrzymiej pracy, może będzie mogła kwalifikować się do Akademii nauk. Zobaczysz. – Jest także znowu pamiątka

na której napisano: „Gdzie nie drukowana, może być zawsze użyta".

Piątek.

20

O ½ ?

Moi wy drodzy, Kochani!

Fotografię zdaje mi się najlepszą z tego czasu posełam, ale o zwrot jej proszę. Całemi dniami grzebię w szafie, ale dotąd nic nie znalazłam pisanego, zdatnego do druku, oprócz drobnych notatek, za to drukowanych poezyi oryginalnych i tłumaczonych z Heinego, Geibla, dość sporo znalazłam i przepisywać je będę, także w „Przegl. Tyg. z roku 85go znalazłam artykut pod tytułem „Plejada polityczna: Mieczysław Pawlikowski," podpisane „Menenius Agrippa." – W ~~Tygodn~~ Polskiej illustracyi jest fotografia ojca i artykut o nim, zdaje się Alfreda Szczepańskiego. Mylnie podaną tam jest data wyjścia z więzienia ojca; tak, jakby korzystał z pierwszej częściowej amnestyi, o którą trzeba było prosić, a on nie prosił. Wyszedł wtedy Stan. Tarn., Szczep i paru innych

Korespondencyi literackich jest sporo: od różnych autorów, poetów, a przy niektórych notatki, krótkie biografie tych co pomarli, np. Koziebr. etc.
Po całych dniach w tych wspomnieniach siedzę i tak mi najlepiej. Z domu dotąd niewychodzę. Tam z powodu kataru i kaszlu, pewno już aż do wiosny mnie nieodstąpią, tak już bywało, ale nigdy tak silnie jak tym razem. O tyle mi jest lepiej, że mam nadzieję możności zamówienia na przyszły tydzień nabożeństwa, może za tydzień. W terminie tym doniosła, możeby się ze„ szedł z twoim tu przyjazdem. – Hania jest dotąd, poczciwa Idalka prawie zupełnie mi ją oddała, nocuje ze mną. Tadzio obiecuje na Niedzielę przyjechać, więc Idalka Hanię dopiero w Poniedziałek rano odwiezie do Sącza. – Dlaczego myślałeś, że Tadzio przyszedł z interesem, czy bez interesu

21

bywać u was nie powinien. Wanda bardzo poczciwie radzi, że się go stara przyciągnąć, dobrze by było byście się częściej widywali i lepiej znali, żeby mu u was dobrze, swojsko było, żeby czuł iż mu są radzi. Dość długi list miałam od niego, ~~słowa~~ ojca do niego wyrzeczone: „Ty mnie tam najprędzej odwiedzisz" ciągle mu w uszach dźwięczą, otrząść się niemoże z wrażenia, a to dla niego niedobrze, to go bardziej jeszcze ubezwładnia. — Z rozmaitych kwitów, reszt pisaw, widać, że ojciec wszędzie hojną sypał garścią, a z rachunków widać, że Reforma przez czas dłuższy wyłącznie jego kosztem wydawaną była. — Głażewski zmieniał mi kupony, mało co po nad 200 Złr z tego przyszło, a jeden list Tow. Kred. którego talon mu dałam, dawno już został wylosowanym. 1.000 Złr za niego dostałam i nie kupiłam innego listu, bo teraz

wysoko stoją, tylko spłacę nim Długu 12to proc. którego termin 14 go wypada. Resztę 50 Złr zapłaci. wypłaciłam i Frec„ gamej za kwiaty 100 Złr. Na przyczynek studnia się popsuła, rury pagniły, woda uciekła, do 60 Złr ta sztuka kosztować będzie. Kolendy, roczne rachunki apte„ ki, księgarń, też sporo zabrały. A no„ trudno, jakoś to będzie, tylko, że mi bar„ dzo smutno, beznadziejnie, więc energja ostatła, ale da Bóg, że wróci może trzeba się jakoś do czasu borykać z losem. – Bądźcie mi zdrowi, kochajcie mnie, bo tyle mego. Czemu się to Wanda do mnie nie odzywa, kiedy ja mogę to i ona powinna. Michaś był we Wtorek i w Trzech Króli, w Niedzielę też będzie. – Wszyst„ kim czworgu uściśnienia prze„ syłam. Wasza Musio – Busia

22. 1904

Niedziela. — Obiecanka cacanka ... Czekam i czekam, codzień spodziewam się mego sta-
ruszka i doczekać się niemogę. Cóż się dzieje? czy kto tam nie chory, czy może ferje
dłuższe niż sądziłam, więc spieszyć się nie potrzebujesz. Chciałabym wiedzieć co
słychać i czego się mam spodziewać. — Ja mam się teraz nieźle, przymuszam
się do wychodzenia piechotą codzień, jak możebna pogoda i widzę, że to było
potrzebne, całkolwiek jestem silniejsza i mniejsze mam zawroty głowy.
Co za tem i odwiedzinami ciotki, kościołem, nigdzie niechodzę, nikogo
z dalszych nieprzyjmuję, całe dnie spędzam w szafie i wygrzebuję z niej
różne cenne rzeczy, dokumenta stare, autografy i ojca dużo pism nie-
stety oprócz pewna rzeczy, niepokańczonych. — Michaś prawie codzień
wpada, a dziś jako w Niedzielę był na obiedzie wraz z ciotką i Idalką
i teraz zas wieczór byli Głażewscy, ojciec i syn i Halka. — Adaś tu jest
w spadkowych interesach, powiada że notariusza w takich razach
trzeba pilnować, naglić do pospiechu, bo w przeciwnym razie ra-
chunki jego własną do wielkich rozmiarów, utrzymuje że adwokat
koniecznie potrzebny. — Kurier Krak. (nowe pismo) wydrukował

Niewiem co ich napadło że 3 rogacze i 3 zające przysłali

o spadku po ojcu że by masz Medyckie dobra i dom we Lwowie
a Tadzio Milno, dom w Krakowie i dla córki 200.000 Złr. —
Ciekawam co ludziom do prywatnych, familijnych testamentów
niezdarzyło mi się dotąd widzieć taką modę, jeżeli nie dzie
zapisy ogół obchodzące. Dziwnie się ludzie nami interesują.
— Znalazłam także drukowaną „Pannę kapitanównę, Hipa
(nigdy niewidziałam) „Odzyskaną" pisaną na spółkę z Semerem
etc. Także „Grudniowych dni" przesło 30 exemplarzy; może można
by dać do księgarni i wystawić obok Plotek i prawd. — Do Za
kopanego czy nie pojedziesz, mówią że śliczna tam pogoda
A odezwij tmaj czy będzie drukowany? że ja też nigdy
niebyłam przy takiem święcie. — co Tadzio banialuki ja
kieś wypisują to że Gliksonami operę oddaje, to że ma zostać
intendentem Warszawskich teatrów, same jakieś plotki niemożelne
Bądź mi zdrów i do rychłego zobaczenia się. Ucałuj bez mnie
i opiecz swoich. Kochająca Was mama Basia

w jednym tygodniu [illegible] śmieszże dalszej, potkaj, domowa [illegible]

15/21 OS? 23

Jaśku mój drogi!

Szkoda, że cię tu dziś niema, ale lepiej żeś się z katarem w drogę niepuszczał, tem bardziej, że dziś po wczorajszym wieczornym ulewnym deszczu, pochmurno, chłodno i wietrzno. Ja także kicham znowu. Wczoraj słoń nie było do 6ej w. Obwiozłam ciotkę przez most Zwierzyniecki, Dębniki, Zakrzówek, Ludwinów, Podgórze, otwartym powozem na spacer; uszczęśliwiona była i w pysznym humorze, bo się przewietrzyła, zobaczyła zupełnie sobie nieznane rzeczy, przytem powóz niósł dobrze, konie były dobre, nawet ładne, furman w liberyi (od Guzikowskiego) a ona biedaczka zawsze pańskie ma gusta. Tak się tam wszystko pozmieniało za Wisłą, że i mnie zainteresowało. – Muszę ją tak, choć raz w tydzień wywozić, choć te trzy reńskie zdałyby się na co potrzebniejszego, ale to też jest wielką dla niej potrzebą i przyjemnością, szczególniej teraz, gdy do niemożności ruchu, przyłączyła się nie

możność dłuższego czytania i haftowania a także i słyszy coraz to gorzej. —
Tysiąc dwieście koron odebrałam wczoraj ale mi się jeszcze 200 Kor. będzie należało, bo 200 Ztr a nie 200 Kor, ojciec dał. —
— Co się tyczy kopii testamentu, to ja tylko zwyczajnej chcę kopii i nic niema pilnego. Jak kiedy Wanda będzie miała czas, to mi przez grzeczność przepisze, bo chciała bym mieć odpis z potrzeby serca, a także mogłaby mi to być czasem potrzebne. —
— Co się tyczy fassyi do podatku osob. doch. to mimo całego bezsensu tego, musi być ta fassja sporządzona wstecz, za rok 1903 i to tak jakby ojciec żył jeszcze i nic zmieniano ani podzielonem niebyło. Moja fassja jak zwykle dotąd musi być włączona do całej, nic nam nie pomoże się złościć i upierać, bo takie jest prawo i zastosować się doń trzeba. Nietylko Bereżyński ale i dr. Ako czy Ake u którego byłam powiedział to samo.

i Głażewski, adwokaci Dr. Paszkowski i Piotrowski. Potem już jakoś sami podzieliliśmy wyznaczony podatek osob. doch. tak żebyś skrzywdzonym niebył. Powiedzieli że podatek czy opłata spadkową nie wcale niema do urzędu podatków os. doch. i im nie do tego. — Szelmostwo jest i koniec, ale spieszyć się trzeba z przystaniem fassyi, bo jeszcze i skutkiem opóźnienia szkoda wyniknie. — Powiadają, że jak należy wym zastał pod. os. doch. to pierwsze fassye za rok ubiegły sporządzanemi były, a więc tym samym porządkiem i teraz być muszą, tembardziej że ojciec żył prawie do końca 1903 r. Że taki jest porządek rzeczy, mam dowód np. w tem: Na dom mój zaciągnięta była pożyczka 10. czerwca w 1902 r., a jednak w fassyi dopiero w tym roku będzie to

umieszczone, mimo tego, że przez cały
rok ubiegły i kawałek 1902 go opłaca
tam procenta, a zaciągnięta 1903 im
druga pożyczka 8.000 Kr, dopiero
w przyszłorocznej fassyi może być
wykazaną, mimo że płacę procenta.
Łajdactwo jest" jak mówi Tadzio, ale na
to nie poradzi nikt. —
Baczmaka nareszcie odebranym został
przez Księgarnię z kolei i wczoraj wy-
expedjowany do Altenberga. Mam wątpliwość
czy nielepiejby było sprzedać z Alt. urzą-
dzić zamiast tych rachunków, z których
tak wykwituje jak Gebethner. — Ja także
myślę, że nie należy „Grunw. dni" i „Test. Maz.
dawać w komis, skoro drukowanemi będą,
zresztą niema tego dużo, tylko z Baczmaką
tako Gebeth.. urządził pięknie. „Drugiego
tomu" 14 exemplarzy tu znajdą umieszczenie
Juliusz Turczyński wysyła książki do Ame-
ryki i zna drogi, gdybyś się wystarał
o adres Turczyńskiego, to jedyna spław
ta z nim załatwiła. — Michaś był na chwilę
przedwczoraj. Jakiś był blady-żółtawy, ale dosyć po-
godny i utrzymywał że zdrów. — Bądź zdrów całuję

28/6

25

08 ?

Jaśku mój drogi!

Idź proszę obejrzeć willę Ty-
mankiewicza ul. Zamkowa nr 4,
bo znowu ja mam propozycję zamia-
ny mego domu na willę we Lwowie
z dopłatą dla mnie ma się rozumieć.
Gdyby dla nas stosowną była, to może
dałoby się wykombinować. —
A cóż słychać z Milnem i Cielążem?
Czy byliście tam z Myczkowskim?
a właściciel Cieląża czy był w Milnie?
Ks. Głażewski zna ten majątek, był
tam parokrotnie i powiada żeby spo-
sobności nie opuszczać bo majątek
jest bardzo dobry, ziemia doskonała,
dobre gospodarstwo. Dziwi go, że tylko
dwakroć mają żądać – na ślepo wart tyle.

Jędrzejewicz ożeniony z Kościelską, z tego względu znamy mógłby być dobrym kupcem, że wszędzie nie opuś-ci, więc dzierżawa mogłaby trwać dalej. Ma on być trochę lekkomyślny, więc Kościelscy majątek córki, chcą ulokować w ziemi. — A cóż ta pani mówi, co do Wilna jeździła? — Ja już nieustannego pamiętka i zamieszania mam dosyć, więc na moje pytania może mi osobiście w Medyce odpowiesz, bo myślę tam wrócić we środę 5go. — Maciejowska wyjeżdża 1go i odstępuje Węgierom piękną Helenę kucharkę, więc ja wyjechać z Władkiem i Klarcią będę mogła. Janowie znakomicie się sprawili w podnoszeniu chorej wszystko weszło już w ruch należyty

nerek. — Pozdrów mi z[illegible] i do wszystkiego z[illegible] Kis[illegible]

[illegible]

26

i niema obawy by chorej krzywda się stała, przesadzają się w ostrożności, pewni zarazków. — Kuracja nieźle idzie, ale prędzej jak w drugiej połowie Sierpnia, wyjechać nie będą mogli w najlepszym razie. —
Dzieci, ~~ag~~ to jest Jaś i Nusia są już w Zakopanem, Michaś zdaje się 1go za niemi podąży, utrzymuje że tu ma jeszcze wiele do załatwienia. Ubranie codzienne już ma, ale zdałoby mu się jeszcze letnie ordynarniejsze bo jedno ubranie może będzie za mało. — Jaś strachu mi napędził, bo przyjechał formalnie chory z gorąca, cały dzień leżał z szalonym bólem głowy, zawrotem i skłonnością do wymiotów. Nic wcale nie jadł ani nie pił — obawiałam się zapalenia

Uważam wszystko, żakiet [illegible] tu przymierzył [illegible]

muzgu, lub czego gorszego. Było
to „coup de soleil" — podobno wychy-
lał się przez okno w słońcu, bez okry-
cia głowy. Nazajutrz rano, obudził
się prawie zdrów, napił się czystej
herbaty, a ponieważ było pochmurno
i niebardzo gorąco, więc wczoraj rano
o 10½ odjechali. — Na ich miejsce
o 6ej wieczór, przyjechali Tunowie
Łasiowie z dzieckiem i niańką. Od-
jadą w sobotę rano. — Idalka od 1go
już niema lokaja ani kucharki, więc
u mnie z Hanką żywić się będzie.
Węgrzyn pisał do Passk. że świetnie
się im powodzi w Kijowie, i że podobno
stamtąd pojadą do Wilna, a później
może do Odessy. — Tu, operetka ma
powodzenie. — Materac sprężynowy i
drugi na niego, odrestaurowanie tosz-
ka i wyścielenie i obicie fotelików 70
Tr., czyli 120 koron kosztuje. — Wypra-

się tu 1go. Prasowa jedna suknię Wandy w sobotę ch

22/12 05? 27

Moi Wy drodzy, kochani!

Posełam Wam opłatek byście się nim myśląc o nas obojgu przełamali, a niech wam przy tem będzie w sercach tak, jak nam przez długie lata było. Niech wam tam wszystkim pięciorgu Bóg błogosławi. —
Tobie Jasiu mój, za list poczciwy, serdeczny, serdecznie dziękuję. Do każdego z osobna dziś pisać niemogę może jutro.. Uściskaj, ustuh wszystkich swoich za mnie, a Wandę najserdeczniej bo kocham ją bardzo.
Przyjmijcie drobiazgi które posełam takiem sercem jakiem jest dane i Bóg z Wami. Starajcie się być jutro weseli, pogodni, łączcie się ściśle serdecznym —

węzłem wzajemnej miłości i prze,,
baczające sobie nawzajem, wszelką
goryrz, jeśli jest jaka wyrznęcie z
serca. — Tuli was w objęciach i
garnie się ku Wam, Kochająca
Was

Musia, Busia

koniec gr. 08 28

Jasiku mój drogi!

6.540 Koron odebrałam dla mnie 4.000 dla ciotki 1.200, dla Idalki 1.100, dla W. i Wł. 240. – Pokwitowania tych ostatnich w Nowy Rok, bo w ten dzień wręczę im pieniadze. – Co się tyczy zwierzyny, to zaszło nieporozumienie, bo Idalka prosiła mię o <u>przysyłanie</u> ale o <u>nie</u>przysyłanie aż do 1go Lutego a za to dopiero wtedy między 1ym a 5ym Lutego, prosi o zwierzynę, bo 11go ma być u niej wieczorek dla podlotków. Skoro już tak rozporządziłeś to niech tak będzie, ale za to niech już <u>mnie</u> z Medyki żadnej nieprzysyłają

zwierzynę do 1go Lutego, aż dopiero wtedy coś na pożegnanie polowania. — Słonecki spuścił z tonu i dekretu dziedzictwa już nie wymaga, więc się oń niestaraj a tylko swoją notarialną kopię testamentu przywieź, którą ci zaraz nazajutrz oddam. —

Trochę mnie to niepokoi, że pieniądze przysłałeś, zamiast je sam przywieźć; czybyś miał nie dotrzymać obietnicy i nie przyjechać? czy może kto chory? Czemu nie nagryzmoliłeś ~~słow~~ kilka więcej na tym rachunku. Jak taki kwit odbieram bez podpisu, bez jednego słowa oprócz urzędowych, to mi się smutno i zimno robi; mam wrażenie, że mnie niekocha mój Ja„siek, że się czegoś gniewa, a Mamuśka

twoja taka biedna, taka głupiu-
teńka, rozpieszczona przez tego
co odszedł. – Za listy świąteczne,
opłatek z podpisami, dzięki serdeczne.
Bardzo to mnie i ciotce było miłe.
Jeżeli przyjedziecie obaj starzy, a może
i Wanda i Michaś, to zróbcie tak by się
ciotce zdawało, że przyjechaliście głównie
dla jej imienin. Może to ostatnie? czegoś
mi się ona niepodoba, choć niby nieźle
się ma teraz. – W Radziszowie będzie
nabożeństwo 2go Stycznia. Posłałam
30 koron z ciepłym listem. Wstyd
mi było, że nie podziękowałam dotąd,
niebyłam u niego osobiście. – Bądź
mi zdrów, upieść odemnie swoich. Nie,
wiem sama dlaczego się tak

rozpisałam, kiedy Staruszek mój przyjedzie do swej

Mamuśki 2

Po dwudniowym mrozie 11 st R. – odwilż, deszcz, wicher, okropność prawdziwa, ciemno.

31

Jaśku mój drogi!

List twój turbacyi wiele mi sprawił
bo z niego widzę, że ja tobie całkiem bez
wiednie narobiłam turbacyi. Nie przeszło mi
przez myśl, że jeszcze będzie jaka trudność
i zwłoka w odebraniu tego kaucyjnego
listu, bo będąc w Krakowie mówiłeś mi
że go już będzie można odebrać, i z tego
tylko powodu wypłaciłam tyle spodziewa-
jąc się z końcem Stycznia list mieć
w ręku. Prosiłam cię o chwilową pożycz-
kę 1.000 Kor, będąc pewną, że przed
tym sobie to odbierzesz i wcale nie
myśląc ani nie życząc sobie, żeby
to było a conto renty i nie przeczu-
wając, że ci tem kłopot zrobić mogę
i to mnie martwi. — Drugiem zmartwie-
niem jest, że jak ci to w przesz-

Tym wym liście donosiłam, fassję
już złożyłam z wymienieniem renty
Urzędnik który mi ją pisze powiedział,
że tylko do roku uwzględniać mogą
niepszyznanie, czyli nie otrzymanie
dekretu dziedzictwa. — Trzeba energicz
nie urgować i otrzymać ten dekret
bez dalszych zwłok i według tego
już układać fassję. Podatek spadkowy
może być rozłożony na raty, wiem
to z pewnością. Czajkowski znany jest
z niedbalstwa, o wszystkiem myśli, tylko
najmniej o adwokaturze, choć płacić
sobie dobrze każe. — Co się tyczy Milna
to trzeba kuć żelazo póki gorąco,
ociągać się dłużej niebezpiecznie, jak
to sam słusznie mówisz, a więc i z tego
powodu dekret dziedzictwa niezwłocz
jest wam potrzebny, bo bez niego do "
interesu na serjo przystępować nie "

32

można.– Cena ziemi jest teraz bardzo wysoka, więc skrupuły twoje, żeby za wysokiej nieżądać ceny niepotrzebne. Łatacz po śmierci Krasnopolskiego oszacowano na 200.000 złr, a teraz ofiarują za niego 520.000, mimo że niejest lepiej zagospodarowany. Żebym tu Tadzia na parę dni mieć mogła, to zrobiłoby się to, czego sobie życzysz i uprosiłoby się znawców do oszacowania. Może przyjedzie po skończonych występach Siem. bo wzywany jest stąd ciągle w tutejszego teatru sprawie.– Wobec tego wszystkiego, niewiem jak to będzie z Zakopanem, chociaż mi się ta jazda z taką bardzo uśmiecha. Ostatnich parę tygodni, czułam się bardzo niezdrową, teraz już to mija. Zdaje się walczyłam z influenzą nie,

dając się jej rozwinąć. Osoby przyjeż-
dżające z Zakop. opowiadają o nie-
pamiętnych śniegach i o epidemicz-
nej influenzy. Wartoby się dowiedzieć
czy niema w tem przesady.—
Co się tyczy Michasia to utrzymuje, że
w drugiem półroczu będzie miał
świadectwo 1go stopnia i zda ma-
turę z pewnością, zresztą sam się
z nim najlepiej rozmówisz. Chwalić się
niema co, bo wielbionym jest zdaje się
przez swoich kolegów jako geniusz, i
to właśnie jest źle, ale to znów dobrze,
że rzeczywiście zdaje się, że i on jest bar-
dzo dobrym kolegą. Martwi i mnie on
i irytuje, słów prawdy mu nieszczędzę,
ale mimo wszystkiego dobrze mu z oczu
patrzy i powszechnie jest lubianym. Będą
z niego ludzie, choć może nie w tym kie-
runku, jakbyśmy pragnęli.— Do zoba-
czenia. Tymczasem niebocz się na Matusię
za to co niewinnie przestrzegała i za uwagi
jej niewiem czy słuszne, choć

zdaje mi się że tak.— Do rychłego zobaczenia się. Kochająca cię Matuś

95 2

33

Jaśku mój drogi!

Prawdopodobnie zgłosi się temi dniami do Tadzia i do ciebie Klemens Dzieduszycki, który gwałtownie i pilno chce Milno kupować. Sprzedał bardzo korzystnie jakiś majątek który był kupił na spekulację, pieniądze ma w ręku i radby je jak najprędzej użyć na kupno naszego majątku. — Wyznaję, że bardzo bym się cieszyła, żeby ~~on~~ jemu dane było pierwszeństwo, jeżeli ofiaruje tyle co najlepszy ze zgłaszających się kupców. Przez to majątek rodzinny ~~by~~ dany przez Wawrzyńca Dzieduszyckiego córce w posagu, powróciłby napowrót do Dzieduszyckich. Zdaje mi się że 500.000 Złr czyli ½ miliona okupem

żądać i wziąć koniecznie trzeba.
Długi Tadzia razem z K. Oszczędności na Milnie wynoszą około 200.000 Zł. Hance 100.000, Idalki zapewnienie renty 50.000 Ztr, Tadziowi zostałaby 150.000 Ztr. To wypadłaby wcale nieźle. Może Mamuśka głupstwa pisze, ale jednak musi powiedzieć co i jak sobie myśli. Spłacanie długów to już by mogła była rzecz z pomocą uczciwego adwokata, skoro ty nie chcesz z Gliksmanem mieć do czynienia. – Ta,, Dzio pożyczyłby mi 150.000 Ztr, gdy,, bym tego zażądała, bo przecież ja na wszystkich wekslach jestem podpisana. Złożyłoby się je w kasie Oszczędności i w miarę zapadających terminów najbliższych spłacało. – Czy to bardzo

głupie i niemożebne. Zdaje mi się że
nie. — Ma się rozumieć każdy spłaco-
ny weksel, oddawałoby się Tadziom,
Hani i Idy sumę, możeby mogła zostać
na Milnie, na pierwszym miejscu za-
intabulowana, albo inaczej obmyśli-
libyście jej nietykalność i bezpieczeń-
stwo. — W każdym razie przyjmij
Klemensa. Nie trzeba go sobie zrażać
czy przyjdzie lub nie, do interesu.
— Dla Tunów nie jest interesem
lokowanie tych 10, ale na czas
krótki, więc na nie nie reflektuj.
W ostatnim tygodniu niedomaga-
łam, ale to już mija. Zwierzyna
przyjechała — dziękujemy i żegnamy
się z nią do jesieni.

Michaś zdaje się, zaczyna się tro-
chę uczyć, bo jakoś mniej biega,
a może tylko niepogoda przy-
czyną. — Ja już fassyę mam
gotową. — Bądź mi zdrów
uściśnienia całej czwórce.

Kochaj swoją Mamuśkę

Wtorek.

35

O5 2

Jaśku mój drogi!

Znowu proszona jestem przez p. Ign. Głażewskiego o uwiadomienie was, że miałby kupca na Milno, w osobie pana Słatwińskiego, tego, co to był kupił i sprzedał świeżo Kruhienice, przekonawszy się, że majątek rentownym niejest. Prosi o wiadomość czy Milno jest na sprzedarz, jaka jest cena, i czy? do kogo? i kiedy zgłosić się może. — Teraz mój interes. Czy listu kaucyjnego Jan. Tow. Kred. jeszcze oddać niemoże? Spłaciłam w styczniu połowę tego kaucyjnego długu w Tow. Zaliczkowem i 1.000 Kor. t. j. trzecią część Głębockiemu, a także Janiszewskiej za dwa miesiące 200 Kor. dałam, więc śpiewam bardzo cienko i prosiłabym o ten list zast. a jeżli jeszcze niemożna go wydobyć, to Mamuśka bardzo prosi o przysłanie jej 1.000 Koron, a jak wydobędziesz, to go zmienisz wraz z kupo-

nami, odbierzesz sobie 1.000 Koron, a mnie przyszlesz pozostałość." – Głupstwo zrobiłam spłacając tyle, niemając jeszcze tej Kaucyi w rękach, ale mnie zawsze pili żeby spłacać jak najwięcej. To co dostałam z Tow. Ogniowego, posłałam natychmiast Weyherom. Pozostaje im jeszcze do spłacenia 8.000 Koron, ale oni cierpliwi, spłacę częściowo pomału. –
Idalka za przysłane dwa koszty i trzy zające, pięknie zasyła podziękowanie, ale ja to już zdaje się pisałam. –
Uściśnienia Wam posyłam, a odpowiedź proszę. Do Wandy napiszę po nie, o Ciotki delację, chcąc ma się razu, mieć, że na nim niebędę. –
Bóg z Wami. Kochająca Cię
Mamuśka

r

e

pili

am

ast

enia

za,

."

a

ż

,

05 2
37

Piątek. – Jaśku mój drogi! Dziś byłam w urzędzie podatkowym
i papiery ci odsyłam. – Myczkowski chętnie podjął
się oszacowania Milna, ale do oszacowania lasu musi wez-
wać rzeczoznawcę. Zna ich trzech: Maczugę, Reichardta już
i Szymusika. Niewie którego uda mu się dostać i na wy-
mierzenie się i przeprowadzenia z nimi korespondencji potrze-
buje czasu, więc nie obiecuje i niewidzi możliwości wy-
brania się do Milna przed 1 ym. – Pragnie bardzo żebyś
ty pojechał z nim jako trzeci, ale gdybyś w żaden sposób →
niemógł, to musi poszukać kogoś trzeciego, utrzymując że
przy sądowem takiej sprawy trzech być musi. – W każdym
razie chce się widzieć z tobą i do Lwowa pojedzie, gdy
już zapewnionego będzie miał leśnika i będzie wiedział

Uściśnienia wszystkim.

o terminie wyjazdu do Milna. — Także stanowczo zażądał
obecności Tadzia i Tadzio jechać do Milna obiecał.
Gdybyś chciał pisać do Myszkowskiego, to adres jego:
Głęboka, poczta Jarosław. — Ma się rozumieć, że
ja z mej strony także pragnęłabym bardzo, żebyś ty je-
chał jako trzeci i jako znający okoliczności i stosunki,
ale zdrowie twoje na względzie mając, i potrzebę wyjazdu
boję się nalegać, a te moje uczucia podziela i Tadzio i mniej
dzie śmiał cię prosić o jazdę do Milna, choć także tego
pragnie. — Tadzio jutro rano lub błyskawicznym do Lwo-
wa wraca i pewno będzie u ciebie. — Nie wiem jaka za-
padnie decyzja, co się tyczy twojej jazdy na południe, ale
w każdym razie musisz się z Myszk. porozumieć. — Z tą sprze-
dażą ziemi kuzynom, rzecz się ma nie tak jak słyszałeś. — Bądź mi
zdrów i dobrej myśli. Trzymaj się ostro a kochaj swą [illegible].

Michaś mówi, że się uczy. Hanna pisze [illegible].

Jasiu mój drogi. Z powodu posiedzenia rady nadzorczej Tow. ogn. był dziś w Krakowie Klemens Dzieduszycki i był u mnie także. Jak wiesz, chce on kupić majątek za kapitał który ma w ręku. Myśli i o Milnie także, ale trudno wybierać, nie znając majątków. Majątek jakiś koło Dębicy, Kadena, jutro ma oglądać, ale Kaden prędkiej wymaga decyzji kilka dni tylko czasu na nią zostawiając, bo ma drugiego dobrego kupca, a Klemens znów przed decyzją, radby choć coś o Milnie wiedzieć, jakie ono jest, jaki przynajmniej jest las.

Tadzio ma tu być we środę i zadecyduje się kogo prosić o przysługę szacowania. W szacowaniu o wypłacaniu pieniędzy niema. Przysełaj kuzyny [illegible] o których pisałeś, a o dalszych jako z dzierżawcą; [illegible]

Prosi mię, żeby pozwolić nie jemu nawet, ale oficjalis-
cie jego, ~~sot~~ pozwolić zobaczyć las, tylko las
tymczasem, niby jako komuś chcącemu kupić
lasu kawałek. Reszty majątku wcale teraz oglądać
niechce, obiecuje że tylko w lesie będzie wysłannik je-
go i chciałby żeby dać upoważnienie dla leśniczego w
Milnie potrzebne. Naturalnie, że ja z tem do ciebie go od-
słałam, obiecałam tylko uprzedzić cię, że we środę lub czwar-
tek będzie u ciebie i z czem będzie. — Gdyby decydował się
kupować Milno, a interes dał się zrobić, to pieniądze od-
razu na stół dałby, bo kapitał gotowy ma w ręku,
Donoszę ci o tem wywiązując się z przyrzeczenia. — Sześć ośmiałeś
i pieniądze posłał już Ołażewski Bank. parcelacyjnemu. — Innych kilka
w tym tygodniu się wyszle. — Ta sprzedaż nazywam ładnaby była,
ale to duża zabrałaby czasu. —

ci tymczasem rozsyłamy książki, bo na przewiezienia

Niedziela. 053 39

Jaśku mój drogi!

Człowiek strzela a Bóg kule nosi. Pani Weyher, siostra Kotarskiego, wychodząc wczoraj ze sklepu, ominąwszy schód upadła i złamała nogę w biodrze. Leżeć musi bez ruchu przez kilka tygodni. Jutro przeniesiona zostanie w leżącej lektyce na Kleparz; ja tu zostanę do 10 Lipca. Hania dopiero 10go Lipca wybierała się do Medyki. — Władek i Klarcia też tu przyjechać muszą, więc nic z moich projektów, spędzenia razem z wami dzień imienin Wandy i Musi. Michaś jak się zdaje radby niejechać do Lwowa, tylko wprost do Zakopanego. Zapewne sam napisze. Dopiero wczoraj się z tem przedemną wygadał.

Powiada, że z generałem zupełnie teraz dobrze i że zresztą w razie potrzeby Pieniążek i Schöngut są w Krakowie. Po cywilnemu dziś ubrany; jakoś w tem mizerno i chudo wygląda. Do Wandy ma się rozumieć o samo najwyższę, teraz nie tylko szło o pospieszne doniesienie. Łóżko się odnawia, materac i sprężynowy podkład się robi, fo-teliki obijają. Mam także tego samego koloru firanki, czyli por-tiery do okien, które były robio-ne do szafirowego pokoju, a czem zapomniałam, więc i te ofiaruję. — Bądźcie mi zdro-wi i Bóg z Wami. Uściśnienia wasz poseła, Kochająca Was Musia-Busia

Niewiem czy ci się worki podobać będą, ale lepiej dobrać i większych a tańszych dostać niemogłam. są po 9 Ktr mało i zmieszczą. Wymówiłam sobie odpisanę. — Bądźcie mi zdrowi. uściśnienia posyłam a kochajcie wszyscy bardzo Mama [illegible]

Jaśku mój drogi!

05 ? 41

Skoro jeszcze zaraz nie przyje-
dziesz, co i dobrze zrobisz skoro pogoda
to muszę listem głowę ci klapocić i
donieść o wszystkiem tyczącem się spra-
wy Janiszewskiego. – Był u mnie ad-
wokat Czesnak, chcąc się dowiedzieć
czy nie cofasz oferty 5.000 k. zrobio-
nej bankowi hipotecznemu, czy
ja czego nie dołożę itp. – Odpowiedzia-
łam że ty masz za parę dni przy-
jechać, więc z tobą niech się poro-
zumiewa, ja z mojej strony nic
nie dam a nawet zdaniem mojem
i syn mój Jan cofnąć powinien

dziesz czy odpowie. Mnie katar przymierzył wyglądałam [illegible] strasznie.

swoją ofertę, w obec odkrycia swo„
mu weksla nowego na 2.400 K.
i możebności istnienia jeszcze in
nych sfałszowanych weksli, ale
syn mój zrobi jak mu się będzie
podobało. – Na to powiedział Cześniak,
że Janusz zaręcza, że jest to ostat
ni weksel i że ogólna suma nie
przenosi 12.800 kor, a panna
Smietańska ostatni ten weksel 2.400
K. obiecuje spłacić. – We dwa dni po
tem, 3 go Października, zgłosił się do
mnie pan Euzebiusz Głębocki, z
wekslem na 3.000 koron, z fałszy„
wym moim podpisem, takoż więc
była prawda. – Pan Euz. Głębocki
ma 10.000 Złr zaintabulowanych
na mojej kamienicy, jeszcze przed

42

dwoma laty. Z powodu że przyszył
na hipotekę, pisma mego nieznał.
Procent posełałam mu regularnie
1go co kwartał, przez Janiszewskiego.
Tym razem procent wraz z parama
słowy na bilecie wszytanym, odniósł
mu Władysław Nau. Zdziwiony tem
zapytał dlaczego nie Jan.. przyszedł
a zaniepokojony dziwną miną Wład..
ka i tem, że w bilecie mym nie
wspominam o wekslu płatnym
2go Października, przyszedł naza..
jutrz ze swym wekslem z 1go Kwiet..
nia z 1/2 rocznym terminem, i do..
wiedział się, że jest sfałszowany, co
już podejrzywał porównawszy pod..
pis z mojem pismem na bilecie.
Głębocki (nie ten ze Zbyszyc) jest za..

nym i sympatycznym człowiekiem, ojcem 6ga dzieci, średnio bardzo majętnym. Szczegóły o tej pożyczce opowiem ci ust- nie, teraz tylko tyle mówię, że jeszcze te 3.000 K. oddam, mimo że on tego nie wymagał, a nawet wzbraniał się trochę, zanim przyjął z rąk moich nowy weksel z prawdziwym podpi- sem. Zostawił nadal tę sumę na czas nieograniczony, z częściowemi spłatami na 4 procent. To, że on tę sumę odbierze, ma teraz zostać ~~str~~ ściśle między nami, a on już wniósł skargę do prokuratoryi, oburzony postęp- kiem Janiszewskiego i uznając że tenże odpokutować powinien i że bezkarność zachęciłaby go do dal- szych szachrajstw. — Czesnaka także tajnie o tym nowym wekslu uwiadomiłam, naturalnie zamilczając o spłacie tegoż. —

Józia Jan. była u mnie. Bardzo jest nie
szczęśliwa, mizerna, w żadne komedje
ani prośby za mężem się nieudaje, za
to co się robi dla niej serdecznie wdzięcz
na. Robi wszystko co może i pamię
ta dla ojca swych dzieci, stara mu
się ulżyć, lepsze jedzenie posyła bo cho
ry jest w więziennym szpitalu. Gie
nio przedwczoraj do Wiednia pojechał
gdzie ma w jakiejś fabryce zarobek
obiecany. Do wojska względnie do
arsenału go nieprzyjęto z powodu
żylaków na nogach, nabytych
skutkiem dźwigania ciężarów w
fabryce Gareckiego. Biedny chłopiec
był u mnie z pożegnaniem, ani go
pot niema. Matka dała mu na bilet
do Wiednia i 5 reńskich. Straszno mi
było widzieć go tylko z tem na nie
pewne jadącego do miasta którego
języka prawie nie zna, więc dałam
mu 20 złr, żeby miał na

Czy wiadomostka zatrzymać czy do Zakop. posłać.

pierwszą chwilę.— Helka miała wyz-
naczony termin na egzamin z lin-
chatteryi i podw. rachunk. na Wto-
rek do Lwowa, więc w Poniedzia-
łek z matką pojechała. Za pozwo-
leniem Wandy, nocleg miały mieć
w pokoju przy bibliotece, a Przetocki
doniósł, że tenże niejest przez Gi-
zińską zajęty.— Dziś powrócić
miały. Helka miewa ataki sercowe
więc matka jechać z nią musiała,
zresztą to dziecko, nieumiała by so-
bie poradzić. Niema jeszcze lat po-
trzebnych, i trzeba się było starać
by ją przypuszczano do egzaminu.
Tamte trzy dziewczyny zostały sa-
me w mieszkaniu, pod opieką naj-
starszej, 17ty rok mającej Jaźki.
Wszystkie trzy chodzą do szkoły.—

za nie i za siostę od wszystkiego bezwiednie umiem.

za nie zapłaciła 40 złp.— Kwiatówka 4 kilo otrzymały

— Michaś codzień do mnie przycho-
dzi, a także i do Idalki zagląda.
Dziwnie szlachetna, idealna natura
w tym chłopcu. Przedwczoraj chodził
na pensję p. Straż. żegnać się z miss
Br. która miała tego dnia jechać
na jakąś posadę w okolicę Makowa,
na przeciąg trzech miesięcy, żeby so-
bie coś zarobić na drogę do Anglii,
która ma nastąpić zaraz po No-
wym Roku. Nazajutrz mówił mi Mi-
chaś, że jeszcze nie pojechała, bo ta
pani jeszcze po nią nie przyjechała.
Chłopak wasz dzielnie się trzyma, pogodny
choć widocznie cierpi jeszcze bardzo.
Z Hanką bieda, kumtawała się harko-
szerską i zuchwałą była w obec matki.
Dziś jednak obie były już w niezłych
humorach, zaczyna się przyzwycza-
jać i dosyć się jej podoba niańka na

za nie zapłaciła 40 złt. — Wiktorka 4 kostiumy [illegible]

pensyi str. Jest ich tylko sześć w
tej klasie, co mnie cieszy, bo gro,,
madnej nauki Na niej się bałam.
Do nauk przyrodzonych i matematyki
ma teraz ~~ko~~repetytorkę zanim
dogoni i zrówna się z drugiemi.
W historyi, geografii literaturze, religii, języ,,
kach, ona jest na przodzie, już mnie
to co bierą, tylko do systemu innego
nałamać się musi. – Michaś bardzo
poczciwe, łagodzące zajął wobec niej
stanowisko. Jakoś to pójdzie, bo grunt
dobry. – Para sług wzięta przez Walkę
od 1go, zdaje się być niezwykle dobrym
nabytkiem. Byłam tam z Michasiem w niedzielę na
pierwszym obiedzie gotowanym przez
żonę, a obsługiwanym przez męża, z zu,,
pełnem całej czwórki zadowoleniem.
Idalce przystano 500 str a należy
jej się 550 w tym miesiącu. Czy mam
dać z przystanych mi 3.000 Kor. Z tym
Kor. 400 a 100 K. Janiszewskiej dałam

Czy mam ostatki resztki posłać do Zakopanego, z [illegible]

znudziłam może, może poirytowałam, ale
wszystko co myślę i piszę to z kochania, bo
nikt na świecie, chyba Wanda, nie kocha cię tak i wsze-
kiego dobra dla ciebie nie pragnie, jak twoja Mamusia

Jaśku mój drogi!

Przyślij choć 12 blankietów, ksią-
żeczek statutowych i zamknięć rachun-
kowych z ubiegłego roku kilka. Widzisz
że obie z Idalką dobrze i prędko działamy
ale o blankiety prosimy, może nawet wię-
cej niż 12 będzie potrzeba ~~będzie~~.—
Załączam bilet Głażewskiego i telegram
Tadzia.— Że sam na siebie niechcesz brać
odpowiedzialności za majątek Tadzia, zu-
pełnie rozumiem, a nawet niechciałabym
żebyś ją brał, ale cóż z nim robić? Wobec
Tadzia natury, ja tę odpowiedzialność wziąć
na siebie muszę i gdy przyjedzie, rozmó-
wię się z nim i jeżeli się to z jego chęcią
zgadzi, wezmę od niego urzędowe, jeneralne
notarialne pełnomocnictwo i z twoją po-
mocą Milno sprzedam, a kapitałem
rozporządzę według tego co pisałam i
według życzeń Tadzia. On mi powie jak
myśli, tylko przed wszelką akcją jego

do Wandy nie napiszę teraz, bo [illegible] się zmęczyłam pisa-
niem, aż mnie głowa i ręka boli, a starego międ[illegible]

Wiele jest [illegible]

natura i stała wala się cała.

Chciałabym wiedzieć wiele obecnie wynosi dług ciążący na Młynie, jaki jest układ z dzierżawcą w razie rozwiązania dzierżawy, skutkiem sprzedaży? wiele jeszcze ma sobie odebrać za postawienie gorzelni? – a przyznanie własności i zakończenia całej manipulacyi spadkowej ostro i energicznie naglić trzeba, bo inaczej do żadnego interesu przystępować nie można, a przytem lepiej, żeby podział spadkowy wyznaczony był od ziemi, a nie od kapitału, bo będzie mniej. Może ja to źle myślę, prawo nieznając, ale co mi się zdaje to piszę —

Niemogę się ruszyć dopokąd się Tadzia nie doczekam, bo lepiej tu z nim mówić, niżeli tam, wśród fałszywych doradców, przyjaciół i wyzyskiwaczów. – Myślę na sczaniu ników zapoznawać nim Myczkowskiego i jednego z urzędników taksujących majątki dla Banku rolnego. [illegible]

na influenzę. Dowiadłabym o wiadomości. – Uściśnienia dla twoich przesyłam

wszystkie pozdr. – Józef Nam. przysyłał wiadomość, że u nas jas

Zieliński ma być dobry znawca lasów
gdyby stan zdrowia Stan. Pamb. pozwalał
na to, to jego zamiast Zielińskiego
prosiłabym w imieniu Tadzia, zresz-
tą Myszkowski w tym względzie obja-
wiłby swoje zdanie, kogo mu dać
do Kompanii.— Pojechałbyś z niemi Rada-
nia i dałbyś swoje informacje, o tem
żebyś teraz sam z niemi jechał, ani
myślę, wobec twojej chrypki. Także
do Zakopanego nie radziłabym jechać
gdy tam się zaczną roztopy, bo to po-
gorszyłoby twoje cierpienie.— Najlepiej
byłoby, gdybyście oboje pojechali na
południe, a ja tymczasem pilnowałabym
dzieci. Halka z pewnością też by zechciała.
Mentona niedroga a jest tam laryngolog
specjalista polak, ponoś znakomity.
Do Nicei szalenie drogiej ale bardzo bliskiej
i śliczny chodzą pociągi co dwie godziny

wahuje jeszcze.— Józef Nam. przywiózł wiadomość, że u was Jas

codzień więc możnaby tam być, a w
Mentone mieszkać. „I możeby tylko mym
nie powietrze bez pędzlowań wystarczy"
To, w takim razie Dalmacja, Korfu,
wystarczyłyby. — Widzisz co ta ja sobie wy
myślam wśród bezsennych moich nocy.
A co z Torkami? czemu niesprzedajesz
tego kawałeczka i nie pozbywasz się
kolatorstwa, jak to z ojcem uradziliście?
Miałbyś troszkę grosza, a nicby ci nie uby
ło — przeciwnie. — Niemogę darować Szaj
kowskiemu, że ci ten grunt Borkowskich
pozwolił wziąć z przed nosa i już
dziękuję za niego. —
Chrypką twoją martwię się bardzo, ale tem
że może porzucisz Dublany, wcale. — Pessy
mistycznie i przez czarne okulary pa
trzysz na wszystko. Jak może człowiek
posiadający tak znaczny obszar polskiej
ziemi, mówić że jest bez stanowiska.
Co się tyczy strony materialnej, to dużo
ubyłoby z tego dochodu 4.000 K. gdybyś
zechciał policzyć fiakry; doktorów i leki
z powodu zaziębień i reumatyzmów kto,,

grać mają „Warszawiankę" i „Dziką różyczkę", tylko że ostatniej Kochuet

rych się nabawiłeś w większej części tyl
ko z pawadu Dublan. Niemając Dublań
skiej pracy, (z której i tak niemagłeś być 47
satkiem zadawalonym z pawadu ukłapo-
do których byłeś zmuszany, niezdrowemi
zająłbyś się uporządkowaniem swych
spraw majątkawych, dakańczeniem
rozpoczętych prac literackich, do czego
wiem, że tęskni dusza twoja, rozmaite
mi pracami społecznemi, gospodarki
krajowej, no i moglibyście przecie mieć
przyjemniejszą atmosferę w domu,
dla was i dla dzieci waszych, czasem
mieć czas gdzie na świat wyjrzeć, a nie
kwasić się i nudzić tem bezbarwnem
życiem, stworzyć dom miły, dla was i
dla synów, częstsze towarzystwo twoje dla
synów, byłoby bardzo przydatne. — Chryp
ka minie, jak się do niej zabierzesz porząd
nie, jak się przez dłuższy czas zaszanu
jesz i niebędziesz na wózku w każdą porę
jadący z rozgrzanem w skutek długiego
gadania gardłem. — Niedręcz się, Stanisławku,
weselej w świat spojrzyj, bo może być dobrze, uży.

ta przerwa, bo ani dwaj ~~ta~~ wrażenia z prad. „Warszawskim" na czele.

tecznie i bez Dublan — przeciwnie, może być
lepiej, użyteczniej i przyjemniej. —
Co się tyczy Michasia to Hatukowicz wciąż
desperuje, że on nie zrobi [?] choć niby
trochę więcej zawsze niż w pierwszem pół
roczu. Utrzymuje, że powinien mieć przy-
najmniej do fizyki i matematyki pro-
fesora, obawia się, że go do matury nie
dopuszczą, głównie prof. fizyki i historyi,
ale Michaś śmieje się z tego. Mnie się zdaje
że on w nocy pracować musi choć się do
tego przez jakąś głupotę nie przyznaje, czy
przez upór, bo ~~[illegible]~~ zmizerniał i oczy ma jakieś
zmęczone, ale w dzień biega, choć nie w złe miej-
sca.
W Niedzielę, po konferencyi miesięcznej będzie
Hatukowicz w gimnazjum i powie o tem co się
tam dowie. — Z tem wszystkiem na wszelkie prze-
mowy nas tu wszystkich, śmiechem odpowia-
da, wesół jest, dobrze mu z ocz patrzy, jest
jak ten ptak rozbujały, rozśpiewany; Po-
w rękach mnie całuje, jak mnie nad nim aż do
płaczu przychodzi i mówi: „Niech się Busia
nie niebói, moja Busieczko, ja maturę zdam
z pewnością, nie zrobię z tego.” Dziwny, ale sym-
patyczny ten wasz chłopiec. — Teatr do Kuzelnia
odłożony, próby tylko w Niedzielę będą,

Michaś nie grać nigdzie. Harcerzem był. może prędzej zupełnie [illegible] się

12/6

Mój ty drogi Złotko

List twój rano otrzymałam. Przy-
kro mi że daremnie jeździłeś do
Medyki, ale ja przecie uprzedziłam
cię kartką. W tem bym we Wto-
rek lub środę miała być w Lasz-
kach nie niewiedziałam, bo pan
Łucki nie uprzedził mnie listem
że meble już oszacowane, mimo
że obiecał. Ja, oprócz porządniej-
szej od mojej jadalni (a tej tam
niema piszesz) nic niepotrzebu-
ję. Mebli mam dosyć, naczynia
także. — Do oficyn mi nic, i kup
to co tam do oficyny potrzebne
ale w domu, żadnego pokoju
meblować niepotrzebujesz, bo
ja go cały umebluję i gościnne

Czy oddałeś swoje wszystkie rzeczy i pościele do tego ja nie mam.

Laszkach przyda, to niech tam jedzie. Co mam zrobić z biustem Romanowskiego? Uściśnienia. Matuska

pokoje mieć będę. — W Medyce
w starej oficynie jest moje
łóżko z całą pościelą, jest
także w saloniku naszym mój
stół dębowy, zaś w szafie w
przejściu jest moje naczynie ku-
chenne i naczynie stołowe, także
z Kisielki odesłany czajniczek niebies-
ki, tacka, łyżeczki dwie i już nie
pamiętam co jeszcze (Koziarscy
wiedzą) w szafce w sypialnym al-
bo w komodzie w gabineciku jest
trochę moich potrzebnych gratów,
trochę bielizny stołowej, także
są dwa białe stoliki moje, stołek
składany potrzebny mi, i cztery
fotelik i ogrodowe
i poduszeczki przezemnie wyhaf-
towane. — To wszystko z wyjątkiem
~~jeszcze~~ fotelików które może

Krzesła i skrzynio pogoda, to 18go może będę w Medyce.

spać będę na twojem łóżku w oficynie, a co się teraz w-

ci się w Medyce przydadzą;
Każ zaraz zawieźć do Laszek
i będziesz miał na pierwsze
potrzeby w domu. Także i
miednica duża blaszana, po-
dobna do twojej, ale moja, tę
także każ wziąć do Laszek,
to będziesz się miał na czem
myć. - Szklanki także są tam
moje, kotliczek szafirowy na
wodę do herbaty - wszystko
każ zabrać, i bez kupowania
do domu, obejdzie się. ——
Moje rzeczy stąd, dopiero po
1 ym przyjechać będą mogły i
ja także z Klarcią i Walusiem,
który klucznikiem, gospodarzem,
dozorcą będzie gdzie trzeba będzie

Kaszlę w skurze pogoda, to 18go może będę w Medyce.

a gdyby lokaj później okazał się
nie korzystnym nabytkiem, to się
go pozbędę, tak samo i z kucharzę,
ale na początek, niech wszyscy
będą jak byli. — Jeżeli owoców bar-
dzo mało w tym roku, niewiele
nad domową potrzebę, to może wcale
nie wypuszczać, to mi dopomoże do
rozpoznania gatunków i dobroci
ich. A czy też tam o jarzynach, ka-
puście, fasoli, grochu, na korzeń po-
myśleli w ogrodzie. Może w spiżar-
ni są jakie zapasy niezłe na po-
czątek. Zwróciłabym ci za nie. Kuch-
nię i kredens sama umebluję, chyba
żeby za bezcen dawali te rzeczy.
— Telegram twój otrzymałam, zdziwił
mnie mocno. Trzeba żebyś wprost do
Id. zatelegrafował, bo ja jej nie widu-
ję. Z tem może być bieda. Tadziuniowi
tego nie mów co piszę, bo mogłoby to
zepsuć pogodny jego nastrój i zadowolenie z Laszek. Już mniej

Wtorek. Kraków. lipiec 06

50

Jaśku mój drogi!

Koniczynę i siano zastałam zżęte, nikomu o strajkach się nieśniło. Ostat nie kopy składali, więc jeszcze nie obli„ czone. Kawałeczek dla krów zostawiane. Co się tyczy siana, t. j. łąk, to większa część zżęta, a jeden kawałek bardzo lichy więc chłopi niechcą go kosić do spółki, mimo że Papiel na 6tą kopę się godził, bo widziałam że rzeczywiście bardzo licha trawa. Jeżeli się na 6 tą kopę niezgodzą to weźmie kosiarzy i dzisiaj skoszą. — Pieniędzy nie potrzebuje. Za mleko od packciarza wziął 59 kor. 18 hal. od 17go do 23go. Szczegółowy rachunek załączam. — Pieniądze do mego przyjazdu zatrzymać mu kazałam. — Kuchenkę dla ekonoma urządzą. Obecnie żadnej kuchni w tej oficynie niema. Pomyliłam się

Popielowie były na dworskim wiktcie za szczep. teraz gotują sobie w dworskiej kuchni. – Z żandarmem się widział, tam; żąda dla ciebie lub dla kogo innego pełnomocnictwa do odbioru pieniędzy od osoby podpisanej na kontrakcie kupna. Prosi by to pełnomocnictwo przedstawić w jak najkrótszym czasie, bo 1go Lip. gotowi są płacić. – Także powiedział, że mieszkanie jest liche, grzyb jest, że cierpieli to dotąd przez wzgląd na p. Szczep. ale że kamera gotowa gdzieindziej przenieść posterunek, jeżli się coś nie poradzi. Przedstawiłam mu, że nowo nabywcy niemogą wszystkiemu odrazu poradzić, że więc do gruntownej restauracyi do przyszłej wiosny poczekać muszą a tymczasem przed zimą zrobi się co się okaże koniecznem. Przystał na

to, bardzo był ugrzeczniony, obiecał
być czujnym o bezpieczeństwo dworu.
Nie wiem czy to takim panom trzeba
coś w łapkę dawać. Naturalnie nie
zrobiłam tego i nie zrobiłabym bez
upoważnienia. — Meble twoje zielone
są te których chciałeś; są porządne
fundamentalne, dość stylowe nie ordy-
narne, bardzo przyjemne, wygodne,
kryte ceratą na skórę wyglądającą
groszkowatą, są może za drogie, ale
przynajmniej przyjemne. — Wszyst-
ko znalazłam zgodne ze spisem,
ale te niby urządzenia kredensu,
mleczarni, kuchni, to oprócz kilku
rądli miedzianych, maszynek do
lodów i andrutów — całkiem nie
niewarte, zdatne do wyrzucenia, ale
to już przepadło. 250 Ihr za drogo.

Za to w Kaplicy wszystko zostawione bez żadnego wyjątku. – Ławki – kanap-ki i z werandy i baszt pozabierane, niema na czem usiąść w ogrodzie lub przed domem, ale ja sobie porazdzę, tylko dwa foteliki ogrodowe z Medyki zabiorę, a dwa tam zostawię. Furman mówił, że trzeba podać do Rze-szowa do komendy, o pozwolenie uwol-nienia od ćwiczeń jednej pary koni (tych białych młodszych), że zawsze robili tak szczep. Na ćwiczenia ma-ją iść w Sierpniu, ale podanie już pierwszych dni Lipca być musi na-tarzialnie zrobiane. – 6 go do Sambora z jedną klaczą ma jechać do jakiejś rewizyi. – Ze służbą się rozmówiłam. Byczek się narodził wczoraj. – Co się tyczy sprawozdań z robót przedsię-wziętych to Stefan załatwi. Skontro

52

kuje i da stosowne dyspozycje. – Stawarkę wywoził. Szkoda, że ci Popielowie zostać niemogę, wydają mi się być bardzo uczciwemi; obeznanym on jest ze wszystkiem i widocznie do miejsca tego przywiązanym. – Łuckiego niety Ks. Księdza nie widziałam. Krowy nowe niezłe, ale niedają tyle mleka co ~~ko~~lendeckie; Popiel mówi, że przyzwiczanie miejsca i paszy tak bywa z początku. – List o trzech krowach przystanych posełam, ~~oraz~~ spis mebli, rachunek mleka, wszystko co mi dałeś. – Po Radania rano jechać kazałam, papiery dla niego ~~Kar~~ Popiel do szafy zamknął. Młocarnia potrzebuje jakiejś małej naprawy, a że niemcy właśnie sprowadzili do siebie mechanika, więc ma się korzystać z tego i jak tam

skończy, to i w Laszkach odrazu naprawi. Radoń ma ten interes zbadać, ale do korzystania z bystrości mechanika upoważniłam. — Duży koszyk wiśni, truskawek, poziomek przywiozłam Hance. Nusia jutro do Zakopanego pojedzie, bo duży deszcz padał rano, mgła i zmęczona była widocznie jazdą koleją i powozem, przytem zapałem z jakim obierała wiśnie rwała truskawki i poziomki. Na Karmelicką po obiedzie pójdzie. Przyjechano po nas powozikiem, który został przez furmana tymczasowo sporządzony, a do porządnej naprawy i restauracji da się, jak ciągle jazdy ostatnich

zane. Może je Stefan do Laszek odstawić zechce.

książek w żółtym papierze sznurkiem zawią..

czasów ustaną i ja już na miejscu
będę. Furman mi się podoba, naj-
mniej lokaj może. Federerna.
Władek pojedzie do Zakopa-
nego, tylko bieliznę której tak
prędko wyprać niezdążą, z ana
pocztą przysłać będzie musiała
za co zapłacić. — Należy mi
się za tualetę 7, za kuferek 10
za drogę Musi 12 i coś centów
ogółem 29 i coś centów, a także
drogę Władysława opłacić muszę,
przyślijcie mi więc 34 K przez
kazem, bo pieniążky teraz bardzo
potrzebuję. — A spiesz się Stanis-
ku mój drogi z wyjazdem i nas

Książeczkę w złotym papierze sznurkiem zawiąż,,

poczęciem ciemnicy. Czy prosto
pojedziecie i kiedy ma tam być
Władysław - może w Piątek?
Ja się tu jakoś obejdę bez niego,
Patka nieźle gotuje. - Do gotowania
Władysław nie zgodziłby się nawet te-
raz, bo go w tym roku kuchnia i go-
rąco, czegoś bardzo męczy.
Zdaje się, że mniej więcej o wszystkiem
doniesłam, więc kończę już, bo sza-
lenie czasu nie mam. - Leinkauf prze-
prasza bardzo za pomyłkę i wszelki
koszt przeniesienia rzeczy, bierze na
siebie. - Walusiowi wyleciała z drugie-
go boku, druga łysina. Posełam obyd-
wóch, Walentego do Skalbla, Włady-
sława do Krakiewicza. Ostatniemu
coś na wzmocnienie i apetyt da może.
Uścisnienia przesełam wam wszyst-
kim. Bóg z Wami. - Za tydzień

w Łaszkach będę - 5go - Została się tam paczka moich

9/8 Medyka

Dziś u Dzieduszyckich. Sam Wojtek chodzi zawsze ... nie zapomnisz ;;;;;

7 54

06

Jaśku mój drogi!

Ledwie wyprawiłam twój list exp. do Tadzia i kartkę do ciebie, gdy zajechał przed ganek fiakier z Przemyśla z którego wysiadł Tadzio. List expr. z poczty zdołałam jeszcze zwrócić. – Czajkowski powiedział Tadziowi że z końcem tygodnia wezwie go do podpisu w sprawie pożyczki. Tadzio zaś powiedział mu że do końca tygodnia we Lwowie będzie. Wezwania nie otrzymał ale w Niedzielę wprost do Przemyśla przyjechał a stamtąd tu, w przejeździe będąc do Krakowa, Wiednia, może Warszawy. – Czajkowski ma się rozumieć nic nie przygotował, tylko pełnomocnictwa kazał sobie podpisać i dać. –

Napiszę zaraz gdy wyjadę. Do Wandy [illegible] niewłaściwie już pisać trzeba będzie. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Takie prowadzenie tej całej sprawy jest bardzo złe; kapaniną dostając pieniądze nie osiągnie się celu, raz, także się gotowy, ja mocy nad tem nie mam. W mojej obecności pani rzekł mu Tadzio, że w sierpniu za-pada mu kilka terminów, an adresatka że pożyczka T. Kr. z pewnością bę-dzie w ciągu kilkunastu dni, a teraz znowu tymczasową pożyczkę mu proponuje. — Co się tyczy Biedera to w obec wyjazdu nic pewno T. nie będzie mógł zrobić, a znajomości jak i ty ma niewiele. — Prosił mnie żebym ci w jego zastępstwie odpisa-ła i powiedziała, że niżej 600.000 sprzedać by nie rad i to z odstępstwem Krella. Wolałby raczej las cały (na potrzeby tylko zostawiwszy mały kawałek) sprzedać, uzyskać za to

chał z powodu zastałmeria Władzia. 15go ... jadę do Reichenhall — prosząc był przedtem przyjechała.

Bezwzględnie wystrzegamy się ... gospodarowaniu Władz. mamy być ostrożne, a stan. zmęczeniu stanu.

55

ze 250.000 Złr, najmniej 230.000
długi hipoteczne T. Kred. i K. Oszcz.
spłacić, a na czystem Milnie Hankę
i zapewnienie mat. Tdy zaintabulować
układu proponowanego przez Kred
la nie czyni sobie, ~~ano~~ manipulacja
proponowana przez Reinhardta,
zbytby dla ciebie była kłopotliwą,
a on niedałby sobie z tem rady.
Względy obywatelskie i sama miłość
natury w tym razie niemogą go pow-
strzymywać, bo on nie niemając i
nie mieć niemogąc tylko Milna
musi tylko o tem myśleć, żeby
z tego Milna jak najwyższą
uzyskać sumę, a w ten sposób
zdaje się, osiągnęłoby się najwięcej
i Milno później bez lasu sprzeda-
ne, wydałoby taczną sumę dużo
wyższą, niż teraz możnaby osiągnąć

chał z powrotem rozstaliśmy się Wkrótce. 15 go odjeżdża [illegible]
Reichenhall – przedtem był [illegible]

Więc albo sprzedarz za 600.000 razem
z Krellem, albo to drugie. —
Adwokat Krebs i Horowitz jun.
580.000 i pr. Krella ofiarują
w czyjemś imieniu, Tadzio przypusz
cza że kupującym byłby Thon?
lub Bieder? i skaraa odrazu 580
000 wraz z Krellem ofiarują to
600.000 by dali ostatecznie.
Tadzio odpowiedział, że niżej 600.000
nie sprzeda, a do bliższej mowy
o interesie wskazał ciebie, mnie
zaś polecił donieść ci o tem. — Adw.
Czajk. gwałtownie na sprzedarz lasu
namawia. — T. mówił Hani że 18go
tu będzie. Sezon teatralny 2ago
sierpnia się zaczyna pudełkow.
Stanisław Dzieduszycki "umie
rający" we Lwowie. Dziś o 3ej
tam jadę z Hanią, a jutro ra..

no o 9ej na dwa dni do Berezowicy. Stan, Pawł, Witold mniejsze;

[illegible]

± 25/9 06 56

Jaśku mój drogi. Posełam ci dopiero co odebrany list Pani Szczepańskiej. Wczoraj pisałam do ciebie dziś więc tylko dodaję, że z tym kaniem nic złego niema, a za widzeniem opowiem szczegóły.
Kartka twoja ucieszyła mnie ale i zmartwiła zarazem. Cieszę się, że z okiem widocznie jest lepiej, ale martwię się że już wyjawać zaczynasz sam pisząc. Możebym wpadła do Zakopanego z Krakowa, bo już mi tak tęskno, nie wiem jeszcze jak wypadnie. W każdym razie niedługo już do zobaczenia. Langie może jakiego nauczyciela by znalazł. Tyle jest biednych akademików

przygotowujących się do doktoratu, którzy ze 4 godziny dziennie wszyćby mogli, a resztę czasu mieć dla siebie do pracy, bez troski o chleb. — Proszę do Krakowa a nie tu przysłać pieniądze, jak prosiłam. — Anielka już jest we Lwowie. — Tuli się do ciebie twoja

Matuś.

25/10 Ob 57

Jaśku mój drogi!

Byli tu wczoraj: Cehak, Radoń, Ko,,
ziarski i Myczkowski. Cehakowi bardzo się
Laszki podobały i mówił że to jest majątek
który uporządkowany, za lat parę piękny
nieść może dochód. Las znalazł lepszym niż
sobie wyobrażał, szkółki ślicznie prowadzone
ale uradzili zamianę świerczków za sosienki
Medyckie, bo tęgi C. R. i M. orzekli, że świerki
tu niestosowny grunt mają. Oprócz sosen, mie,,
szany las sadzić się będzie w pustych miejscach,
zużytkowując szkółki akacyi, jasionów, dębów
etc, które są w sadzie i ogrodzie warzywnym, a
które ja wypraszam i darowuję wspaniałomyślnie.
Pod nowy sad drzew karłowych grunt już się przy,,
gotowuje, nieużyteczne drzewa karczuje. – W moim
sadzie prawie wszystkie drzewa oskrobane, oczyszczone, ubie
lone, wyglądają jak panny młode. Starych i wpół
zdziczałych wykarczowało się kilka, na pustych
miejscach posadziło się młodych szczepów sporo, któ,,
rych tu była szkółka w dobrych gatunkach.
W miejscach wilgotnych śliwki posadzić ka,,
załam. – Co lepsze drzewa okopane i nawozem

rozmaitym zasilone będą. Dla wszystkich drzew nawozu niestanie, mimo że skrzętnie się zbiera i odchody ludzkie i ptasie w kurnikach. Z ogrodnika zupełnie jestem zadowolona, pilny pracowity nie głupi i zdaje się zupełnie uczciwy. Czytać książki ogrodnicze, uczyć się lubi, w swoim fachu wyrobiony, Koziarski który z powodu jego chłopskiego stroju powątpiewał go z początku, teraz, widząc działalność jego, jest pełen uznania. – Remizy podsadzać się będą świerkami, brzegami są niezyszytki lub też kurzanami przygłuszone młode drzewka, które w części uschły. –

Sprzedało się pszenicy i ziemniaków za 2.135 K. 4 h., wypłaciło należytości 1405 K. pozostaje u mnie 669 K. 81 h. z czego szczegółowy rachunek na ostatniej stronie posełam, bo całych raportów niebędziesz mógł prędko czytać. Czyta je pilnie Stefan, mówi że wszystko w porządku i że coraz bardziej przychodzi do przekonania, że Twa jest dobrym nabytkiem, porządnym człowiekiem. Jak Binstok za 100 ct zadatkowanej prze

niey zapłaci (przenicę młócą) to ci
te wszystkie pieniądze, t.j. za pszenicę i
pozostałe u mnie 669 K. 81 hal. odeszlę, a
może każesz stąd odesłać Idalce 800 K.
1go. Podyktuj Jasiowi odpowiedź na to py-
tanie zaraz, bo 1szy niedaleko.—
Pogoda była śliczna, lato, więc spodziewałam
się ciebie trochę, sądząc że Wanda we Lwowie
tymczasem Koziarski, a wczoraj kartka Wan-
dy z Zakopanego rozwiała moje marzenia,
bo oczywiście ruszyć się niemogłeś z powodu
Jasia.— Niechże przecie kto napisze
co i jak będzie.— Ja jeszcze kaszlę no-
cami ale zresztą już dobrze. Niby to ma
tu przyjechać Hania z Tadziem, ostatniego
i zostać do 4 go popołudniu, bo walna od szko-
ły, ale szeroko o tem Król Dawid pisał,
bo Tadzia dotąd w Krakowie niema. W Nie-
dzielę imieniny jego, będę pisała do Warsz-
awy hot. Bristol.— Był telegram że, zdrów,
ostrożny, bezpieczny."— Jak oczy twoje,
czy grzeczny jesteś? czy nie wajuesz ?
Wszystkim pozdrowienia, uściśnienia. Tuli się do
ciebie Kochająca cię Matuś.

P. S. Czy Wład. Nowotarski pisał
do ciebie? pożyczył odemnie na
zadatek, a 1go za sklep ma
płacić. Masarnię mu z przed nosa
zdmuchnęli bo niemiał na zadatek
a prosić nieśmiał. Na tym sklepiku
zdaje się mógłby wyjść dobrze i
zdobyć sobie lepszy byt, bo na
ul. Zapalonej mieszka dużo urzęd-
ników kolejowych i artystów ma-
larzy ~~których~~ tam jest kilka
pracowni, a sklepów spożywczych
niema na tej ulicy.—
W tej chwili przyszedł Tura i powiada że
Lwowska kom. żandarm. żąda pełno-
mocnictwa dla ciebie legalizowanego przez Tadeu-
sza.— Sprzedał znowu kartofle, więc
w Poniedziałek t.e. 669 K. 87 h. właśnie
do 1517 K. Czy ci je odesłać???

4/12 06. 58

Jaśku mój drogi! Zaraz po twoim odjeździe pisałam do Tadzia za rewersem o terminie wekslowym, ale odpowiedzi nie otrzymałam. Jestem nad wszelki wyraz niespokojna.– Mieszkanie jego w Warszawie: ul. Wiejska 15. Może nie telegrafowałeś pod tym adresem. Czy nie dobrze byłoby posłać mu weksel do podpisu.— Teraz już znowu do niego list expres posłałam i telegram równocześnie.—

Posyłam ci książkę z katalogami i spisem zawartości pak Nr 1. 2. 6. Numery 3. 4. 5. pobałamucone, bo chorą wtedy będąc po powrocie z Medyki niemiałam sił ani głowy, a do pomocy nikogo.– Spisy zawartości tych trzech pak także są mniej więcej, ale niewiem co pod którym numerem. Zresztą pan Kubala posiłkować się

o/ Stał. Nowr. ciężko chory, pomocs ni'kmie w oczach ostatniemy lepszej.

będzie mógł tem, że posłane jest wszystko co w katalogu przez ciebie niebiesko podkreślone. — Niemrucz i niezłość się, bo ja się już i tak dosyć na siebie nazłościłam. — Parę książek podkreślonych przez ciebie, czasowo zatrzymałam, chcąc przeczytać.
W paczce osobno cilgutem posłanej o czem cię wtedy równocześnie uwiadomiłam, są biblioteczne rzeczy dokumenta ~~...~~ z podpisami królów Augusta III i St. Poniatowskiego, a oprócz tego inne z tych czasów. Także zbiór autografów i teka ojca z różnościami. — Chciałabym wiedzieć czy znalazłeś się z tą paką. Jak byłam we Lwowie z porcelaną, to Wanda mówiła, że paczkę tę w twoim pokoju czy tam gdzie szafy z książkami postawić kazała. —

Tu, od czasu wypadku z cieliczką i piwnicą, nic się nie wydarzyło złego ani ważnego, tylko żandarmerja niechce czynszu wypłacić, bez zapre„zentowania notarjalnego twego peł„namocnictwa. Przyszlijże to pełno„mocnictwo, a my ci go w czterech dniach odeszlemy, ręcząc, że nie przepadnie. W stajni dezinfekcja zostala przeprowadzoną ściśle i teraz polewa się wszyst„kie szpary stanowisk karbolową wodą, a żłoby zmywa wapienną. - Paszę t. j. siano zmieniło się, przypuszczając, że może siano było przyczyną z cakolwiek mokrej łąki. Weterynarz był tym razem, lustrował wszystko, uznał że zachowane wszelkie środki bez„pieczeństwa, stajni zamykać niewidział przyczyny, bo to wypadki sporadyczne.

w tych okolicach się trafiające. U Skarbków trzy sztuki padły. —
Pogoda tu z małemi wyjątkami piękna tak że codzień cyrkulować mogę. Śniegu dotąd niebyło, dnie słoneczne w większej części, tylko wichry prawie codzień. — Cóż się to stało ks. Głowackiemu? Będziesz miał kłopot z wykarem, bo niewielu takich jak ks. Pruchnicki. — A czy tam grzeczny mój staruszek, czy nie zanadto sobie pozwala z oczami? Musiałeś coś wojować, ziębić się, kiedy znowu gardło bolało.
Byłam w Niedzielę w kościele w Krukienicach. Błoto okrutne, ale droga niezła, tembardziej że skrócona, bo mam pozwolenia przejeżdżania przez ogród w Sułkowicach gdzie wracając wstąpiłam, przywożąc obiecane książki po Paglewskiej. Widziałam tam z zazdrością stado całe, kilkadziesiąt indyków. —

uściśnienia, pozdrowienia całej piątce przesyła kochająca mego Musia – Bundia

19/12

06

61

Jaśku mój drogi!

Polowanie było w sobotę 15 go; ale z powodu śniegu w kolano i okiści uniemożliwiającą nagankę w młodym lesie, nieświetne, a czem ci Romanowscy może opowiedzą. List twój posłałam Stefanowi, sama zaś mogę donieść że przed Nowym Rokiem 700 złr za pszenicę odeszle ci Tura. —

Do Wandy pisałam, że niewyjadę stąd aż w drugi dzień świąt i niechcę by ktokolwiek z was do mnie przyjeżdżał i ziębił się, a przedewszystkiem Wanda która przyjazd listem proponowała. W drugi dzień świąt są imieniny Stefana więc wstąpię do Głębockiej na kilka godzin — a we środę będę już

w Krakowie. Z Krakowa około Trzech Króli, lub może dopiero 8go, do was przyjadę, bo mi już bardzo za wszystkiemi tęskno. —
Przed świętami jeszcze do Wandy napiszę, a teraz już kończę, posyłając wszystkim uściśnienia, pozdrowienia, do Jaśka mego się tulę. Kochająca cię Matuś

Do Medyki w czerwcu koniecznie, a 9go Września według możności jeździć sobie przedsięwzięłam. W zimie nie. — Msze święte w kaplicy tu będą i w Medyce i w Starzawie, jak od dwóch lat zawsze bywa.

Orz. grud. 06 63

Jaśku mój drogi!

Za śliczny podarunek, pocztówkę, opłatek, Bóg zapłać i ja z mej strony życzę Wam wszystkim jak najlepszego Nowego Roku, a przedewszystkiem zdrowia, pogody, pozbycia się trosk wszelkich. Proszę usilnie, żebyś na Nowy Rok nie przyjeżdżał do Krakowa skoro masz dużo zajęcia. Ja cię przed ciotką usprawiedliwię, a zobaczymy się i tak niedługo, bo z Krakowa do was przyjadę, może na Trzech Króli lub zaraz po. — Jutro rano wyjadę o 8ej w niedźwiedziach które oddam Czaykowi w Przemyślu. Ja tu mam futro Tadzia, w którym mogłam była jechać do kolei. Mróz zelżał. Wstąpię do Głębokiej, bo to Stefana imieniny, a we Czwartek ½ do 3ej

będę w Krakowie, dokąd, ul. Sie-
mieradzkiego 10, proszę mnie i ciotce
przysłać kwartalną rentę. — Czasz,
kuracje i podatki nietuchnij się.
Wszystko w porządku, a czem zresztą
Tura, posyłając Jwaszku przed Nowym
Rokiem, dokładnie doniesie. Urszu-
dził mu się wczoraj 5ty syn, a jest
to już 11te dziecko. — Od Tadzia
miałam telegram, że 26go przy-
jedzie do Krakowa. Zamieszka
zapewne na Siemiradzkiego, a
czem uprzedź Michasia, zresztą
ja mu doniosę z Krakowa, czy
Tadzio u mnie mieszka. —
Będę się starała wyegzekwować
te notarialne pełnomocnictwa.
— Posyłam ci dwa listy wczoraj
otrzymane. Był u mnie na wili
Ks. Bruchnicki z żoną i córką,

więc go o tego ks. Pruszyńskiego
pytałam. Powiedział, że jako ksiądz
gorliwie pełni swe obowiązki, ale
jeżeli chce mieć spokój i zgodę,
to nieradzi, bardzo nieradzi.
Ma się rozumieć, że nie trzeba by
widziano, że to wiesz od Pruch-
nickiego. — Tu w Laszkach i rusini
dziś święta mają i w cerkwi było
nabożeństwo. — Rozmaite tu są zwy-
czaje. Podczas wilii pod ~~okt~~ okna
w jadalni, śpiewała kolendy
cała służba folwarczna, a po
każdej zwrotce, okrutnie z ba-
tów strzelała. Później znów
radni przyszli winszować
i też śpiewali. — Do wilii 26
osób w piekarni i u Walentego

zasiadło. Roboty i kosztu było sporo. — W domu i oficynach zimno, opału huk potrzeba, czego Jaś był świadkiem. Ja tylko połowę kosztu węgla mogę wziąć na siebie. Dwa wagony ledwie wystarczą. Miałeś mi przysłać książkę na zapisywanie „rozchodów i dochodów”. Przygotuj ją bym zabrała jak przyjadę. — Mój Jaśku drogi, nie wojuj, nie szukaj choroby, szczędź oczu, nie ziębnij się, jeżeli chcesz trochę wszystkich nas kochasz, a w szczególności i tak już dosyć biedną

Matuś twoją.

Władek ma mieć galopujące suchoty. Dr. żywić mu się każe jak najlepiej.

Jaśku mój drogi!

Dziękuję za list, ale bardzo jestem zmartwiona i zaniepokojona tą recydywą, ale obok żalu i zmartwienia trochę gderać i gniewać się mam ochotę i na ciebie i na otaczających cię. Jak można było być tak nieostrożnym i patrzeć na pożar, mogący i zdrowym oczom zaszkodzić. Zdaje mi się, że gdybym tam była była, tobym cię była przemocą zamknęła w ciemnym pokoju. – Czy nie za duża będzie tego marysana i co ty piszesz o głodzeniu się, kiedy przy marysanie koniecznie trzeba żywić się dobrze. Żeby tylko doktorowie nie przemądrowali. Żałuję bardzo, że nie przy-

Jest tu jakiś owoc dziwny, maliny brazylijskie, nigdy nigdzie z takiemi się nie spotkałam, bardzo dobre, niby ożyne jasno czerwone, na wpół przezroczyste, ładne bardzo.

jechałeś ze Lwowa prosto do Laszek gdzie łatwo mógłby dojeżdżać doktor gdzie ja w zastępstwie Wandy opiekowałabym się tobą, i niedała się nudzić i ~~st~~ snuć czarnych myśli. Czytałabym ci, pisała, bawiła, pieściła, zdawała sprawę wraz z Jurą, ~~z~~ wszystkiego co się w Laszkach dzieje, miałbyś zajęcie i rozrywkę, a tak niepokoję się i ciągle myślę o tobie. Gdybyś pozwalił na to, to pojechałabym zaraz do ciebie, powiedz tylko listownie ręką Jasia № 2. lub zatelegrafuj, a rzucę wszystko i przyjadę. — Władysława badał i Kratkiewicz i dr bardzo zdolny tego z Przemyśla; brat kaszel jego jest żołądkowo-nerwowy, skutkiem długoletnego nerwowego cierpienia żołądka i kiszek. — Co się tyczy płuca to wątpię by to było prawdą, a zresztą

można mu to w przyjazny sposób bez
ceremonii powiedzieć.— 66
Niesprawiedliwie choć poczciwie zarzucasz
mi niepisanie, bo ja od trzech tygodni
co tu jestem pisałam pięć razy. Raz
do ciebie, dwa razy do Wandy, do Micha
sia i ostatnio znana kartka do ciebie.
Ostatni list mój do Wandy był długi i
szczegółowy, ale może jej już nie zastał,
nie moja wina, że nigdy nic nie wiem.
Właściwie wszystkie te pisania dla
ciebie, do ciebie były.— Przeczytawszy
w pismach o pożarze bliskim was
zaniepokoiłam się zaraz o twoje oczy
a nie mając nadziei otrzymania wia
domości od kogoś z ~~twoich~~ do Władka
napisałam parę dni temu, prosząc
o wiadomość, czy ci pożar nie zaszko
dził, wreszcie nie mogąc wytrzymać
do Lwowa wczoraj pojechałam, w
nadziei, że tam się coś dowiem, no i do

wiedziałam się! Dowiedziałam się także
że Tadzio pojechał do Laszek, więc nawró-
ciłam o 4 ej, a tu już i Tadzia zastałam
i listy, twój pisany ręką Jasia i Przetoc-
kiego. — Gdybyś dał mi znać telegramem tu
byłabym do Lwowa przyjechała zobaczyć
cię, wszak to tylko spacer. Brzydkiś!!!
Domyślam się że ci Wanda list ~~ze~~ szczegó-
łami o Laszkach odeszle, więc niebędę
wszystkiego powtarzać, powiem tylko że
żniwa w przyszłym tygodniu, już zupełnie
się skończą i przyjdą z wiankami, a za ra-
dą Stefana mam sprawić sute wyrzynki. Bę-
dzie muzyka, piwo, placki z serem i kwaśne
ogórki. Tańczyć będą na cielętniku pod
pagórkiem, koło stajni cug. koni. — Maszy-
na dobrze młóci żyto, ale to źle wydaje
bo rzadko było siane, tak mówi Twa, ja
niezna się na tem. Dziś zwożą pszeni-
cę, Waluś w stodole pilnuje, bez ręka ką-
bą przy maszynie i w szpichlerzu, ręka
nam, furman, ogrodnik, częściowo pensyjat

Środa. 3/06 67

Jaśku mój drogi!

Jedziesz podobno w Piątek do Laszek, proszę cię więc dowiedz się od p. Szczepańskiego o pensjach i warunkach służby i zamów kucharza, lokaja, ogrodnika i furmana na mój rachunek; ~~[illegible]~~ także rzuć okiem na umeblowanie w jadalni, bo nie uważałam jakie tam stół, kredens, statki, bo jak wiesz moje, skromnego, mniej jak skromnego są autoramentu. Za radą Łuckiego idąc nie pytaj jeszcze o cenę mebli, do chwili oszacowania ich przez panią Szcz. wobec niej pod względem mebli,

obojętnie się zachowują do czasu. Także pana Szcz. o cenę wypuszczania sadu i ilość odsypu zapytaj. Niech panie jaki był zwyczaj i jeźli zgłaszają się zadawniej to wypuścić. — W ogóle, ja będę musiała być jeszcze w Laszkach dopokąd jeszcze jest pan Szcz, bo informacyi potrzebuję; najlepiej wtedy ~~[illegible]~~ będzie przyjechać gdy meble oszacowane będą. —

W Poniedziałek rano przyjadę do Medyki na dwa do trzech dni. —

Chciałabym wiedzieć czy mogę posłać do Zakopanego Gaskańskie naczynie chłopskie i obrazy: 1. Pejzaż Kochanowskiego; 2. Kabietę wiejską z przedpokoju Zasiedatela 2

3. Dziadków Grabowskiego.—
Jeżeli mile tam teraz będą widzia
ni to powiedz, a jak nie chcesz
ich teraz, to będę musiała je
wieźć ze sobą. Naczynie poszlę
w każdym razie.—
Co mam zrobić z dużym stołem
salonowym który ofiarowałam
tobie, z harmonium Michasiowym
i kanapą z jadalnego, która podo
ba się Wandzie mimo swej starości.
Także jedną czarną szafę na
porcelanę posłałabym, jeżeli wam
się przyda. Pak z książkami
będzie 7. W jednym pokoju biblio
tecznym gościnnym, możnaby je
poskładać.— Czy mogę to wszyst
ko zaraz wysłać, żeby nadeszł

w tym miesiącu? Odpowiedz.
Jeżeli zaprzeczenia telegraficzne
go nie dostanę, to wyszlę w Pia-
tek, bo czas nagli. Frachtem
z tydzień pójdą najmniej. —
Kończę bo czas się uspić, zwła-
szcza ócz męczyć ci niechcę. — Do
Ad. Głaż. czy napisałeś? —
Bądź mi zdrów i do zobacze-
nia. Uściśnienia wszystkim
posełam, a spieszcie się z decyzją
mi wyjazdu. — Kochająca Ki
Musia-Busia

Niedziela wieczór.

Jaśku mój drogi,

We Wtorek wyprawiam dla was do Lwowa 6 pak książek, 24 obrazów, stół salonowy, kanapę z jadalnego, harmonium, dwa słupy z salonu z przynależnemi wazonami alabastrowemi, jedno zwierciadło salonowe, część dla was przeznaczona porcelany i szkła z szaf czarnych. — Zapytuję czy na te naczynia przysłać jedną czarną szafę, czy też jej niechcecie, bo coś zdaje mi się, jedno z was, wymyślało na nie. — Odpowiedz telegraficz

Głuziński Stasia Myszkowskiego natychmiast do Dłuskiego wieźć kazał. Odwiozła go saba. Stef. w Karyjówce.

nie, żeby był czas zapakować.
Wszystkie te rzeczy przed dom
i aż do mieszkania wam dosta-
wią zapewne w Piątek, Sobotę
lub dopiero w Poniedziałek.
Zapłacić będziesz musiał 130
do 140 Ukraińskich – nie wiem
jeszcze dokładnie – uwiadomię cię.
– Pocztą ~~we Wtorek~~ jutro dwie paczki
wyprawiam. We większej, biblioteczne rzeczy, jak autografy, broszury
od 1812 do 1832, dokumenta stare
polskie, a także z r. 1863 go; 1848 go
dwie książki, w tece rysunki Chlebowskiego, Chodowieckiego etc, etc.
Napisy M. Romanowskiego, Pola,

potrzeba; Bóg z Wami; —

[…] mas(?), kochany Władku(?) drogi, […]

70

Kar. Brzozowskiego (noc strz. w Anatolii). Dla dopełnienia jeszcze „Revue rose." W mniejszej paczce familijne papiery, jedna paczka jeszcze biblioteczna dar Halki dok. z 1848, pisma, 11 talerzyków z Napoleonem i szal co kupiłeś dla Wandy więc tę paczkę sam otwieraj. Przenosiny te bardzo dużo kosztować będą, więc ma się rozumieć, że dopiero od 1go Października płacić będę, i dopiero 1go Października o 500 złr mniej dostanę. – Może moje przesyłki, rzeczy które do śmierci mojej u mnie zostać mogły, niebardzo będzie ci

Stanuszku mój, Kochaj Matuśkę swoją, bardzo jej tego

na rękę, ale namyśliłam się, że
przecie niemądrzeby było, do Laszek
to sprowadzać, a potem znowu do
Lwowa. Kłopot i koszt większy.—
Zapracowana jestem bardzo i zmęczo-
na, radabym żeby już koniec był
temu.— Kasa oszczędności nie przyj-
muje porcelany i szkła, więc pro-
jekt mój pierwotny upadł, i dlatego
część waszą do Lwowa odrazu po-
słałam.— Chciałabym w tym tygodniu
być ~~we Lwowie~~ w Medyce a stam-
tąd na 23 ci we Lwowie, ale niewiem
czy mi się uda, więc zachowaj to
dla siebie.— Niewiem co z temi 300
Kr dla Idalki Tadzio zrobi, trzeba
jej to dać koniecznie przed 1 ym bo
zdaje się być w wielkim kłopocie
pod groźbą sekwestru, co fatalnie

wystąpiena na jej usprawiedliwienie.— Bądź mi zdrowa, kochany

71

O6 ?

Jaśku mój drogi!

Wiadomość o stanie zdrowia Wandy, zmartwiła mnie bardzo. Pamiętaj, że gotowa jestem być wam pomocną moją osobą, według tego jaka okaże się potrzeba. Niewiem co uradzicie, ale Zakopane w zimie dla Wandy, zupełnie mi się niepodoba, dlaczegóż odrazu niejechać na południe, skoro z końcem Lutego w Dalmacyi np. a nawet w Abbazyi wiosna. Według tego co pisze Wanda, widzę że niechcą posłać ją nad morze, ależ

broń Boże Gries, smutna sta„
ja suchotników, fizycznie i psy„
chicznie, fatalnie by to na nią
wpłynęło. Meran już cokolwiek
lepszy, Bozen najlepszy, czy
np. Gardone lub Toblach mił
szemby niebyło, albo Arco, ale
tam smutno mi się wydawało.
Locarno jest śliczne. —
Raz jeszcze powtarzam; rozpo„
rządzaj mną w tej biedzie wedłę
potrzeby. Michaś mógłby być
z matką podczas miesięcz„
nych feryi uniwersyteckich,
już żeby on matce służył a czas

nie matka jemu. Przedtem
może ty mógłbyś pojechać, albo
może Halka dałaby się użyć
czy do jazdy z Wandą, czy we
Lwowie; w ostatnim razie ja
mogłabym pojechać z Wandą.
Halka tak Wandę kocha, że
mimo dziwactw swoich, może da-
łaby się użyć, niestawała sztor-
cem. —"
Co się tyczy tych pieniędzy, to
mogą być dopiero z końcem
Marca, niepsuj sobie tem
biedaku głowy. — Niepiszę dużej
bo szkoda twych ócz. Szanuj je,

Bóg z Wami. Uściśnienia posyła Wam wszystkim, a obojgu wam jeszcze osobno: Twoja

Matuś.

16/3 Jaśku mój, kochany ty mój 73
pierworodny! Wanda chciała
żebym teraz do Lwowa przyjechała,
a posyłając mi to życzenie, oczy-
wiście głównie o tobie myślała, a
18 ym. Życzeniu temu niemogłam
zadośćuczynić, bo drogi są jeszcze
zbyt złe i to mnie turbacją napeł-
nia, bo niewiem czy za dwa tygod-
nie o tyle się poprawi powietrze
i droga, żeby Wanda bez naraże-
nia się przyjechać tu mogła, niemy-
chodząc przez całą zimę. Ani jeździć
karetą, ani wozem teraz niemoż-
na, a niewiem o ile się droga
do dwóch tygodni polepszy. W
każdym razie, skoro niemogę
teraz, to w święta w tym roku
chciałabym koniecznie, być

z wami wszystkiemi ze Lwowa,
nią do Warszawy jedzie. Za tydzi
dziatek najpóźniej, muszę mieć w
wy do mnie, czy ja do was przyjec
tawania i muszę wiedzieć jak się
o twoje zdrowie po tym wiecu po
nawet na dobre ci to wyszło, aż
utrzymywał. W każdym razie dzi
i mimo wszystkiego lepszych. Nie
Na Michasiu mach ten cały dobry wy
zaczarowanego koła osobistych w
mnie, że go zupełnie publiczne spr
kich rzeczach a czem wszyscy w
Cóż ci życzyć w dzień urodzin, czego
dla siebie i twoich nie pragnęła? Ty
gdyby spełniły się wszystkie me ż
stwo więc tylko moje, przeszły i
Bądź mi zdrów, silny, pogodny, k
dumą kochającej cię Matusi

awa, bo z Krakowa, Idalka z Sta
tydzień, w Niedzielę lub w Panie,,
niec wiadomość o stałej decyzji; czy
pojadę, bo święta wymagają przygo
k się urządzić. – Bardzo się niepokoiłam
a pod gołem niebem, ale podobno
ło; ożywiło, tak przynajmniej Michaś
o dzinnych doczekałamy się czasow
. Nie cofamy się, idziemy naprzód.
y wpływ wywarł, wywarł trochę z
ych uczuć. Często bardzo niecierpliwiło
sprawy nie obchodzą, że nie mnie o to
ocy wiedzą, a czem np. nie Jaś. –
szego nie życzyłabym codzień, czegobym
a? Ty wiesz, że dalsze by nam było
me życzenia, marzenia. Błogosławień,
ty i wielkie moje posełam ci kochanie,
ny, kochający, dobry, bądź zawsze
iś

Nic ważnego, ani złego się nie,,
stało; mamy już Kania po,,
życzonego nam bezintere,,
sownie, dopokąd niedostaniemy
innego remonta.—

22/7 07?75

Jaśku mój drogi!

Pieniądze odebrałam. Do Zakopanego donosiłam
myśląc że tam jesteś, o chorobie ciotki Koryt..
Miała takie same bóle jak przed kwartałem, tyl
ko silniejsze, pięć dni trwające. Idalka pisze
że już minęły, ale osłabiona, żółtą ma cerę i
oczy. Krakiewicz był trzy razy, obiecał mnie
uwiadomić, gdyby natychmiastowe widział nie
bezpieczeństwo. Trzeba by teraz miała jakie
nadliczbowe 200 koron, bo doktor i choroba
w ogóle kosztują, a cóż dopiero na Wali.
Tadzia tu dotąd niema, Id. policja utrzymuje że
jest w Marienbadzie. Mam nadzieję że przyjedzie przed
26 bm. na Hanki imieniny, będę się starała do
wiedzieć się czego i wpłynąć na niego. — Balenbach
parcelyje. Za 48 morgów lasu, żąda 32.000 Zł.
Gdybym wygrała na loteryi wielki los, tobym ku
piła. — Co się tyczy spornego gruntu, a raczej ramu[?]
to to nic niejest, adwokat niepotrzebny, spór nie
istnieje. — Co się tyczy drenów, to oprócz faszynowych
były i cementowe w niektórych miejscach, ale to
już dawno i robiono bez inżyniera, Szczep.
z Popielem i dlatego na nic się niezdały, wed
ług zdania samego Szczepańskiego.

Bądź spokojny, wszystko zaasekurowane.
Co się tyczy pieców, to z fabryki Wernerowej
mają być dobre, ale podobno równie dobre
a tańsze są firmy spółki wdowy Kubin, Brich i Ko-
rzeniowski. Czy tam się także dowiadywałeś?
Karol. Dzież która tu jest obecnie, ma w
swoim domu piece Kubinowej, bardzo dobre
i wtedy gdy je stawiano, tańsze były od Wer-
nerowskich, ale może się to zmieniło. W każ-
dym razie, niech już będą piece ze Lwowa
a termin stawiania między 1ym a 15ym Wrześ-
nia. Daruj parama słowy, czy ja mam
pisać jak kazałeś, czy może się co odmieni.
Stefan ma wielką klęskę, deszcze ulewne zbo-
że ma pokładły, poplątały, sam grosi wylewem
siana, ziemniaki uszkodzane, nie trzeba mu więc
głowy kłopocić piecami. – W Sułkowicach
wszystko grad wytłókł, kapustę literalnie
posiekał, woda zalała ogród cały. Nasz
grad szkody nie zrobił, siana i rzepak dobrze
pozbierane, rzepak już nawet wymłócony.
Ziemniaki są w kwadrat obarywane na kop-
czykach, więc woda spływa, ale buraki mokną
a i zbożu ulewy nie pomagają, ale dotąd

76

jeszcze nieźle. — Tura od trzech tygodni na moim miłecie mieszka w kuchennej oficynie, bo u niego Seweria ma szkarlatynę, więc wszelką styczność z rodziną przerwać mu kazałam, bo przecie on wszędzie chodzić musi i ze mną się widywać. — Hanka szkarlatyny nie miała. Ostrożności wszelkie zachowane, nawet do sadu, około cugowej stajni i od drogi wchodzimy. Matka z dzieckiem zamknięta, a drugie dzieci z babką i ochmistrzynią wyjechać mają. — Karolcia we czwartek odjedzie. Kaziu 12go Sierpnia pójdą do ćwiczeń. — Za przysłany dalszy ciąg o Stawockim, dzięki serdeczne. — Bądź mi zdrów, a niech ja wiem gdzie kiedy będziesz, choć kilkoma słowy donoś o sobie, ale nie męcz.
W pokoju zielonym posadzka zerwana, ziemia wybrana aż do gliny, więcej jak na metr głębokości. Mury wyskrabują się. Przed cementowaniem musi dobrze wysechnąć, musi być pogoda. Pod całą posadzką zaradki grzybowe, więc niebezpiecznie używać tej samej, mimo wszelkich skrobań

Najmniejsze trzaseczki listwy i podkładów spalone, ziemia wywieziana. Korzeń brzozy obrosły grzybami się znalazł w ziemi i to on pewno pomaleu z tego.
Dobranoc, bo już po północy. —
~~[illegible]~~ Choć masz słuszne powody do irytacyi, to jednak przynajmniej mniej znaczących rzeczy niebierz do serca, niepsuj sobie krwi byle czem, każdą bagatelą, bo cię na to szkoda. Bóg z tobą. — Adasia mi tak żal, tak bar„dzo żal, tembardziej że mi się zdaje, że nie naturalną umarł śmiercią. Czy wiesz co bliższego? — Niemogę jakoś skończyć tego listu, rozstać się z tobą choć na pa„pierze. — Tuli się do ciebie, ściśnięma posyła ci twoja Matuś.

Hanka pilnie przysłaną książkę mentiye. Dziękuje za nią. — Niezauważyłam że świątka uszkodzana — pewno kocia robota.

3/8.

07 ? 77

Jaśku mój drogi!

Dopiero co się dowiedziałam, że Tewa list miał od ciebie, zapowiadający prze-setkę pieniężną, której dotąd niema. Gdy nadejdzie, to ci ją odeślemy, bo tym czasem potrzebną nie jest. Stefan sprze-dał wagon pszenicy po 10 złr. korzec za co 2.000 koron się dostało. — Podatki asekuracja w całości zapłacone. — 200 kor. zasiłku dla ciotki otrzymałam. Idalka dziś pisała żeby Hankę 16 go odwieźć a więc 16 go wieczór będę w Krakowie i muszę tam pozostać, dopokąd będzie dla ciotki potrzeba. — Do Wernerowej napiszę, żeby piece między 1 ym a 15 ym Września stawiać kazała; wszystko potrzebne się przygotuje. Mam na-dzieję, że na Wrzesień wrócić będę ty mogła dla dopilnowania fabryki i zbio-rów z ogrodu. — Tadzio był u mar-szałka i ma pisać do ciebie, ale nim on się zbierze, to ja ci powiem, że pamię-

Dział marszałek, że te pożyczki na brono-
wanie idą powiatami, ale że gdy przyjdzie
kolej na powiat Rudecki, to Łaszki
pierwsze pożyczkę otrzymają i po
bliższe informacje, posłał go do Kędzio-
ra. – Kędzior powiedział, że ~~z~~ 1908 ro-
kiem kończy się serja, że więc na Rudecki
powiat w 1909 yr. mógłby przyjść kolej,
na co marszałek mógłby wpłynąć. Rada
nie radzi robić zaraz, bo im więcej
podań będzie z tego powiatu, tem więk-
sza szansa by jemu przyznano z in-
nemi pierwszeństwo. Dotąd z Rudeń-
skiego powiatu tylko Baal zrobił
podanie. – Tadzio ze Lwowa wrócił
wczoraj, marszałek wczoraj ze Lwowa
na dwa tygodnie wyjechał. – Tadzio
tu zdaje się zabawi do wyjazdu na-
szego. Ma wypłaty terminowe, procenta
w tym miesiącu. – Cieszę się, że do Ems
pojedziesz. – Mnie żal w naszej prawnej ca-
łości to więcej dotknęła, czasem trudno

mi chodzić. — Niewiem czy się na dużo ciotce przydam. Może trzeba będzie później na dłużej do Krakowa pojechać, ale jak to potrafię, niewiem. Kończę bo już północ. Bądź mi zdrowa. Ten od stawów jeszcze niebył. — Żyto zżęte za jeden dzień, jest go coś 60 kóp. Teraz pszenica na żniwo, będzie zdaje się około 500 kóp. Owies jest śliczny i daże nagrodzi. Ziemniaki bujno kwitną; bób ładny. Stefan który był przed czterema dniami, mówił że lepiej zastał niż się spodziewał. No kończę już. Szczęśliwej drogi dobrej kuracji ci życzę. — Uściśnienia, pozdrowienia, co komu należne posełam. Kochająca cię

Matuś

22/8 Kraków. Ot? 19

Jaśku mój drogi, staruszku kochany!

Za list poczciwy Bóg zapłać. Bardzo mi już tęskno za wieścią o tobie, a i z Zakopanego dopiero tu przyszły listy. Przedtem od wyjazdu Wandy do Zakopanego jeden tylko skąpy list miałam od niej i to tylko z powodu odesłania napowrót, adresowanych tam 1500 K. bez których wtedy można się było w Laszkach obejść, bo żniwa, podatki, asekuracja zboża i jedna trzecia część za piece, żądana przez Wernerowa i zwózka gliny, cegły etc, wszystko było z tych 2.000 K. za przeszłe opłacone. Teraz już niewiele z tego zostało, więc te 1.500 K. przez ciebie przysłanych, a raczej przez banko ze Lwowa, zatrzymałam u siebie. - Trzeba będzie

płacić za piece, za fabrykę w grzybowym pokoju. Pokazało się, że we wszystkich fugach posadzki były zarody grzyba i futryny drzwi do połowy zpróchniałe i zgrzybiałe. Nie będę opisywała co się tam robi wedle rozporządzeń Stefana powiem tylko, że robi się wszystko możebne. Dotąd, wybrana jest ziemia na półtora metra prawie, aż do gliny, ściany odarte, oskrobane, w dalnych częściach dłutami wydzinbywane ze szpar między cegłami, wszelkie zarodki grzyba. Potem wypędzlowane, oblane wszystko kwasem solnym, obmalowane terem. Teraz nawożą suchą glinę. – Piece zabierać po naszym wyjeździe, miano raz przetaczać, a ile się da w całości wyłamać przez okna. – Na 15 tyj Września cała fabryka ma być skończona. Jeo powrócę 10go Wrz. żeby skontrolować, i odebrać robotę

i zapłacić z będących u mnie pieniędzy.
– Przyjechałyśmy tutaj 17 go. Tadzio był
z nami w Laszkach od imienin Hanki
do ~~naszego wyjazdu~~ 14 go. Wyjeżdżał tyl-
ko na dwa dni do marszałka. Teraz
jest we Lwowie. Miał tam wypłaty.
Przez cały czas był bardzo przyjemny,
pogodny, rozmowny, widocznie łatwiej
mu było myśleć i mówić, niebył zmę-
czony. Żył także higieniczniej. Zupeł-
nie nic niepije, spać chodził o 10ej i
nas napędzał. O 8ej zwykle już niespał
i choć niewstawał do 11ej, czytał. Mó-
wił, że lepiej sypia, niecierpi na te strasz-
ne bezsenności, tylko chodzić dużo niemo-
że.– Umysł ma dużo trzeźwiejszy, widocznie
zdrowszym jest, nie zakatarzonym. Nie
wiem jaki doktor go tak wyreperował.
A ty, czy także wrócisz wyreperowany?
Hanka z matką wczoraj pojechały do
Zakopanego na dni kilkanaście, póź-
niej jeszcze niewiedzą co zrobią. Han-

ka jest anemiczna, chuda i czasami dziwnie niemocna i ospała. Doktor którego się radzi, ty, kazał jej spać a gęj, żywić się pięć razy dziennie, pić mleko, jechać do Zakopanego, a po paru tygodniach powie, czy ma jechać gdzieindziej. Wątpię, żeby ta higiena wielką przyniosła zmianę, bo jej używała w Laszkach z niewielkim skutkiem. Mleko piła trzy razy dziennie słodkie, a raz kwaśne i żywiłam ją tak, jak jej Id. nigdy nie żywiła, toteż w Krakowie zaraz zmizerniała. – Id. najęła mieszkanie w domu który jeszcze budują i gdzie dopiero 1go Listopada dopiero będzie się mogła sprowadzić, a przedtem niewiem co od 1go Paźdz ze sobą zrobią. – Niewiem czy mieszkanie w świeżych murach zdrowe będzie na reumatyzm Idalki i dla Hani na skłonność do febry którą ma od urodzenia. Teraz nawet stan jej wygląda bardziej na malarję niż na anemię, bo co kilka dni jest blada, senna i osłabiona, a potem to mija i znów zdrowa, żwawa, nie blada.

Walka prosi, żeby pieniądze dla niej były przysłane pod moim adresem, na ul. Siemiradzkiego 10.

Michaś ciągle w Krakowie, wraca z Kolejowej regularnie o 11ej. Widocznie cienko śpiewa, oszczędny bardzo, nawet na praczkę żałuje. Przetłumaczył kawałek "Dziady" gwarą góralską, czytał mi i zrobiło to na mnie wrażenie, że to koniecznie w ten sposób powinno było być tłumaczone, tak się nadaje pysznie. Czekałam co powiesz. – Jaś z góralami tylko, śliczną zrobił wycieczkę czterodniową, był na Wysokiej, Gierlachu. – Kusia do Kota listy pisywała i tyle też miałyśmy w Laskach wiadomości. Kot jest przemiły. Dzidzia ciotki Kar. zdechł wczoraj. Biedna, tego jej jeszcze było potrzeba. Ma się tym czasowo dość dobrze, bólów nie ma. 200 Kor. oddałam jej. Trochę jej to ujęło troski

Helka Nowotarska umarła, 15go był pogrzeb. Umarł też Potkański i Zygmunt Szembek. — Że się Tadzio na pisanie niezbierze domyśliłam się dla tego sama doniosłam co, że dopiero w 1909 ym może przyjść kolej na powiat Radki, jeżeli dużo wpłynie podań, więc radzono by z podaniem o Laski niezwlekać. Dotąd tylko Bal zrobił podanie. — Marszałek obiecał że pierwsza pożyczka będzie dla Hanki. — W Laskach owies bardzo piękny i dobrze sypie. Pszenicy nie wiele, ale ziarna piękne, kłosy ciężkie były. Ziemniaki ślicznie kwitły. — u mnie jarzyny piękne, 50 korcy cebuli sprzedałam po 8 Kor, odbiorą 1go Października, kapustę też mam piękną, ale owoców niema, zaledwie może wystarczy na domową potrzebę.

W lesie akacje poprzyjmowały się.
Para kani poszła do ćwiczeń.—
Umarła matka p. Turawej 82
p. Czajkowska, u nich. Pogrzeb
był w dzień naszego wyjazdu.
Jak on biedaczysko da sobie radę
w jednem półroczu choroba i śmierć
dziecka, szkarlatyna Sewercia 6cio
tygodniowa, teraz śmierć matki.
Skąd weźmie pieniądze na dokto-
rów i pogrzeby. Żal mi go.—
Pracowity jest i zdaje się uczciwy.
Nawet gdy matka konała nie
zaniedbał obowiązku, był w polu
przy żniwie owsa, aż posławszy
Walentego odwołać go kazałam.
Ja tu takie prowadzę życie. Wstaję
o 6tej, ubieram się, ścielę, robię her-
batę, którą czasem z Michasiem pijemy
i rozmawiamy, jeśli on

zaspawszy, niespędzi na Kolejową. Po„
tem wychodzę szukać mieszkania, do„
tąd bezskutecznie, i załatwiać dla sie„
bie i ciotki potrzebne sprawunki.
Dziś na wyst. szt. p. byłam ściekając
przed ulewnym deszczem. Wróciwszy pi„
szę lub czytam jeśli czas jeszcze. O 1ej
obiad u sąsiadki p. Kotowskiej za Ko„
ronę. O ½ do 3 ej regularnie zajeżdża
fiakier i jadę na Wolę. O 7 ej przyjeż„
dża po mnie. Za takie dwie jazdy, płacę
5 Koron dziennie i rogatki. Z ciotką go„
dzinny haftując, czytam jej głośno.
Teraz na placu: „Tajemnicze przygody Hol„
mesa", wychodzi w zeszytach po 25 cent.
Wróciwszy jem przyniesioną mi od p. Kot.
kolację za 10 cent. Doskonałe kwaśne mle„
ko z ziemniakami lub kaszą. Potem czy„
tam, lub piszę jak w tej chwili. Dochodzi
11ta, Michaś dzwoni, połaijam, dobranoc,
chłopcze mój drogi. Tulę się do ciebie.
Kochaj swoją kochającą cię Mańś.

12/10 07. Jaśku mój drogi! Michaś który tu przy-
jechał g go, powiedział mi że byłeś
chory skutkiem zaziębienia się, ale że to
już minęło. Mam nadzieję że minęło, ale
zawsze prosiłabym o wiadomość o twem zdro-
wiu chociaż w paru słowach. Mój Jaśku
drogi, napisz lub Nusi każ napisać. — Jutro
w Niedzielę, ma tu przyjechać Wanda z Ja-
siem i p. Walską. Wieczór lub w Panieńs-
rano, odjadą. — Rzeczy stawiają. Stoi już jeden
w grzybanym pokoju, a drugi w moim, sy-
pialnym, właśnie wieczór, dopiero co skończył…

Byli tu w przeszłym tygodniu Myczkowscy
i Łukowscy przez jeden dzień. W Lasz
kach kopano ziemniaków na „wielką"
skalę. Dziś było przeszło 300 ludzi, aż miło
było patrzeć. – Stępnicki przysełam kilka
wozów werbując ludzi, dając 70 cent i nikt
i nikt z Laszek nie poszedł. Żyd 60 obiecywał
ale wszystko poszło do nas. choć mniej płacimy
Muzyka ich rano werbuje (ogrodnik) a wieczór
po wypłacie wczoraj tańcowali podemką, z
pola odprowadzeni skrzypeczkami. Laszki ślicznie
umalowane jesienią. Miasto czerwone, liście mają sumaki.
Napisz słówko – prosi się bardzo Matus.

84

871

Jaśku mój drogi!

Tekę posłałam. Policę asekuracyjną wyjęłam. Termin 22 Lipca. Bądź spokojny, załatwiane będzie w porządku. O podatkach też niezapominamy. — Przestrzegam, że Tadzia ława dzień niebędzie we Lwowie, domyślam się, że do Krynicy wyjedzie w celu ulokowania B. Mówił mi że tutaj niebędzie mógł być prędzej jak 10go. — Hance strasznie żal, że ją zawiodła nadzieja widzenia was tu wszystkich, a z Jasiem miała nadzieję z jaki tydzień spędzić. Czy niebędzie mógł tu się zatrzymać? A niech Wanda zawczasu da znać

żeby niebyło bałamuctwa z od-
wiezieniem Musi do Mościsk."
Koń kupiony dychawiczny,
był z nim Tara u weterynarza
w Rudkach i ma świadectwo
urzędowe. oddać się musi tę parę.
Pisał do Myszk. —
Dopiero się dowiedziałam 10ta
wieczór, o zamiarze p. Gawędy
jechania do Lwowa, śpieszę się
z pisaniem. Teka już pierwej
do poczty zapakowaną była.
Dobranoc.
W pokoju naprzeciw kaplicy
coraz więcej grzybów; z kąt

wynika, że trzeba równo-
cześnie ze stawianiem pieca
z tem zrobić porządek,
posadzkę zerwać, dać suche
legary, wyczyścić, wy-cementować
pod posadzkę. — Bądź mi
zdrów. — Pozdrowienia, ucało-
wania, przesyła Wam

Matuś

86

D7

Droga, kochana Wando!

Za Jasia dziękuję i przesyłam całej gromadce życzenia świąt jak najlepszych, a tobie drogie dziecko, na dzień urodzin, zdrowia, zdrowia, zdrowia, przedewszystkiem wszelkiego zdrowia. Co mogę tu ofiaruję, przyjmcie to takiem sercem jakiem daję. Za podarunek Gr. dzię-ki Jaśkowi. Kochająca Was

Musia i Busia

16/3 08. 87

Jaśku mój drogi!

Pojutrze dzień dla mnie drogi, dzień twoich urodzin. Chciałabym być w dzień ten z tobą, popatrzeć na ciebie, ale skoro się to nieda, to darmo, ale choć pisemnie pogawędzę z tobą i kiedy nie siebie, to choć list mój ci poszlę wraz z życzeniem by ci Bóg szczęścił we wszystkiem co dobrego i użytecznego robisz, i żebyś mógł być zdrowym, silnym, pogodnym, nie „ślepym i niemym”. Masz tam teraz we Lwowie wielką znakomitość, w osobie nowego profesora uniwersytetu. Spodziewam się że skorzystasz z tego, żeby się zupełnie z chrypki i gardlanych dolegliwości radykalnie wyleczyć. Chciałabym w dzień urodzin obdarować cię czem miłem, ale biedna jestem i chyba może ostatni rocznik Revue des deux Mondes, mógłby być mile widzianym. Przyszlę ci go wraz z książkami po„

życzonemi mi przez Wandę, albo przywiezę w Maju, jeżeli projekt mój bytności w Bereźnicy 8 go, przyj dzie do skutku. - 29 go b. m. do Krakowa się wybieram i proszę cię żebyś mi tam kazał odesłać rentę moją i ciotki, ale tak, żeby 30 go było to już w Krakowie, ul. Sie, miradzkiego nr 16. - Proszę, żebyś mi teraz nieodtrącał pożyczonych 1.000 K: tylko dopiero w Paździer, nikowym kwartale, bo niedam sobie rady. - Na dwa losy wygrałam po 60!!! Koron, a raczej na Krakowski los Tadzio wygrał, bo to jego był los, a ja na Salzburski, wielką tę sumę do, piero 3 go Lipca wypłacą odtrącając podatek, za to kupię do spółki z Ta, dziem nowy Salzburski los, bo 1911 go ostatnie już ciągnienie. -

Dwoch niemców, z Wiszeńki i Kogu,,

tówki, zgłaszało się z chęcią wzięcia
Laszek w dzierżawę. Odpowiedziałam
że na razie niesą do wydzierżawienia
ale nawet gdyby były, to żaden z nich
ich niedostanie, z tej przyczyny, że są
niemcami. Spodziewam się a raczej
pewna jestem, że obydwaj z Tadziem
jednego zemną będziecie zdania.
Za widzeniem opowiem o tej wizycie
niemca, aż mi się po niej zdrowiej zro-
biło. Powiedział mi, że polacy nieumie-
ją gospodarować, i że uznając to hr.
Lanckoroński i Dembicki, niemców
wypuścili majątki, mimo tego że
oferty ich były mniejsze od polskich i
żydowskich, co jest prawdą. —
Zwracam twoją uwagę na Kron. tyg.
Prusa w n. 9 Tyg. Illustrowanego. Prze-
czytaj koniecznie. Wartoby czas na to
poświęcić. — Brzydko zrobiłeś, że mi
dalszych numerów ze swemi odczytami o Ste-
i ostatnich tak bardzo mnie zaciekawia,

języch nieprzystało. Że też ja nigdy słyszeć cię niemogę, bo to drukowane a żywe słowo inaczej się odczuwa i lepiej rozumie. — Dziesiątego Kwietnia będę z Krakowa z powrotem i święto wać będę w domu. Będzie to już może wiosna, kto zechce, to do mnie przyjedzie. Przeczuwam, że Michaś będzie chciał, żebym była u pani Trojackiej, już mi za bytnością w Laszkach o tem mówił. Ale powiedziałam wtedy, że zrobię to, jeżeli mnie rodzice jego wyraźnie do tego upoważnią, więc powiedzcie co mam zrobić. Tu w Laszkach nic ważnego niezaszło, oprócz straty dwóch krów (nie holenderek) i małego byczka. świnie takie tanie, że doprawdy niewarto było chować. Za 5 sztuk czterysta kilkanaście koron się wzięło. Biedny Stefan większe miał straty w bydle i koń ulubiony padł także, dwie świnie i 12 indyków utopiło się niewiem jakim sposobem, ale to wszystko głupstwa w obec ciężkiej choroby

Stasia, który raz wyszedłszy z nie„
bezpieczeństwa, dostał recydywy, 85
powtórnie na zapalenie płuc zapa„
dające. Teraz już znowu zapalenie„
ustąpiło, ale upadek sił, wycieńczenie
wielkie. Saba sześć tygodni w Chyra„
wie była, a Stefan walltiżował się„
dzy Głębokiem a Chyrowem. Od wczo„
raj Dziadzia to jest matka Stefana„
jest ze Stasiem, a Saba do domu
na trochę wróciła, zobaczyć dzieci
małe i załatwić domowe sprawy,
odpocząć trochę. Mimo tej biedy
Stefan o Laszkach niezapominał,
przysłał dyspozycje Turze, zboża
na zasiew poprzysyłał, żyto i jęcz„
mień na ordynarję. - Parę remanta„
na dobrą fornalkę dostało się. - Pach„
ciarz się trafia więcej od innych dający
Stefan ma tu być za dni kilka.

Radeń był ~~ta~~ zeszłego tygodnia w lesie. — Halka jest tutaj, dotąd nie wiem co zrobić zamierza w skeć mojego wyjazdu. — Dziwię się że mieliście odwagę puścić Jasia na tę wycieczkę, a proszę by kto doniósł czy zdrów wrócił, czy nie napytał sobie jakiej biedy. — Miałam list od Michasia, z którego się zdaje że nie próżnuje, ale może za wiele robi, by mógł robić dobrze i z pożytkiem, ale zresztą któż nie? W każdym razie niemacie pospolitych, ani głupich, ani brzydkich, ~~dzia~~ ani złych dzieci, byle tylko zdrowe na ciele i duszy były. — Bóg z Wami. Bądź mi zdrów, dobranoc, już północ. Pieści się w myśli, tuli się do ciebie twoja kochająca

Mamuśka

Pozdrów i uściśnij odemnie swoich,

12/7 08? Jaśku mój drogi! Myślałam że dzień dzi-
siejszy spędzę z Tobą w Medyce, tymcza-
sem inaczej wypadło i ty tam - sam we Lwo-
wie. Musiąc z wielkim żalem z Laszek we śro-
dę odjechała, a do ostatniej chwili łudziła się, że
dopiero 20 go z Tobą z Medyki odjedzie. Na doli-
żek biedaczce wypadło w Krakowie leżenie. Co
prawda niewesołemi będą jej wakacje między
narzeczonemi a panną Camtal. - Hanka odje-
chała wczoraj sama do Krakowa, a 15 go do
Blankenbergu wyjechać mają. - Jaś jeszcze
jest tutaj, jeździ konno i na rowerze uga-
nia. Kiedyś był w Samborze. 14 go ma odje-
chać a 15 go stanie w Łak. - Tu wszystko w
porządku, siano i koniczyna dobrze zebrane
Rzepak zżęty trochę przez deszcz ucierpiał,
ale niewiele. Część żyta zżęta, robotnika nam
nie brak, po ~~sta~~ kilkadziesiąt ludzi wychodziło.
Adaś Myczk. w Chyrowie bardzo ciężko chory
na szkarl. i zapalenie nerek. Jest z nim Saba,
o przewożeniu mowy niema. - Stan. Pawł. w Ma-
rienb. chory. Stefan tam pojechał wezwany telegr.
Bóg niech będzie z Tobą, niech Cię strzeże od choroby i wszel-
kiego złego. Kto ci czytał pisze? Ja chciałam. Tuli Cię i pieści Matus.

11 h

KAIS. KOENIGL. OESTERR. POST
10 HELLER 10

Dr. Jan-Gwalbert Pawlikowski

Lwów

Ul. 3go Maja 5.

13/7.

OP.2 21

Jaśku mój drogi!

Za twój list, który niespodzianką był dla mnie serdecznie dziękuję, ale może niepowinieneś był tak ócz męczyć, długiem pisaniem, więc gderać mam ochotę, choć mnie list ucieszył. Czy odebrałeś telegram nasz i list kartkowy. Umyślnie krótko pisałam, żebyś długo czytać niepotrzebował, a ty pisaniem gorzej oczy męczyłeś, kochany brzydaku, niegrzeczniku. – Jaś także miał telegram, na którym i Marynia podpisuje. – Ciekawam wrażenia Stanisława pierwszego. – Jaś jutro wyjeżdża rano przez Rymanów, bo chce odwiedzić Stasia Myczk. – W Krako

wie że dwa dni zabawi z powodu dentysty. —

14. Wtorek. Jaś wyjechał dziś rano. Dałam mu 40 Koron, bo niemiał o czem wyjechać. Na jazdę do Lwowa pierwej, dałam mu 5 Koron, co razem jest 45 K. Tadzio dał mu 20 K. na cukierki dla Hanki i cygara, z których parę reńskich dał po drodze matce, bo jej brakowało, więc to Tadziowi zwróć. Od Poniedziałku, t. j. od 20go zacznie pracować sam i z Waltrem do egzaminu i matury. Mnie się zdaje, że jak się tej matury pozbędzie, a że ją zda niema wątpliwości, to dopiero wtedy nauka, praca umysłowa miłą mu się stanie. Będą z niego ludzie, zobaczysz nie zawiedzie twych nadziei, będzie umiał i latać i po ziemi dobrze chodzić. Zobaczysz Michaś idealista, jednak pomału praktyczniej, trzeźwiej, inną niż Jaś pójdzie drogą, ale wstydu wam nie zrobi, bo piękna w nim dusza i umysł niepospolity, tylko zanadto sam w sobie rozmiłowany, w swoim i

Marynie świecie trochę egoistycznie zamknięty,
Miejmy nadzieję, że właśnie ona słabą jego
wolę podtrzymywać będzie i do pracy się-
go zachęcać, czego już mam dowody. Zako-
chana jest w nim zupełnie, słucha go, ale
chcąc mu dorównać szalenie pracuje, do
umęczenia, co jego też do pracy nakłania.
Rozgadałam się o oczach twych za-
pominając, wracam do porządku.—
—Papier który pierwej podpisałeś był
kwitem do odbioru pieniędzy, które
we Lwowie odebrać miałeś, i ten tu
przysłałeś, a drugi (to kwit, zamiast) przysłać przed-
tem zaniedbałeś, i dopiero teraz go zna-
lazłeś. Zatrzymujemy go.—
Pieniądze z Łaszek po sprzedaży zbędne-
go zboża, ziemniaków, bobu, mieć będzie-
my w większej niż zeszłego roku ilości, ale
jeszcze nie teraz kiedy wszystko w polu.
Jeden wagon żyta tylko się sprzedało
przedwczoraj po 20 K 10 hal. cent. m.
co stanowi 2.010 K. które 16 go wypła-

cić mają, ale te pieniądze potrzebne na żniwa, podatki, kwartalne pensje i rozmaite potrzeby.—

Jak Stefan z Marienbadu wróci, to będzie traktował o dalsze sprzedarze.— Stanisław Pawl. źle bardzo, ale do domu wracać chce koniecznie. Dr. Har. odpowiedział na mój telegram, że cokolwiek lepiej. Adaś w Chyrowie śmiertelnie chory, Saba stamtąd pisała.— Żebyś ty mógł biedaku z tego Lwowa prędko się wydostać, gdzie niemasz wygody, a upał dokucza, co niedobre dla oczu. Noce ciepłe, więc do późna pod gankiem siedziałam i zachrypłam, przestrzegam.— Bardzobym chciała parę dni z Tolą spędzić w Medyce, przydać się na co. Jeżeli mnie tam będziesz chciał, to telegrafuj wyjeżdżając ze Lwowa, a nazajutrz przyjadę i zostanę do twego wyjazdu.— Bądź mi zdrów, a dbaj o siebie mój ty drogi, kochany chłopcze mój stary. Tuli się do ciebie i głaszcze cię po skłopotanej, całuje i pieści, kochająca cię

Matuś

P.S. Będę się cieszyć jeśli Tadzio uzyska to zajęcie i zarobek, ale niemiłe zawsze ta pełna zależność od Hellera, który tyle mu szkodził

22/12 08?

93

Wszyscy wy moi kochani!

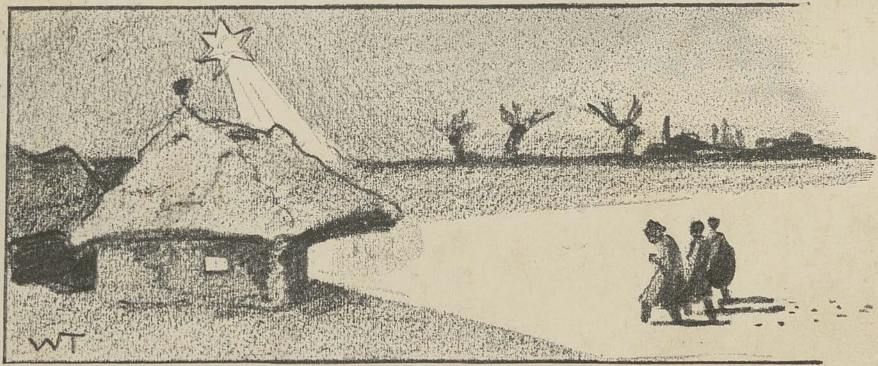
Posełam Wam życzenia świąt jak najmilszych i.. czem chata bogata. Ła,, miąc się załączonym opłatkiem, pa,, myślcie o mnie poczciwie. Mamusia niech odemnie osobne przyjmie życzenie i ten gałganek, któren gdy za po, średnictwem Linki we Wiedniu będzie wyprany, to będzie niezłem towarzyst,, wem szalika posiadanego z takiej samej staro-saskiej koronki i przy ozdobi Mamusię w dzień ślubu Michasiowe za jakie półtora roku.—

Dłużej dziś niepiszę, bo mi nieważna napiszę ~~z~~ ~~Lwo~~ Krakowa, dokąd pojadę 29go, jeżeli mi Jasiek syn mój, a conto nawaroczney renty 1.000 Kor przez Walusia przyszle i może w paru słowach donieście jak to

będzie z tą sumą na 30go b. m. czy może przyjedzie z nią do Krako-wa, lub przez pocztę na Siemiradz-kiego 16 przyszle. Także proszę o przysłanie tam renty ciotki i resztę mojej, t.j. 1.600, bo 1.400 już będzie wybrane. – Marynce za list dziękuję i z Krakowa odpowiedź przy-ślę, tymczasem wszystkich pozdra-wiam, w myśli całuję, pieszczę, a Ma-musi życzę, żeby przez was wszystkich szczęśliwą zawsze być mogła i zdrową.
Kochająca Was

Musio-Busia

95



WŁODZIMIERZ TETMAJER.

NAKŁAD J. CZERNECKIEGO, WIELICZKA 1907.

Naśladownictwo zastrzeżone. - Tous droits réservés. - Nachahmung vorbehalten. Nro 24.



Karta pocztowa. — Carte postale

Correspondenzkarte - Post card - Levelezö-Lap - Открытое письмо
Union postale universelle - Union postale universale

08

Całemu domowi, wszystkim
sześciorgu, posełam ży-
czenia zdrowia i wszel-
kiego dobra, powodzenia
na ten Nowy Rok.

M-B.

W. Państwo Janowie Pawlikowscy

Lwów

Ul. 3go Maja 5.

08 ? 96

Jaśku mój drogi!

Przecie doczekałam się listów od Was i trochę mi lżej na sercu, że przecie coś wiem o was. – Na święta do Lwowa wcale niemiałam zamiaru jechać, bo tak samo jak zeszłego roku mając 20 gu wilię dawać tutejszym obyczajem, muszę wszystkiego sama dopilnować, żeby wszystkich zadowolnić a niezadużo wydać. W drugi dzień świąt tak jak i zeszłego roku, a 4 gi po południu, z Mościsk wyjadę do Głębokiej, bo to imieniny Stefana, któremu się za jego uczynność serdeczne względy należą, a nazajutrz t. j. w Piątek 27 go przed 10 tą wieczór będę w Krakowie. Gdyby nie siostra, to niewidziałby mnie teraz Kraków, tak bardzo ruszać mi się niechce. –

Jak byłam w Krakowie, to Idalka wspominała, że na ferje świąteczne poszle Hanię do Warszawy do Łukasławskich z których średnią córką, Hania bardzo się lubi. Niewiem czy ten projekt doszedł do skutku, bo nic niepiszą, ale byłby to jeden powód więcej, niechęci mojej do jazdy tam, jednak ze względu na Karyt. jechać muszę. — A ty czy będziesz w Krakowie? bo nic niewspominasz. — Co się tyczy bytności twojej w Laszkach po N. Roku, to jeżeli to chcesz uczynić chcąc na dni kilka zniknąć ze Lwowa, żeby trochę wypocząć, być ze mną i mieć trochę czasu dla siebie, to będę się cieszyć tobą i starać się, żeby ci dobrze było, ale jeżeli w celach gospodarskiej kontroli, to czas całkiem niestosowny, a rachunki są u Stefana, gdzie możesz je skontrolować. W lesie, ani w polu nic teraz niezrobisz,

bo niemożebna pogoda. — Jeżeli tu
niebędziesz, to z Krakowa 10go. 87
mógłabym do Was na parę dni przy-
jechać i ucieszyć się całą kupką.
Przyślij mi proszę pieniądze na ul. Sie-
miradzkiego 16 tak, żebym je ostat-
niego Grudnia odebrała a 1go St. naj-
później, bo mam termina 2go najdalej.
Przed N. Rokiem zwykle listy się spóź-
niają, z powodu ich natłoku, a teraz
jeszcze bierny strajk opóźnia, co odczu-
wam, bo mi ani miód, ani powidło za-
pisane nieprzysłało dotąd, a właśnie te-
raz potrzebne. — Pieniądze od żand.
zapewne dopiero pierwszych dni Stycz-
nia będą. Poleciłam p. Turze, żeby ci je
odesłał. — Adres Anielki: Gries
villa Loreley. — Zostanie tam przez
zimę z polecenia dr. Moraczew., którzy płu-
cami jej i sercem zaniepokojeni.

Mnie, bo się ten pobyt jej między suchot-
nikami, wcale niepodoba. Niejest jej
lepiej, nawet przeciwnie, a to pewno
z powodu, że będąc bez służącej bar-
dzo się z Dzidzią męczy. Dziecko żał-
nego niemając towarzystwa, nudzi sobą
tęskni za Maryną służącą, której z po-
wodu kosztu wziąć niemogła i odprawiła.
Obawiając się opóźnienia, wysełam Walusia
ze szczupakiem dla ciebie, miodem, 8 butlkami
delabrami dwoma, i kilkama znalezion-
mi jeszcze Pam. ~~Tatrz.~~ i Rev ~~ae~~ flen. —
Wanda specjalnie dla siebie, nietylko dla
domu, też coś znajdzie. Dla dzieci na
gwiazdkę nic niemam i to mi przykro.
Łamiąc się załączanym opłatkiem, po-
myślcie o mnie. Życzę wam wszystkim
świąt jak najmilszych i jak najlepszego
Now. Roku, żebyście w nim wszyscy
zdrowi i szczęśliwi być mogli i dobrzy
byli. Bóg z Wami. Kochająca Was
Musia—Busia

Jutro tu będzie msza
w kaplicy a może i w Medyce, Starzawie.

88

Absender: – Nadawca: – Посилаючий:

Helena Pawlikowska.
Jaszki zawiązane.

J. K. Czy pieniądze za czynsz żandarmów odebrałeś? Jeżeli nie, to się upomnij, bo powiedział że we Lwowie odbierzesz. Krowa z kupionych przed rokiem padła, mimo ratunku i weterynarza. Miała całe płuca owrzodzone, choć

Korrespondenz-Karte
Karta korespondencyjna
Переписний листок

5 KAIS. KOENIGL. OESTERR. POST 5 HELLER 5

WMOŚCI

W. P. Dr.
Jan Pawlikowski
Lwów
Ul. 3go Maja 5.

(d. p. r.)

chudą, niebyła. – Powozik za 150 Złt obowiązuje się
w Mościskach do Kwietnia zupełnie wyrestaura-
wać. Nie wiem czy dać? – O takim wichrze na ja-
kim wczoraj byłam, wyobrażenia nie miałam. Ja-
kiś gwizd był w polu, jakiego nie słyszałam nigdy.
Jakoś mi zdaje się nic, ale bardzo wczoraj byłam
zmęczona, tchu mi brakowało, myślałam, że nie
dojadę bez wypadku. Konie się strachały, bite dzwon-
kami po bokach. Jan im ciągle perswadował.
Wszystkim pozdrowienia, uściśnienia. —



Pozdrowienie z Myślenic.

Z nad Raby.

Nakładem Alfreda [illegible] w Myślenicach. — Naśladownictwo zastrzeżone. Nr 5.

083

55

Wanda pisze że nie wie gdzie jesteś i kiedy tam przyjedziesz. Jaś dość mocno był chory, teraz cokolwiek lepiej, ale jeszcze niedobrze.

[Adr.] Idalki: Belgique - Blanken-berghe. Hôtel de Venise.



Pocztówka.

Wielmożny Pan

Dr. Jan-Gwalbert Pawlikowski

Lwów.

Ul. 3go Maja 5.

635.

O9 z 100

Jaśku mój drogi!

Co z Tadzia wydusiłam, to donaszę:
Pieniędzy odemnie niewziął.
Powiedział że wyjazd jest mu bar-
dzo potrzebny ale natychmiast
bo na 1szy List. musi być we
Lwowie, ale wyjazd ten nie da
się urzeczywistnić, zanim nie ure-
guluje paru swoich pilnych ~~in-
teresów~~ rachunków, na które masz
mu przysłać ratę oczekiwaną od
Adlera; a niewiadomo czy te pie-
niądze nadejdą tak prędko, by mu na
zamierzoną podróż, dosyć jeszcze zo-
stało czasu. Będzie oczekiwał ich
we Lwowie ul. Pańska 21.
Na koszta wyjazdu które wyniosą
30 Koron dziennie (teatr codzień) plus
cenę biletu 2 kl. do Monachium a

ewentualnie do Paryża i z powrotem, mógłby użyć na razie przyrzeczoną na 1go „pensję" kwartalną, jeśli mógłby mieć pewność otrzymania wydanych pieniędzy po powrocie. — Co się tyczy tego co piszesz, że długi T. rosną, to on powiada, że jest to o tyle prawdą, że paru ludzi, za których dawniej poręczył, z powodu niedostatku, zerwało go, na drobne zresztą kwoty. Prócz tego ma jeszcze pewne rachunki wykazane przez niego w spisie, które trochę narastają, o ile ich zapłacić nie można. Gdyby mógł je w całości pokryć, zostawiając do powolnej wpłaty trzy swoje weksle bankowe, to długi jego przestałyby rosnąć. Może się da co na to zaradzić, po twoim i jego powrocie do Lwowa

? 102

Drogi mój Jaśku!

Listy nasze rozminęły się. List twój do Puszyny słuszny jest, równie jak i uwagi które czynisz są słusznemi, z wyjątkiem wątpliwości co się tyczy St. Zapsanicza, który używa powszechnego szacunku jako człowiek bardzo zacny, a przytem pracowity i praktyczny. — Dobrze robisz że chcesz mieć jakąś pewność, co się tyczy tej pożyczki, szkoda tylko, że jako niezdradny Paulikowskiemu, za późno napisałeś do Puszyny

wiedząc że rzecz jest naglącą
bo w Grudniu pieniędzy potrze-
ba. – Straciе procentu się niemówi
bo ojciec chętnie dla Stani-
sława poniesie tę ofiarę,
jednak kapitał zależy nie,
czyjo trzeba. – Na liście figu-
rują ludzie niezamożni nawet,
ludzie mający dzieci, ludzie
zupełnie obcy prawie – nie
należy więc nam krewny-
m i przyjaciołom, słyt wielkie
stawiać trudności i słyt
wielką okazywać nieufność
chcę oczywiście ostrożność
w mierę się przyda.

– Co się tyczy kapitału, to zda-
je się że w tym tygodniu doj-
dzie do skutku interes sprze-
daży reszty Ludwinowa. —
Jest tam jeszcze 23 morgi —
dają 26.000, a ja chciałabym
do 28.000 dociągnąć i żeby
kupujący wziął na siebie od-
szkodowanie dzierżawcy i ~~koszt~~
kontraktu etc. — Kilka ty-
godni się już targuję, dziś po
raz pierwszy sam ojciec z
kupcem mówił, pierwej tyl-
ko ja pośredniczyłam. Zdaje
się że interes byłby niezły
w obec tego, że w razie zatrzy-
mania Ludwinowa, czekały

nas na wiosnę konieczna re-
stauracja domu i budynku na
łączej się stajni. — 10.000 wzgło
by się dla Stanisławiąt, a od
reszty procent, nagromadzony, pokryłby teraz
niejszy dochód z Ludwinowa,
i nie uszłoby się z zbytku za"
nego. Jakże sądzisz? —
Tadziowie ciągle jeszcze się nie
przywitali, ale jednak maleńkie
polepszenie jest — był dziś u
nas na chwilę, proszę by panie
dzieć żonie, że dyrekt. loża nr
10, jest zawsze do jej dyspozycji.
Bardzo jestem między niemi pro-
szona, niewiem jak mam się
brać do nich, jak ich uspokajać, jak
jego pomyślić i chcąc do grzeczności
nakłanie względem żony. — Wszyscy
od nas znają kochana kochaną
i chłopczyków siebie całują i tulą
do siebie Rodzice —

1d

Jaśku mój drogi! Pospieszam z wysłaniem dziś znalezionego tu papieru, chcąc żeby cię to w Krakowie zastało, bo wiem przez Walusia, że we Wtorek wracając z Zakopanego w Krakowie być miałeś. Szkoda, że tak późno jedziesz i że tak późno wakacje zaczynasz; bardzo to martwi twoją Masię, a także i to że nie bardzo nas starych kochasz, skoro się nawet małą karteczką do nich nie odezwiesz i nie dasz znać o sobie, nie czujesz że mnie tęskno tak i smutno bez dawnego ciepłego, prze-cinego stawa, a życie coraz to szybciej biegnie do końca. — Czy ci Wanda wspominała

prawie maja? czy będziesz mógł przed
terminem przysłać mi 1.000, na początku
Września? Chciałabym do morza pojechać, więc
trudno mi będzie poradzić sobie, wobec tylu
nieprzewidzianych wydatków. W tym kwarta-
le 5.000 miałam dochodu, a samej Idalce od 1go
Lipca 1.000 dać musiałam — ratę miesięczną, czynsz
kwart. mieszkania w Krak. cały czynsz z góry mieszkania
w Zakopanem, powóz i fura do Zakopanego, Rosenblatti
i połowę raty mies. sierpniowej. Jest jeszcze druga połowa
Busdygan 200 zł osobno, a potem na 1szy Września zno-
wu. — Bieda z niemka z tem urządzeniem wypłacania za
wszystkie strony co miesiąc. W porównaniu do wszystkich
wypłat, to my sami niewiele wydajemy. Dla ojca może
go nie żałuję, chcąc mu czem tylko mogę osłodzić przy-
jemność, ale sama żadnych nie mam fantazyi, choć
czasem co kupię. — To mnie przynajmniej cieszy, że
teraz temu twoim zdaje się lepiej, dobrze w Zako-
panem. — Bądź mi zdrów, a odezwij się, a kochaj mnie

25/12 wieczór.

105

Jaśku mój drogi!

Idalka prosi, żebyś rentę jej na moje przesłał ręce, bo ona jedzie już z Hanią do Warszawy i 1go w Krakowie nie będzie. Także prosi, żeby teraz zwierzyny jej nie przysyłać, tylko jeśli łaska, dopiero między 1ym a 5ym Lutego. Wtedy będzie jej bardzo potrzeba bo 11go Lutego, młodziutka młodzież ma u niej tańczyć w 8u par. —
Ja prośbę mam byś przywiózł ze sobą legalizowaną kopię testamentu ojca i dekret dziedzictwa, jeżeli już jest, bo bez tego i bez kwitu przez was obydwóch i przezemnie podpisanego, niechcą mi wydać z Tow. ogniowego 3.000 koron odszkodowania, na co mam ojca

Książeczkę. Nieprzypuszczając takich
ceremonii, a i Głażewski nieprzypusz
czał, liczyłam na to, że te 3.000 Kor.,
z dodatkiem jednego tysiąca z mej
renty, będę mogła 2 go Stycznia
odesłać Weyherom, jako wpłatę długu,
a tak to niewiem czy się to uda, przez
tego rudziarza Staneckiego: — Przy-
chodzi mi na myśl, że ty może bę-
dziesz chciał mieć udział w Tow. agro-
Dziękuję i cieszę się na twój przyjazd
chłopcze mój kochany, a może i Wan-
da byłaby mogła, ale nalegać niechcę.
Janczo też obiecał być jeszcze w tym
roku. Usposabianym był dobrze tym
razem, może to „potrwa" i do ja-
kiej mamy przyjść będzie można
tembardziej, że niebędzie Hanki!

która go zwykle całego dla siebie zabiera. —
Będzie tam może u was dr. Regiec. Cytkowenicę arcyks. Józef sprze,, dał swojej żonie, przez co kon,, trakt z Ebersami został zerwany. Nowy zarząd ofiarował Regiecowi posadę kierującego lekarza, jedzie więc tam, ale przedtem może będzie we Lwowie starając się o dalsze dla siebie uposażenie doktorami i posłanie do Cytkowenicy pacjentów. To będzie może trudno, wobec przyjaźni Głuzińskich z Ebersami. — Bądź mi zdrów, uściskaj swoich i do rychłego zobaczenia się. —

Za opatrzenie mnie brakiem, jajami i zającami dzięki. — Tuli się do ciebie kochająca cię

Matuśka

107

Moi wy kochani! Wstrzymywałam się z odesłaniem weksli (jeszcze jeden stary był u mnie) aż się doczekam nareście obstalowanego parawaniku. Wróciwszy od ciotki dowiedziałam się że przysłano go, chciałam natychmiast kazać go upakować żeby rano wysłać, tymczasem zobaczyłam, że nieskłada się jak każden parawan i że trzeba na niego jakiś specjalny karton obstalować; zła jestem okrutnie. Pozatem zdaje się że dobry będzie. Tekturkę ze środka będzie można wyjmować jeżeli zupełna ciemność niebędzie potrzebna, i wtedy przez dwie satynki, cokolwiek przeświecać będzie

Tu nic nowego, tylko trochę niemocna byłam przez dni
kilka; w ogóle tu w Krakowie mniej zdrową jestem.
Wyspiańskiemu jego choroba na mózg się rzuciła, nie-
ma halucynacje, przytomność traci, cierpi bardzo, płynami
tylko żyje, podniebienia nie ma. Odstraszający przykład
dla młodzieży. Teraz się tłumaczą te jego dziwactwa w ostat-
nim roku, już widocznie ten genialny umysł był chory. Żal
mi go bardzo. — Władz. Pawl. podobno miał w Montreux
nowy wylew krwi, teraz znacznie lepiej. W Październiku
bywają nad morzem Genewskiem wichry i deszcze, wiem to
z doświadczenia. — W sobotę pewno będą oględziny ocz, donieście
proszę co powiedzą, moja myśl ciągle przy Jaśku. — A Michaś
czy już zapisany na uniwersytet, wykłady już muszą być
rozpoczęte. Uściśnienia posyła Wam Mania Ewcia

Sznurki Michasia może tu nie ma. Rzeczy wysłane pociągiem

Jaśku mój drogi! Nazajutrz po odebraniu twego telegramu, a odebrałam go wieczór, — odesłałam paczkę listów nadeszłych, jako świadczy rewers; dziś świeżo nadeszłe posełam. Ze starostwa nic nie nadeszło; domyślam się że skutkiem tego Czajkowski nic nierobi czekając cierpliwie, a trzebaby przecie naglić. — Z żadnego urzędu pod. nic nie nadeszło. Pisząc do ciebie ostatnim razem, posłałam ci adres dr. Głuzińskiego w Meranie, gdzie dłuższy czas zastanie. Zdaje mi się, że więcej jemu, niż Niecejskiemu doktorowi wierzyć można, a zresztą i bez doktora wiadomo, że przebywanie na morzu, podróż morska, leczy katary, choroby płuc i gardła, a na nerwy cudownie wpływa, więc nie powinniście się powstrzymywać od płynienia do Neapolu etc. — Najlepiej byłoby z Genuy wyruszyć. — Co innego nad morzem mieszkać, jeżeli tam kurz, a co innego płynąć z dala od kurzu i wszelkich wyziewów, wśród najczystszego, wzmacniającego, a słono jodowego powietrza. — Szkoda wyjechawszy tak daleko nie zobaczyć czego, nie odświeżyć umysłu, rozstroju nerwów ~~ist~~ nie uciszyć nowemi widokami, przez jednego głupiego Francuza. Zapytaj Głuzińskiego. Ma się rozumieć, że z powodu niekorzystnej pory w miastach przebywać długo nietrzeba szczególnie w Neapolu gdzie brudno ma być — ale za to w Sorento, w Amalfi ma być zdrowe powietrze, a przedewszystkiem na morzu być jak najwięcej. —

Co się tyczy miejscowości w górach, w Szwajcaryi, to przecie w Zakopanem ~~jest~~ górskie powietrze; o Zakopanem doktor francuz nie wie, idzie mu tylko zupełnie o górskie powietrze. Że odjeżdżając zastępcy nie zostawił nie dziwota, bo co jego taki pacjent obchodzi którego więcej w życiu nie zobaczy. A tego polaka dr. o którym mówił Ebers że dobry, nie odnalazłeś? Możebyś go spróbował, podczas nieobecności tamtego?—

Osobno do Wandy piszę, bo jej się z prawa teraz list należy. Jak wrócą z Milna to ci doniosę o rezultacie mniej więcej za tydzień, i listy które kazałeś poślę, choć właściwie nie wiem, dlaczego Tadzio sam nie ma „uwiadomić" tych, co do niego pisali, a nie ty tam będący na kuracyi nad pisaniem ślęczeć. Szłoby tylko o to, żebyś oddał do dyspozycji Radonia dla oglądających Milno, a tu by się już ułożyło tak, żeby żaden z kupców jeden drugiego nie widział i żeby się razem nie zjeżdżali.— Masz jeszcze czas do napisania, czy wszystkie listy ci posłać, czy tylko do ciebie pisane, t. j. adresowane. Chciałabym, żebyś już tam pisaniny ani kłopotu nie miał, zresztą dlaczego Tadzio nie ma myśleć o sobie. Odpowiedz jakie twe zdanie i jak myślisz trzeba rzecz tę urządzać.— Czekać będę na twą odpowiedź.— Dzieci zdrowe, kartki odebrały, Kusiąż dziś do Matki napisała, a jutro ma zamiar do ciebie pisać. Grzeczna jest bardzo. Jeszcze Ci, że Michaś wczoraj pisemną maturę zaczął. Jaś zbiera się pisać. Uściśnienia posyła [illegible] Musia

30/5

109

Drodzy wy moi!

Jeszcze jeden list, ale ten od zwykłych słów nie rozpocznę, bo Jaś nabawił się kataru a Nusia z powodu maszynki zmizerniała, a przed tygodniem jeszcze, oboje świetnie wyglądali. Maszynkę Nusia przez cztery dni nosiła. Skutkiem tego bolały ją cztery zęby a haczyki maszynki drapały, wreście w Niedzielę wypadła podczas obiadu; założona napowrót przez Bieńkowskiego, w Stryjskim parku, jak tylko balonikiem rzucać zaczęła znowu wypadła, więc wczoraj B. nowy odcisk wziąć kazał i maszynkę przerobić, przytem powiedział, że kilka dni nie stanowi, i że wolę poczekać na was byście zdecydowali, czy w ogóle brać się teraz do tej kuracji, widocznie dla Nusi zbyt męczącej, bo sam zauważył, że mizerniejė. W Poniedziałek niedługo byliśmy u niego, ale potem przy zakładaniu maszynki 1½ godziny ją męczono, przyczem zachowywała się wzorowo, odważną była i cierpliwą, w nagrodę czego dostała zabawkę; kota w którym się kochała i marzyła o nim parę tygodni, zobaczywszy na sklepowej wystawie. Biedactwo ucieszone chodź

chwilową wolnością, powesełała znowu, a dziś dotąd niezmiarkowała że to jej urodziny, aż się podczas obiadu z lodami dowie, a kartkę Mamusi na talerzu zobaczy. – W tej chwili gra, wyćwiczywszy pierwej co miała zadane. – Niemka chora; opuściła już cztery lekcje, to znaczy 8 godzin. – Przeszłej Nie dzieli, pozwoliłam dzieciom po raz pierwszy pójść na górę; bawili się tam pysznie, ale Kusię to cokol wiek rozbałamuciło; radaby biegać tam w wolnych chwilach, a ja niepozwalam, bo niewiem czy byśćie byli z tego zadowoleni. Ponieważ dzieci były tam na podwieczorku, więc odwzajemnić się przedwczo raj chciałam, ale wszystko poszło na korona cję Matki Boskiej. Może we Czwartek to zrobię i będzie koniec, bo oni wyjeżdżają. Niepamiętam czy donosiłam, że francuzkę uwalniają; może była dobrą dla Kusi 22 – W ostatnim wym liś cie do Nizzy pisanym donosiłam, że Jaś wziął się do nauki, a dziś donoszę, że egzamin stanowczo na 20go Czerwca wyznaczony. Nauczyciele utrzy mują, że z pewnością będzie mógł zdać go dobrze, jeżeli jeszcze tylko parę tygodni

pilnym będzie, więc niech sobie starszek
bezemnie krwi niepsuje. Z Michasiem też
może tak źle niebędzie.—
O tem że Milno na sześćkroć dwadzieścia
tysięcy oszacowane także pisałam. 10cio
letnia jeszcze dzierżawa, przeszkodą niemałą
będzie, a może nawet uniemożliwi sprzedaż,
bo Krel padalna 60.000 Kr odszkodowania
będzie żądał, ale szczegółowo za przyjazdem
od Myszk. i Tadzia się dowiesz.— Oramessy
ma się rozumieć Czajkowski nie wygra
bił, bo spadkowa sprawa z jego winy
nie zakończona i Tadzio właściwie
dotąd właścicielem niejest.— W Czechowicach
wypłaty są, więc znowu dług kil
kunasto tysięczny przybędzie, ~~z tem~~
większym procentem, że teraz na
gwałt starać się trzeba.—

Rządca Klemensa wczoraj na oględzi-
ny do Milna pojechał. —

Niepiszę dłużej, bo za dni kilka
pewno się zobaczymy. — Listów
oprócz dziś nadeszłego od Hatuka,
wcale niema ważniejszych. —

Uściśnienia Wam posyłam i do
rychłego już zobaczenia się.
Kochająca Was
Musia-Busia

Anielka w Niedzielę wyjechała.
List z czekiem otrzymałam.

3/5

Jasku mój drogi,

Przed godziną odebrałam telegram, i piszę. Nusia już śpi, Przetocki z Jasiem właśnie co poszli do siebie. – Dziatwa zdrowa. Przetocki wrócił tydzień temu, i jakoś zaczęło mu się od Niedzieli udawać ze spacerami Jasia, coraz to nowe wymyślając. W Niedzielę dzieci z wyjątkiem jeden, prawie cały dzień były na dworze. Pisałam już o tem do Wandy wczoraj, „Menton p. rest", ale niewiem czy list ten rąk jej dojdzie. – W następne dnie, codzień z Nusią byłam na Wys. Zamku, gdzie jest najlepiej, wszędzie niżej kurz wielki. Wobec nauki i upału, o 5ej dopiero się wybieramy, a wracamy pół do 8ej. Jaś zaś z Przetockim zawsze gdzieś dalej się udawał, tramwajem się posiłkując. – Niemogę powiedzieć, żeby Jaś pilnością się odznaczał, wszelkie zadania robiąc pospiesznie, w ostatniej chwili, ale jest zdolny, professor mi mówił, że jakoś to będzie. Trochę za długo ferje jego trwały, bo od W. Środy do 2go Maja, może za dni kilka wtempe.

Stan. Pawl. Studziankę w sukcessyi po Skarżyskim dostał. Sprzedaje ją, dają 400.000 Ztr. – Bardzo zniszczony majątek, potrzebowałby wkładów i trudu. Śliczny ma być dom, ogród, pańska rezydencja. — O Michasiu nic niewiem.

Bądź mi zdrów, Wandę pogłaskaj za mnie po główce. Jaś dziś list wysłał. Czekaliśmy na adres, teraz już porządnie pójdzie korespondencja.

[illegible]

dze się. Nusia jest dużo pilniejsza, a nawet ja znajduję, że na swój wiek i wątłą budowę uczy się za wiele, toteż staram się, żeby możliwie jak najwięcej miała ruchu i powietrza. Rano i po obiedzie zaraz choć po galeryi biega lub do ogródka z Marynią idzie, a wieczorem dalej się wybieramy obie. W jezuickim ogrodzie rano ludzi mało, byłyśmy tam przedwczoraj o 10ej rano, ale liści jeszcze skąpo, i przed gorącem uciekłyśmy. Dziś było w cieniu 22 st. R. — Idę spać. Całuję Was.

Piątek. Listy ci posełam, choć zdaje się, że żadnego ważnego niema. — Ze starostwa z Brodów nic nie przyszło; sprawa wyrobienia promessy, zdaje się spoczywa sobie w opiece Czajkowskiego. Stefan jakoś znaku życia nie daje dotąd, a już dziś 4 ty[dzień]. Święta z Michasiem i Hanią były dla Jasia i Nusi wesołe i przyjemne, dla mnie mniej, bo mnie hałas i zamieszanie bardzo męczy, ale cieszyło mnie, że im wesoło. Klawisze pianina jakoś wytrzymały energiczne granie Michasia. Przyjechał w W. Sobotę wieczór, a we środę w nocy odjechał.

gdyby tak było, to Gl. nie posłałby was nad morze, a jemu zdaje się więcej można wierzyć.

że bliższe morze na kształt szkaplerza nie przemawia do mego przekonania

Przebywanie na morzu, pływanie po morzu, przecie leczy
skiego. Obecny jego adres: Meran. Sanatorium Stephan

, Tadzio z wyjątkiem jednego dnia bywał przez tydzień pobytu Id. codzień i rozstali się w najlepszej komitywie i przyjaźnie. Id. wcale w teatrze nie bywała, tylko ja z Hanią i dziećmi chłopcami dwa razy byłam, raz na Druciarzu i raz na Rzeczpospolitej Babińskiej. Ta ostatnia wprawdzie nie zasługuje na nazwę opery komicznej, ale muzyka wyższa jest od operetki, bardzo piękne chóry, dużo ładnych ustępów, tylko libretto "Kiezmana" bardzo słabe. — Muszę ci donieść o rzeczy bardzo przykrej, którą ludzie na językach roznoszą, a tą jest, że pani Ma, wręcz oświadczyła mężowi, że go nie kocha, a kocha p. Ant. Abramowicza. Nie wiem czy pan Janek, życzył sobie takiego zakończenia swego flirtu, ale faktem jest, że przed samemi świętami, a nawet zdaje się i przez święta był we Lwowie, ale nie pokazał się na ulicy 3go Maja. Pani Ma była także, Musia i Jaś ją widzieli. Musia szła ze mną i chciała biedz się witać, ale zatrzymałam ją

że kiedy kasę może na kartce szkaplerza nie przemawia to mego przekonania

utrzymując, że to tylko osoba bardzo do pani Ma podobna. To samo wmówiłam i w Jasia. Przetocki, ja, Idalka widzieliśmy ich obaje na ulicy parokrotnie, zapewne obak mieszkać musieli w hotelu. – Jazda do Hamburga i Berlina zdaje się kampozycją była wobec żony, zresztą może i pojechali w same święta, ja widziałam ich w W. sobotę, Przetocki w W. środę. Jest to nieszczęście o którem może jeszcze biedna matka nie wie. Może lepiej byłoby gdyby teraz nie jechała do Krakowa, bo to zabić ją może. Michaś o tym romansie zdaje się jeszcze w Zakopanem wiedział, a ja przy Morskiem oku domyśliłam się tego. – Cała kuracja Wandy w Teb weźmie gdy się o tem dowie, dlatego piszę tem do ciebie, żebyś to jako przedtem zła godzić, przygotować ją potrafił poczciwie, jednak tymczasem, niechby jak najdłużej nie wie działa o tem. Pan Antoni nigdy nie był mają sympatią, ale Wanda w ostatnich latach widocznie kochała go i dobrą miała o nim opinię. Cóż teraz z tą Masią będzie? Możeby można pani Ma, jak dziecko którem jest, wybić to z głowy, możeby może przebaczył, a p. T. może byłby kontent, gdyby mógł się wykłać się z awantury. –

o W Kielcach ma być lekarz żabiny Bogdanowicz, aż strach dalej w tem nie piszę ... osiedli wry. – Ido ... żądanie

113

17/5 Jaśku mój drogi! Niemogę dziś zaczynać zwykłemi słowy: dzieci zdrowe, bo
Kasia wczoraj i w nocy trochę miała perturbacyi, więc dałam jej pastylek
magnezjowych parę i skazałam na jedno dzienny głód i leżenie w łóżku;
zdaje się już będzie zupełnie dobrze, bo wesoło się bawi, ale przepadła bytność
u dentysty. Pojutrze tam pójść mamy. — Lestaw Głusz. w powrocie z Meranu z
zapalenie płuc zachorował i leży na Semeringu. — Makławski architekt umarł,
pogrzeb bez księdza wczoraj się odbył, przy wielkim udziale publiczności. — Reinhard z Ra-
doniem wczoraj do Wilna pojechali, Tadzio widział się z jednym i drugim. Stefan o tyle
już wydobrzał, że jutro wraz z Tadziem, także do Wilna pojedzie. — Solski na
lat 6 ~~[illegible]~~ wziął w dzierżawę teatr Krakowski. Przeszedł wielką większością.
Bandrowski miał 14 a Wysp. 2 głosy, łatwo zgadnąć czyje: Daszyńskiego i Pareńskiego.
Ma się rozumieć bez kłótni, plotek się nie obeszło, metaktów prezydenta, intryg, na-
paści na Bandrowskiego przez zjadliwy art. Luc. Rydla etc. — Dziś 50cio letni jubileusz
Kamińskiego Nep. obchodzi tu teatr Krak. i góralami. — Schillera jubileusz Jo-
anną d'Arc uczczą w przyszłym tygodniu. — Żadnego papieru ze stac. z Bro-
dów nie przysłano. — Radaniami umarł świeżo zięć. — Michaś już zdał pisem-
ną maturę, doniosła mi dziś Kat. — więcej nic o nim niewiem. — Nusia już cztery
razy do Was pisała i jest grzeczna i pilna, na żadne zarzuty nie zasługuje.
Jaś znowu zaniedbuje się i zuchwały wobec nauczycieli, na spacer znów nie
chodzi, od trzech dni. Ja uważam że zmiana temperatury bardzo na niego wpływa
na Nusię także, ale Nusia już umie lepiej panować nad sobą. — Po upałach, Pankr.
Serw. i Bonifacy deszcz i chłód przynieśli czem się cieszą gospodarze. —

Jaś wreszcie napisał do Was przedwczoraj, czyście odebrali? Za śliczne kartki wszyst-
ko troje dziękujemy. — O najważniejszych rzeczach niepiszę, tylko posełam wycin-
ki z dzisiejszych gazet. — Księża w Wilnie streik zrobili. Zaczęli uczyć religii
w języku polskim, czego im zabroniono; powołali się na ukaz carski; powiedziano
że ani jeszcze urzędowo z ministerium rozporządzenia niemają, a więc księ-
ża streik urządzili, mówiąc że zawieszają naukę do chwili w której pozwo-
lą im po polsku jej uczyć. — Chłopi umici gromadnie na gwałt chrzcić się każą na obrz-
dek rzymsko katolicki, niedając księżom odkładać do dnia następnego, bo
może jutro inny ukaz przyjdzie. Ktoś ztamtąd przybyły mówił, że w jednym
dniu 900 osób znajomy mu ksiądz ochrzcił, ledwo żywy ze zmęczenia. —
Nie zastanowiwszy się, że mam coś do posłania kartkowy list pisać za-
częłam, niech już więc taki idzie. — Wiesz jegomość o tem, że szafę z książ-
kami w swoim pokoju, tę między niszą a drzwiami, zostawiłeś otwartą bez klu-
cza. Ślusarzowi zamknąć kazałam. — Nusia na list Wandy zaraz odpisała.
Bardzo się nim była w pierwszej chwili ucieszyła, aż skakać z radości za-
częła. — Zaczyna się wypogadzać, słońce świeci. — Panna Rent i panna
Cumtal też chorowały na zaburzenia żołądka, widno coś w powietrzu by-
ło. — Wszystko już wypisałam co tylko wiedziałam i już żegnam teraz.
Bądźcie mi zdrowi, pogodni, niemyślcie o niczem smutnem, o dzieci
bądźcie spokojni, oddychajcie pełną piersią, z wolności korzystajcie. —
Tulę Was oboje do serca, wszystko troje uściśnienia posełamy. — Kochająca
Was Mutsiu — Busta

114

Jaśku mój drogi!

Na list twój, może niezadawalniającą dam odpowiedź, ale zdaje mi się, że wobec stanowczej woli Michasia, wszelkie narady z Hołubowiczem niezdałyby się na nic. O jeździe i schowaniu się gdzieś za granicą, ani myśleć niechce. Projekt ten zirytował go był bardzo powiedział: „Źle się stało, jestem winien, ale w każdym razie, niemam potrzeby kryć się jak zbrodniarz. Z mojem usposobieniem obce strony i ludzie, wzbudziłyby ciekawość, rozstrzela tę myśli - najlepiej będzie mi w Zakopanem" które znam i które mnie już nudzi i w domu gdzie jak zechcę, nikt mnie oczy widzieć nie potrzebuje, a przed 1ym Wrz. pojadę znów do Krakowa." - Gdy mu powiedziałam, że w takim razie i ja w drugiej połowie Sierpnia wrócę do Krakowa, żeby miał dom i kogoś swojego blizko, ze łzami rzucił się do rąk moich i serdecz

nie dziękował, mówiąc: „w ten sposób, może jeszcze wszystko całkiem dobrze będzie." To co Wanda dziś pisze, żeby koniecznie teraz zdawał maturę za przykładem tego jakiegoś jednego kolegi, jest nie możebnością, bo już jest po czasie, a ustawa ustawą, dla jednego jej nie zmienią, zaś sposobów których tamten używał i jego rodzina, błagań, płaszczenia się, płaczów, Michaś używać nie chce, a co można było to podobno tą za bytnością w Krakowie i Hołubkowicz użyliście, tak przynajmniej Michaś utrzymuje. — Będę się starała wpłynąć na niego, żeby jednak może zgodził się na korepetytora do matematyki ale wątpię, żeby go zechciał w Zakopanem. To szczęście, że matura poprawcza, w ogóle matura po wakacjach, w tym roku w gimnazjum Sobieskiego odbywać się będzie, a nie w innym, bo co roku inne do tego przeznaczają gimnazium. — Ubranie codzienne, mają mieć zrobione na Niedzielę, więc po Niedzieli mógłby wyjechać tylko zdaje się pieniędzy mu brakuje. — Coś ty staruszko pisał że Jaś dopiero 7 go Lipca będzie zdawał, kiedy on zdał w tym czasie jak obiecał

i to zdał tak świetnie, matce na wiąza-
nie. Bardzo mnie to ucieszyło, chciałabym mu
czemś zrobić przyjemność, tylko nie wiem czem
bo wasi chłopcy za dużo mają wszystkiego.
Proszę mnie uprzedzić jeżeli przez Kraków
jechać będą, żebym noclegi przygotować mogła.
— Co się tyczy Krzyżkowic, to jest brzydkie, liche
i smutne, piaski i laski, ja to znam zdawna
bo to po drodze do Radziszowa. Za mojej pa-
mięci pięciu było właścicieli: księżna Montear,
Dobrzańska, jenerałowa Stein, Jerzmanowski,
teraz nie wiem kto sprzedaje. Cieląż ma mieć
doskonałą glebę, ale czy właściciel na cenę Mil-
na się zgodzi, z niewielkim apetytem przy-
najmniej. Czy był już w Milnie? — Jak wró-
cicie ze Stefanem z Cieląża, to dasz mi proszę
znać co i jak znaleźliście, bom pojmujesz żem cie-
kawa. — Tadzio telegrafował: „Tout va
bien. Ecrivez hotel Ermitage." —
Z listu teatralnego fryzjera, do drugiego z tą
z operetką będącego, wiem że ~~[illegible]~~ ty
powodzenie niesłychane. Po Zaczarowanem
kole przeszło 20 razy musiano podnosić

Kantynę. Ma Tadzio piękną chwilę w życiu. Zdaje się, że z Kijowa wrócą do Lwowa; a jeżeli do Odessy pojadą, to ze Lwowa, bo z Kijowa do Odessy dwa razy dłużej się jedzie niż ze Lwowa, tak mi mówił Tadzio będąc we Lwowie. Operetka tu nieźle robi interesa. — Zapomniałam wczoraj pisząc do Wandy od ciotki Korytowskiej, tak jak mnie o to prosiła załączyć życzenia, bo jej biedaczce pisać coraz trudniej. Jeżdżę do niej, ale codzień niemogę, bo to dużo kosztuje 4 kor. Bądź mi zdrów mój ty staruszku kochany. Przykro mi, że teraz gdy tam często jeździsz, niemogę być w Medyce, i choć popatrzeć na ciebie, ale to już takie moje szczęście. — Deszcz tu po trochę codzień pada, a jednak duszno. — Tuli się do ciebie

Kochająca cię

Mamnika

116

Jasku mój kochany.

Przed godziną otrzymałam tele-gram, zapowiadający przyjazd dziś wieczór, Wandy z dziećmi. — Karolcia Dziedz. jest u mnie od przedwczoraj wieczór, dziś wieczór jedzie do Lwowa. Wracała z Dalmacyi z Lesiem przez Serajewo i Peszt; umyślnie z Pesztu tu zboczyła, żeby mnie odwiedzić; bardzo jest poczciwa. —
Janiszewski od przedwczoraj wolny. Żona z dziećmi dziękować przycho-dziła, mówiła, że bardzo mizerny i jakiś zaklęty z zdziczniały; podobno masę lekarstw dr. Smolarski mu wpa-kował. Dziś spotkał go Palka, który „go zaczepił i jak by nigdy nic" z nim rozmawiał i prosił żeby

Czy byłeś z Kwitem w Tow. [illegible]?
Bądź mi zdrów chłopcze mój drogi, kochany
Tuli się do ciebie twoja Matuśka
Koziarski przysłał ½ kopy gruszek, z jabłek i kilkanaś-cie brzoskwiń, wszystko wyborne, szczególnie jabłka ślicz[illegible]

Ta manipulacja z gratką mi całą drogę [illegible] że to jest [illegible] celowa [illegible] całe wydatny. Kopera i Matlachowski [illegible]

mu przyniósł kwiatek z ogródka.
Czy bezczelna komedja, czy bzik?
Żonie powiedziałam, że go widzieć
niechcę. — Weksla Anisfelda dotąd
Czesnak nieoddał, a na moje zapy-
tanie telefonem odpowiedział, że wek-
sel jest złożony w policji u komisa-
rza Balickiego, który do 1go jest
urlopowany. Anisfeld naszego wek-
sla nie otrzyma, dopokąd tamtego
niebędzie się miało w ręku. —
Niewiem czy na nowych wekslach
oprócz twojego ma być mój podpis?
bo podobno dwa podpisy potrzebne,
niewiem jak to jest. — Głębocki
swój weksel sfałsz. przez Jan. oddał
mi, ale jego zdaniem niepomiernie to
było Jan. wyjść na sucho i utrzymu-
je, że koniecznie ponimam aglo-
pić, że Józef J. zadrwił z mojemi

no mi przeszło 100 sztuk. Ma się rozumieć że mam dokładny

spis i urzędowe pokwitowanie muzeum narodowego. Cała

interesami się nie zajmuje, w ni-
czem nie zastępuje, ani pośredniczy.
Chciałabym wiedzieć jak ty sądzisz
i cobyś mi radził. —
Był tu Tadzio. Przyjechał w Nie-
dzielę podczas obiadu, przy którym
była Idalka. Przywitali się ze sobą.
Wieczór sam odprowadził Hanię i był
tam ze dwie godziny, ale nazajutrz
mimo obietnicy Hani uczynionej już
się nie pokazał, wieczór w Poniedzia-
łek odjechał. Dziwne rzeczy! —
Idalka o 50 Złr z czynszu mieszkal-
nego się dopytywała. Otrzymała razem
500, a co kwartał 550 dostaje. Pewnie
działam, żem ci mówiła i że pewno
przyszłeś sprawdziwszy pomyłkę. Z
powodu urządzania się zdaje się jest
cienko śpiewającą, zresztą 600 Złr na
mieszkanie, było jej przez nas przyznane
Tadziowi nic ~~się~~ a tem nie mówiłam

na mi przesłał 100 sztuk. Ma się rozumieć że mam deklaracyi

+ O 2.000 Kr na niego przez Jan.
spadających mówiłam mu – prosząc
niecze się obaj powiedział. –
Co się tyczy mego kwartalnego ra-
chunku, to ten tak się przedstawia:
Mam mieć na kwartał dla siebie 4.000 Kr
Dla ciotki Korytowskiej 1.200
Dla Janiszewskiej 300

Razem w N. R. 5.500 Kr
Otrzymałam na rachunek 3.000 Kr
Należy mi się jeszcze do N. R. 2.500 Kr

Oprócz tego coś jeszcze według rachunku przesłanego do Pieszczan mi się należeć będzie. –
~~W Tow. Zal. żądano~~ Odsyłam ci podarty weksel z twoim podpisem, bo pokazało się, że trzeba być członkiem Tow. Zal. żeby tam móc podjąć pożyczkę, więc zamiast ciebie Tadzio podpisał, żeby niepotrzebnie nie płacić wkładki na członka. Miss zostaje u panny Straż i w dalszym ciągu poetyczno platoniczny braterski romans snuje i w stopniu pokój zamęcza, przynajmniej tak miarkuję, że się widują choć nie u [?]. Pierwszy t. nowel ojca wyszedł Test. i w Grud. dnie z przedmową Jana Gallego – marną. Na wy-

Stawę szkła i porcelany którą uważam za najpiękniejszą, której

118

dr Jan Bartoszewicz

10/10

Na 1300 K.

Weksel

...a

sumę

zawiadomienia.

Dr Ja[redacted]

MS

Jaśku mój drogi!

Kartkę twoją zaraz posłałam Janiszewskiej. Adres jej jest: Kraków Podzamcze 20. — Bardzo jesteś poczciwy, ofiarując jej 50 Ktr miesięcznie. Ja to samo uczyniłam już pierwej, ale co prawda, ciężko by mi to przyszło. Józia jest z domu Krzywacka, tak jak Pająkowa z chodaczkowej szlachty z Zarzecza. Były stryjecznemi siostrami. Ja z mojej strony dołożę 20 Ktr — to będzie miesięcznie po 10 Ktr na głowę. Zdaje mi się, że w obec tego nowego długu (może ich jeszcze jest więcej) i listu zfałszowanego, więcej dla niego robić niemożna. Pewno Józi wszystko zabiorą za te długi z mieszkania; czy niemożnaby tego uniknąć jakim sposobem, czy nie mogłaby powiedzieć, że to jest jej, co dostała tu ode mnie. Jak myślisz? My 23 go stąd wyjedziemy, więc pieniądze mi przyszlij najpóźniej 2 ago, bym była spokojna. Musia będzie

mała z kąpieli, jadę z Henkiem po 20. — Bądź mi zdrowy Jasiu, ściska cię Matka

	K.	H.
6 dni pensyi Przetockiego	48	
Adelsberg Jasia	22	
Jasio Ubranie kąpielowe, czapeczka, pasek	6	50
Buciki Jasia, lakier do nich, szczotka, rozbicie przymierzonych cias. buc.	18	70
Musi Kostium kąpielowy, płaszcz, kapelusz	15	
Musi trzewiki, wstążki do włosów, podwiązki	8	40
Jasiowi czółna 2 razy, a jeszcze 2 razy najmę	10	
Korespondentki, marki Musi	1	30
Razem	129	90

Czółen do wspólnych spacerów, statków, 2 razy powozu do Lattny i Tersata z Przetockim nie liczę. Także proszę o 200 Koron a conto Październikowej raty, bo się boję by mi w drodze nie zabrakło i w domu do 1go. — Dzieci się proszą by się we Wiedniu dzień zatrzymać. Czy mam temu uledz? odpowiedz.

120

Jaśku mój drogi! — Wcześniej trzeba było mi o tem napisać, teraz
zapóźno, bo Meyet skutkiem listu mego chodził do Gebethnera, i
książki zostały już wysłane, ale pewno frachtem. — Przepisywałam tu przy
Wandzie „Legendę” ojca i miałam ci ją posłać, ale potem rozmyśliłam się
bo to jednak szkoda tych rzeczy i należałoby wydać je razem, byłby
tego dość spory tomik poezyi oryginalnych i tłumaczonych; ma się rozumieć
że wiersze specjalnie dla mnie pisane, byłyby z tego wyjęte. Poprzepi
syję wszystko, ócz mi jeszcze może na kilka lat wystarczy bez robienia
sobie przykrości nie czytania i nie przepisywania tego co ojciec pisał, a co ma
że przydać się i drugim. — Powieść znaleziona: „Nieśli ludzie” czytam już
od trzech dni i tak mi z tem dobrze, tak dobrze! Pierwszy tom skończo
ny, po czytaniu sądzę, tam byłby spory, ale cóż z tego. — Już wiem
co znaczą te ryciny z potrójną twarzą, bo znalazłam dotyczącą
broszurę Mariana Sokołowskiego. Oryginały tych rycin są w bi
bliotece. Także znalazłam kopię listu do Małeckiego, kto
ra wyjaśnia sprawę tych kartek z Tolriassa. Żal bierze pa„

trząc na tyle zmarnowanej pracy, łzy do ócz się cisną, ser-
ce litością zbiera nad tym nieszczęśliwym. —
Michaś wasz znowu lepiej wygląda, codzień wpada na chwi-
lę, nawet w dzień imienin Hołubowicza był. On przema-
wiał w imieniu Kolegów, powtórzył mi to, bardzo poczciwie,
pięknie, serdecznie, Hołubowiczowie aż się rozpłakali z wzrusze-
nia. Wieczór były żywe obrazy, złożone z 9ga dzieci i miss Brown.
Chłopcy byli spektatorami. — W dzień św. Kaźmierza na co ja „tuman" z-
nie zwróciłam uwagi, była u mnie Kazia z 4 letnim synkiem. Ogrom-
nie żałowała, że już Wandy nie zastała. Jest znowu poważna.
Przyjechała radzić się ortopedystów, bo małemu czegoś grubieją
kolana, chwilami kuleje, szczególniej rano, a w nocy z bólu
płacze. Także o córeczkę 1½ roczną niespokojna, bo dotąd
nic niemówi, nawet „mama" „tata". — Kazia niebardzo czerstwo ale
ładnie wygląda, ładniejsza jest niż była panną. Mówiła
że im materialnie teraz, dużo lepiej się powodzi.
przesyłać Wandzie. — Uściśnienia posyła Wam Władzia. Daj to

2. ./. P. Ch., Atanazy i td. – Inne znane mi pseudonimy Miecz. Paw.
są: Marek Polnicz, Malutkowski, Niezgoda Paweł, – Pseudonim, –
Jan Bar...y. – aw aw – Obywatel z Poznańskiego. – W. J. – Ch. –
z Helenówki. – P. Ch. –
Oprócz wyż wymienionych pism, pisywał do Przeglądu powszechnego
Dziennika Polskiego (red. Fl. Ziem), w piśmie paryzkiem pod red. J.
Chrzanowskiego), od r 1858 w Dzien. Liter. pod red. J. Starkla (później Romanowicza) poezje, art.
treści literackiej, art. krytycznej. Był współpracownikiem w Gmi-
nie (red Romanowicz) w Warszawskich Kaminach", w „Echu"
„Przegląd krytyczny Krak." „Ruch literacki", „Tydzień polski",
„Szkice krakowskie", „Świt Lw." niemały jego artykuły, po-
ezje. Dz. Lit. 1857 Wystawa obrazów w Krakowie od 50 do 54 nr włącznie.
W Dzienniku Literackim r. 1857 Nr 18, 46, 50, Dz. Lit. 1856 N. 67 – Dz. Lit.
1858 Nr 108, 131 poezje podpis W. J. – Dziennik literacki 1860
poezje tłumaczone podpis P. Ch. –
– 1854. Pamiętnik Pieśniarza (książeczka) chwalone przez Pola, Bielowskiego, Szajnochę, Borkowskiego i.t.d.

Oprócz tego ja mam dużo poezyi niedrukowanych a przed parą dniami znalazłam oprócz pierwej odszukanych rozmaitych fragmentów — powieść 160 stronnic nieskończoną pod tytułem: „Nieźli ludzie." Na akta„ dziwne napisane: „Oddać to Michałowi Bałuckiemu, może zechce skończyć." Później poniżej dopisał: „Oddać to Ad. Bełcikowskiemu, może z tem co zrobi." Widocznie szło mu o to bardzo. — Baczmaha z Warszawy jeszcze nie przyjechał, a tutejszych 160 exemplarzy z księgarni przedtem brać niechcę. — Wanda jutro wieczór lub w czwartek wyjedzie, to o wszystkiem opowie, a ja teraz spieszę to wyprawić. Ucałowania wszystkim trojgu. Kochająca Was

Misiu - Basia

Jaśku mój drogi! Posełam ci nadesłany papier i
donoszę że 26go otrzymałam 2.000 koron, za co
dziękuję, ale widocznie zaszło nieporozumienie, któ-
re się może kłopotu narobiło. Musiałam się źle
wyrazić, ale ja po 20tym Września prosiłam o pie-
niądze. Tymczasem dobrze się stało, bo zwaliło się
na mnie tyle wydatków, że niedociągnęłabym do 20
Września. - Idalka stąd nagle wyjechała, umarła je-
jej siostra Teofila. Miała tu siły płacić za siebie i Ha-
nię, tymczasem z powodu tej katastrofy, musiałam jej
dać 1.000 koron na Wrzesień, bo widziałam, że w cięż-
kiej będzie potrzebie, za [?] pensję nic nie dostałam. Hania oka-
zją dziś wyjeżdża. Ci państwo sypialnym jadą wagonem, za
wszystko płacić trzeba. Karolcia dzięk. Lepsze ~~są~~

Bądź mi zdrów. Kuruj się pilnie. Uściśnienia [?]
posełamy ci oboje, a przyślij jakie ~~dobre słowa~~, to [?] [illegible]

u nas na pensyi, zapłacą odjeżdżając, a tymczasem nie
ważne leca. Glas codzień chodzi. Nigdy nie lepiej, nawet z mał-
żonkiem jeździmy z powodu braku tchu. — Jaś wasz ~~wasz~~
przyjechał zdrów i wesół; bardzo miły. Od jutra sam rezydo-
wać będzie w Hani pokoju, w drugim od morza Dziedussy-
cka. Langie od jutra ma mieszkanie w willi Drażica, tylko
stołować się tu będzie. Teraz po dwoje w jednym pokoju
Jaś z Langiem do kąpieli będzie chodził, spacerować
z Dziedź, pływał z nami. Hania zostawia mu swój
Kodak, nauczywszy jak się obchodzić, stąd radość wiel-
ka i zapał. Wywoływać niekiedy mu zawsze pozwalać
bo to oczy męczy, fotograf to zrobi; kopiować może
„Zazdrość mi!" Ja także chciałabym kiedy listu do nas obojga,
dziś taki gruby Jaś dostał. — A teraz muszę prosić, żeby mi to
do Abbazyi jeszcze, między 20ym a 24ym Września przysłać 2.000
koron, bo nie wystarczą. —

Wyjeżdżamy stąd 28go Jaś może wrócić z nami.

123

Czwartek. Rosenblat zapytany znowu przez telefon, co to było Michasiowi we wtorek wieczór powiedział: „Nic bardzo złego, atak nerwowo histeryczny." „Dlaczego nogę ma jakąś sztywną i cały jakoby poła-many?" „To minie za dni parę." „Czy nie był sztywny w tym ataku?" „Czy absolutnie nie." Czy to może się powta-rzać?" „Nie „Może, i dlatego potrzeba ku-racji. Ja mu stosowne przepisałem le-karstwa, ale tu trzeba psychicznego wpływu, leczyć trzeba psychicznie, ale ostrożnie, a przedewszystkiem łagodnie." Prosił żeby mu przysłać Michasia, że chce z nim pomówić sam na sam, niejako po ojcowsku. Mało wierząc w psychiczny wpływ Ros. powiedziałam, że z Michasiem trudno, że umysłowo jest starszym jak wiek jego, że umysł ma niezwykły, rozbujały, naturę szlachetną. „Ja to wiem" powiedział, „ale niech on do mnie przyjdzie!" — Dziś po obiedzie był Michaś, już bez laski, ale jeszcze z prawą nogą nie w porządku.

Była Halka jako we czwartek, a niechcia tam pytać przy niej. Śpiewał, ale męczył się, więc niedługo tego było. – Przyszedł z zadaniem „O melancholii" w poezjach Stawackiego." Zadanie to dzisiaj uznanem było przez profesora, za najlepsze z całej klasy. – W sobotę, ma czytać referat o którym ty Jasiu i prof. Mazanowski powiedzieliście że jest trudny i że on temu nie podoła. Zadanie „O melancholii" czytał nam i mnie się podobało. – Mnie się zdaje, że na ten a tak kilka rzeczy po trochę się złożyło. Najprzód rozterka duszy z powodu „wyrzutów sumienia" tej panny i jej też. „Takie dziecinstwo" powiedział do Hani. „To nie dziecinstwo, ale... poszukaj sobie rymu do tego." I on nie rozgniewał się o to na nią. Skoro tego nie uznaje już za obelgę, to jeszcze bardziej chwilowo cierpieć musi. – Potem twój list a wreście ta prośba jego żeby nie pytać Hel. daje mi się domyślać, że podczas kolacyi musiano mu coś przykrego

powiedzieć, może z powodu niezbec, nosi jego od ½ do 3ej do 5ej, bo był u Bandrowskiego ze Świerczyńskim a potem u mnie z temi listami i referatem. — Może Bóg da, że to wszystko szczęśliwie minie, że podobny atak nie powtórzy się ale trzeba być z nim cierpliwym, i ostrożnym. i łagodnym. — Pytałam jeszcze Ros. czy zmiana miejsca, chwilowy wyjazd niebyłby wskazanym. „Nie, lepiej nie, zdaleka to jeszcze gorzej byłoby" Zdaje się, że odniosł to do miss Br. — Sam zaś Michaś dziś powiedział mi: „Ktoś mi dziś radził, żebym wyjechał na jakiś czas, że to dobrze byłoby na ten mój dzienny stan, ale nigdzie nie pojadę." Rzekł bardzo stanowczo. — Wypisawszy wszystko jak mogłam i umiałam, kończę to długie pisanie obowiązkowe z tą pociechą w sercu, że koniec jego lepszy od początku i uspokoi was choć w części. — Jutro po zobaczeniu go znowu napiszę

Bądźcie mi zdrowi Kochani.
Uściśnienia posyła Wam kochająca
Was Matka

Był dziś na chwilę idąc ode mnie
Michaś w ciotki Kar. Był miły,
przyjemny i serdeczny. A żalu
nic nie wspomniał.

Jutro Tadeusza.

26/10, środa. 125

Moi wy drodzy, Kochani!

Przykro mi, że Was listem moim zaniepokoję, ale uważam za niezbędnie potrzebne, żeby Jaś, korzystając z paru świąt nadchodzących, przyjechał do Krakowa w celu obserwowania Michasia, którego stan zdrowia zaczyna mnie niepokoić, tylko nie trzeba żeby on domyślił się, że byłeś przezemnie wezwany. Od dni kilku zwróciła moją uwagę zmiana chodu u Michasia; nie wpadał jak burza, nie szedł jak do ataku, ale wchodził cicho, z pewną ociężałością; pytałam go żartując jaka przyczyna tej zmiany; powiedział że płaszcz mu cięży, przeszkadza, czemu łatwo uwierzyłam, zresztą był takim jak zwykle. W Niedzielę śpiewał. Wczoraj przyszedł po obiedzie z listem twoim, z odpowiedzią na niego, z referatem skończonym o Słowackim. Czytał mi to wszystko, na list twój był rozżalony.

„Jak ojciec może myśleć że ja bumluję, jak może pisać mnie takie rzeczy, kiedy ja przecie nie włóczę się jak dawniej po kawiarniach i rozmaitych knajpach, nie piję, nie gram, nie palę nawet, nie lampartuję się, tu tylko chodzę i do stryjenki, a raz na dwa tygodnie trochę popatrzę na nią — chyba to bumlowaniem się ma nazywać."

Bardzo był ekscytowany, łzy miał w oczach. Starałam się wystygnąć kajaco, wykazać, że list z miłością jest pisany mimo że surowy, że są w nim zarzuty na które trochę zasłużył, co przyznał i już w lepszym usposobieniu odczytał mi swój referat. Czytał tak bardzo pięknie, głos jego i wygląd cały tak mnie wziął, że referat wydał mi się być niezwykle pięknym — może tylko byłam pod wrażeniem. Dziś go miał wygłosić w gimnazjum, bo to się tam mami, jak wykład. — Podziękowałam mu, że z tem wszystkiem do mnie przyszedł. Odszedł dobrze usposobiony.

Dziś rano, po 9 ej wszedł do jadalnego, jakiś dziwny, zgarbiony, o lasce, z jedną nogą jakby trochę sztywną. Spytałam czy niema szkoły, że widzę go o tak niezwykłej porze, powiedział, że jest, ale że go Hatuk do szkoły niepuścił. „Dlaczego"? „Ja niewiem dlaczego, coś się niby stało, ale ja sam niewiem co, jakieś głupstwa mówią, jacyś poprzestraszani." „Dlaczego? – do szkoły cię niepuścił, a tu cię puścił?" „A – na spacer mnie puścił, doktor kazał być na powietrzu." „Jaki doktor?" „Rosenblat." „A czegoż on przychodził?" „Ja niewiem czego."
Pomału, pomału, wyciągnęłam z niego że podczas kolacyi, „musiał" wstać, i zdaje się upadł, potem już nic niewiedział przez parę godzin, ale koledzy mówią że on dziwne rzeczy wygadywał, Walańskiego wziął za Księdza, Hatukawiczową za miss Mary etc. Wezwano telefonem doktora, więcej nie wiemy. „Niech się Busia o nic niepyta Hotuk, ani bardzo dziś dla mnie dobrzy, tacy pomartwieni. Niech Busia niepyta jeżli samo

ale wesoło — tchu żadnego dziś niemamy, ale to mnie, mnie — mnie nie.

„niepowiedzą." – Mimo wielkiego niepokoju, starałam się rzecz brać na wesoło i odz mawiać na inne zwrócić tory, ale jakiś był dziwny. Np. zapytał: „Gdzie są teraz ruski ce?" „Przecież wiesz, że we Lwowie." „Ta dziw ne, ale ja dobrze wiewiem." – Poszedłszy ze mną na górę, chciał czytać Reformę, czegoś mu się głowa kiwała, i porzucił. Potem powiedział, że pójdzie się przejść, ba łam się czegoś puścić go samego, więc po wiedziałam: „Jakym się także chętnie przeszła, czy mogę pójść z tobą?" „Ależ owszem, jeżeli Busia ma szczerą chęć." Powinna[illegible] codzień chodzić, ale samej się niechce, a dziś taka gratka mi się trafia." – Chodziliśmy z godzinę, ale wolnym krokiem, widocznie niemógł iść prędzej, laską Hatub. się podpierał i wtedy najbar dziej, pewną sztywność prawej nogi zauwa żyłam. – Przy Krak. hotelu rozstaliśmy się, on do Hot. poszedł. Nikt z nich nieprzychod ził. Przez telefon Ros. pytać chciałam, ale niebyło go w domu. – Jutro dokończę do wiedziawszy się coś dokładniej. Teraz już 11te dobranoc Wam Kochane, biedne dzieci moje głowę i ręce miał za ciepłe, ale mówił:

że go nic nieboli, tylko taki jest dziwnie. Apetyt ma dobry. Śpiewać przypominał

22/10 127

Jaśku mój drogi!

Najprzód kwituję z odebranych 2.230 K. które są resztą wszystkiego, co ~~mi~~ się do Nowego Roku należy mnie, ciotce i Janiszewskiej. Bardzo się wstydzę i jest mi nieprzyjemnie, że zapomniałam o przysłanem mi do Abbazyi à conto. Taka to ze mnie teraz niedołęga. — Także posełam dziś mi przez Janiszewską przyniesiony, potrzebny papier. Janiszewska prosi, żebyś się jeszcze trochę powstrzymał z odbiorem, dopóki mu nie odeszlą jeszcze jakiejś należności za interes Gręboszów pani Śmietańskiej które od sekwestru uwolnił wszystko Tow. Kred. wypłaciwszy, ściągając przez czas dłuższy dochody. — Także zdaje się ludzi się nadzieją, że mógłby jeszcze przez jakiś czas posadę sekwestratora zatrzymać i przeprowadzić jeszcze parę interesów, któreby mu chcę paręset koron przysporzyły. Ma w tym interesie pisać do Tow. Kred. Co się tyczy tego, że mu się jeszcze co należy za tę robotę w Gręboszowicach, to być może, i niechby mu oddali - ale zdaje mi się, że

posady nadal mieć niemoże, więc pominę, ni mu ją zaraz formalnie odebrać, wszę- dawną dać dymissję. Co się tyczy odbioru kau- cyi, to ty najlepiej osądzisz jak zrobić nale- ży. Szóstego Grudnia mam w Tow. Zalicz- kowem termin spłacenia lub wpłacenia długu na tę kaucję zaciągniętego, natural- nie, że mając pieniądze, będę wolała odraz wszystko oddać niż płacić procenta. — Za 100 Złr udziału w restauracyi kaplicy w Karniowie, ja, ciotka, Kasia i Basia dzię- kujemy. Mamy wiadomość, że ma już dach nowy, świeże wytynkowanie i wszystko w zupełnym porządku. Po skończonej restau- racyi, odbyło się tam uroczyste nabożeństwo. Janiszewski wybiera się do Bosnii za parę miesięcy, najprzód sam, a potem wszyscy wynieśćby się tam chcieli. Mają znajomych którzy tam mają stosunki. Ile w tem praw- dy a ile iluzyi nie wiem. — O wekslu A- msfelda już ci pisałam, że dopiero po 1 ym się go dostanie, bo komisarz policyi Balicki u którego to złożono w poli- cyi, do 1 go na urlopie.

całej rodzinie przesyła kochająca Was Anusia – [illegible]

Co się tyczy Michasia, to mówiłam z nim serjo parę razy, a asumpt miałam z tego, że narzekał, że mu nie na telegram proszący o wskazówki potrzebne do refe„ ratu o Stamackim, nie odpowiedziałeś. Powiada, że dopiero od Nowego Roku weźmie się zacznie do matury i że ją zda jeżeli mu Hatuk. niebędzie przeszkadzał swojem wtrącaniem się. Dziwne ma pod tym względem zapatrywania, mówił że pisał do ciebie. Zdaje mi się, że radby od półroczа przenieść się do mnie, coś dziś natrącił, pytał czybym go przyjęła, odpowiedziałam, że gotowabym to uczynić, w razie gdyby to było życzeniem rodziców. Mógłby mieszkając nawet u Hat. pracować tutaj po N. Roku, jeżeli mu tu lepiej i spo„ kojniej niż tam. Zdaje mi się, że ten pro„ jekt zaświtał w jego głowie skutkiem pewnej kontroli Hatukowicza, a którą trudno tegoż winić. – Co się tyczy miss, to utrzymuje, że ją widuje na krótko w tę dzielę raz na dwa tygodnie (śmiem wątpić)

Całuję serdecznie przesyła Kochająca Was Mama – Bisia

i że ma sumienie i żadnej nieuczciwości nie popełni, choćby nawet był do tego zachęcany, by dawny przywrócić stosunek. Zresztą pogodny jest, tylko zbyt jak na swój wiek zarozumiały, do czego się koledzy i wszyscy trochę przyczyniają, mając go za coś nadzwyczajnego, radząc go się, obierając sędzią w kwestjach spornych. Bardzo to pięknie, że charakter jego cenią, ale to go w dumę wbija. Dziś był jubileusz 50letni zdaje mi się praf. szar. Ławskiego; Michaś z drugim kolegą, wydelegowany był do pojechania powozem po szar. Ławskiego. Było nabożeństwo, mowy, śpiewy, muzyka orkiestralna — kwiatów dużo w powozie, stary rozczulony był bardzo i Michaś też gdy mi to opowiadał, bo prosto do mnie przybiegł, niemając dziś szkoły, z powodu tej uroczystości. A wy co tam robicie? Czy Jaś dobrego ma nauczyciela, a z Kusią co robicie? Jak się działowa sprawuje? — Czy nie dobrzeby było żeby się obaj z Tadziem do starosty Rusockiego pojechali. A wy starzy jak się obaje macie? czy byliście na Lilith? czy widzieliście nieszczęśliwą ową Tadziami wyrządzoną? Kiedyż nikt z bliskich mu tego niewidzi. — No bądź już zdrowa Staruszku, bo spać iść trzeba, już po 11ej. Pogoda śliczna, wozitam dziś ciotkę na spacer; kontentna była. Bądźcie mi zdrowi — nasi wiernie

Jasku mój drogi!

Na to co piszesz o Milnie i interesach materialnych Tadzia, tyle ci na razie odpowiedzieć mogę, że nie zauważyłam by Tadzio miał ochotę teraz już Milno sprzedawać, jakkolwiek mówi że ostatecznie sprzedaż będzie konieczną. Gdy tu był ostatnim razem, zapytał go przy mnie Głażewski, czy prawda że sprzedaje Milno? odpowiedział, że na razie o tem nie myśli, może za rok, dwa, przedtem zamierzamy z kratem, Kaczanek kawałka lasu przeprowadzić, ale to jakoś idzie oporem. Przedtem raz mówił mi, że sprzedawszy Milno, chciałby kupić dla Hani majątek ziemski, któryby przedstawiał wartość ~~[illegible]~~ 100. morgów. — A jak że zabezpieczyłbyś Idalkę? zapytałem

Wina porzeczkowego przysłano 32 but. a/ja tylko 12 za pieniądze dziękuję, także i za zwierzynę. Dla pani
4 zające z dzisiejszym. — Ziemniaków 10 wartkami.
Bądźcie mi zdrowi, kochający mnie. Nad Wandą uważaj, pewno niezdrowa, z listów rzadkich więcej jestem bezradnym smutek.

„Trzeba się będzie namyślić. Gdyby ma-
jątek Hani większą przedstawiał wartość,
to mogłaby mieć stamtąd rentę, lub
spłaciłaby ją Hania jednorazowo, wyszedł-
szy za mąż." To mówione było jeszcze
zeszłej zimy, gdy po śmierci ojca Korzyst-
na w nim zachodziła zmiana, która
nawet trwała do lata. Był jakby silnie
wstrząśniony, obudzony. Teraz już znowu
dogadać się z nim niemożna, djabeł znów
triumfuje. – Mimo wszystkiego, mnie się zda-
je, że z zakończeniem dzierżawy hrabiego
teatru, i jego zakończenia z tą czynnością
i wyjazdem ze Lwowa, stosunek ten rozej-
dzie się w spokojny sposób. On bywa dłu-
go cierpliwy, ale jak mu raz cierpliwość
spadnie ze spiczastego końca jak mawiał
dr. Stępiński, to już na zawsze. Niech
więc sobie ta pani wojuje, a dowojuje się.
Wiadomo, że listownie nic z Tadziem
nikt niezrobi, bo nie otrzyma odpowie-
dzi. Jak znowu przyjedzie, to się

130

będę starała coś wydusić, wpatrując się na-
niego, skłaniać do myślenia, dowiedzieć się
co i jak myśli. Co prawda, trudno to bę-
dzie, bo przyjeżdża na krótko, zwykle
interesów ma pełno, a pozatem ciągle
porwie Hanię, mnie się niewiele zostaje,
a z nim dłużej trzeba być, żeby móc
coś zrobić. Gdyby niemożność materialna
to urzeczywistnić mieszkanie moje we-
Lwowie z nim, a nawet chociażby i bez
niego, ale we własnem mieszkaniu, gdzie
spokojnie mógłby przesiadywać w każdej
porze dnia, mogłabym zrobić najwięcej dobre-
go, doprowadzić do porozumienia także
między wami obydwoma, na tym ser-
decznym gruncie, bo to wielkiem jest
nieszczęściem i przeszkodą, że wy rzadko
kiedy umiecie mówić ze sobą jak bracia
poza sztuką i literaturą. — Z Tadziem
dużo trzeba cierpliwości, i ciepła w obej-
ściu, a na to nie zawsze zdobyć się umiesz.

Jeżeli mi się teraz (zapewne koło świąt przyjedzie) nieuda nic zrobić, to przyjechałabym z początkiem kwietnia do Lwowa i została przez parę tygodni, dłużej nawet, ale chcę być u siebie, więc albo w hotelu, albo w bibliotece, jeżeli tak będziecie woleli. Tymczasem to zrobię, żeby mi Gliksan dał wykaz wszystkich wiadomych mu i przez niego manipulowanych długów z wymienieniem szczegółowem weksli ich wysokości, procentów i miejsc gdzie się znajdują. On mi to zrobi, a choćby się o tem dowiedział Tadzio, to nieszkodzi, bo ja mam prawo żądania tego, skoro wszędzie jest mój podpis. Od Gliksana wiem, że oprócz jednego, żadnych już w żydowskich rękach lichwiarskich niema weksli, wszystkie w bankach i u paru prywatnych osób. – Gdy będzie wykaz szczegółowy, to zobaczymy. Teraz Gliksan niebędzie bo i jego jest wszędzie podpis i on ciągle nalega, żeby jakiś robić z tem porządek.

Tam jak się rozejmie i czytem głodno przez godzin. To mi czas

Gdy byłem w Krakowie przed tygodniem to się dowiedział, że Tadzio za ostatnią bytnością spłacił jakieś lichwiarskie, zda-je się przez Zieglera zaciągniane osobiste długi, w które ani ja ani Glitsan nie jesteśmy wmieszani. Także Gulkan-skiej 10. owo 2000 oddane, o czem ci wspominam, a oddał je przez adwokata Jakubowskiego. – Co się tyczy Zieglera to ten nie pchał się wcale do Tadzia ostatnim razem, więc może i prawda że spłaconym został. Oprócz tego zda-je się, że Tadzio ma jeszcze pieniądze w jakimś banku, bo raz deficyt tez który sam zapłacił. – Co się tyczy spłaty Anisfelda albo względnie banku hipotecznego, to przecie Tadzio ten 1. raz czas podstąpił w banku hip. i 2. raz Anisfelda, ofiarował się zapłacić. Pytałam czy już to załatwił, a on powiedział, że zapewne Jaś z Milewiańskich dochodami tu patrzy, nic mi o tej sprawie nie mówił.

Podziękowałbym się, nawet bezpośrednio starania niemogła, mego chorzę!

Jeżelibyś niemógł z Milna tego spłacić, to ja winna jestem Tadziowi 3.000 koron, które mi na wezwanie natychmiast przysłał, gdy mi brakło na spłacenie długu który miałam u Głażewskiego. Te 3.000 kor. ~~ja~~ oddać mu mam gdy przyjedzie, ale z jego przyzwoleniem w razie potrzeby temi pieniędzmi dług Janiszewskiego spłaciłby można. Doniesś czy to potrzeb. ns. Wałatahym oddać mu te 3.000, ale jeżeli inaczej się nieda, to tak zrobić można.– Niepiszesz mi wiele ten ktoś za Milno ofiarowuje a ~~t~~ jak się nazywa a przecież muszę o tem wiedzieć, chcąc z Tadziem porządnie mówić.–
Dobrze jeżeli kupiec zechce czekać, bo naprędce nieda się nic porządnie zrobić, idzie tylko o decyzję czy mu się w ogóle ma sprzedać i za ja„ ką cenę.–

wasz ciotka niemoże teraz wyjechać z powodu ... się zatrudnić„ a z powodu bólu w boku, który przy najmniejszym ruchu ...

... gadnie bawię się katarem, kaszlem, mocna nieszczęściem, ... Pame„

Co się tyczy teatru, to mówił mi Ta„
dzio tydzień temu, że Siemaszkowa
na styczeń angażowana, wystąpi 132
w „Legendzie" Wyspiańskiego, we
„W sieci" i jeszcze paru rzeczach, ~~ma~~
że w Uczcie Herodjady Kasprowicza."
„Jakże ci się ten dramat Kasprowicza
podoba?" „W czytaniu bardzo piękny
wątpię żeby wyszedł na scenie" –
Niemówił żeby go miał odrzucić. Wo
Siemaszkową starał się usilnie o
ile wiem, ale ona grymasiła, chciałaby
być na stałe zaangażowana, na
co znowu pewno B. pozwolić nie
chce. Siemaszkowa ma miękki„
wzrok dla Tadzia i ta nie ~~ot~~ o
tem, że z tej strony groziłoby jej
niebezpieczeństwo, ale czy nie
nam wszystkim także? Bóg to
wie. Fakt jest że Hania i

godnie bawię się z Kwiatkiem, kaszlem, można miejscem, Panie„

Siemaszkowa, to zmory pani Kon
stąnejy. —— Bureszowi w interesów nieładu, taki głupi niejest,
a to coś napisał, żeby Buresz
objął administrację. Silna jest
wszystko z twej strony, ale tłuma
czę to stargonemi nerwami, żal
cię słusznie poruszoną mój ty ko
chany, biedny chłopcze. Miej jesz
cze cierpliwość, bądź dobry i wy
rozumiały, bo brat twój także jest
bardzo biedny, dużo z własnej winy
ale także z nienormalnej ~~naświat~~
już z nim razem narodzonej natury,
i z winy tych także, co go otaczali.
Bardzo wszystko, że do ferji odkła
dasz myślenie o twem zdrowiu, a także
i myślenie o naglących sprawach. Czy
te Dublany nieprzynoszą większej
szkody, niż moralnego i materialne
go pożytku. — Ciotka dość mocno cho
rowała na gwałtowny ból w boku
o Krakiewicz był 3 razy. Teraz lepiej,

ale zmizerniała bardzo, zestarzała, apetytu nie ma. To już trwa ty...

133

Poniedziałek. Jaśku mój drogi! Cieszę się, że ci już ramię nie dokucza, ale to mnie martwi, że znowu szalnie biedy napytasz, jeżdżąc do Dublan w słotę. Czytałam w Słowie że w dzień pogrzebu Brzozowskiego był deszcz i śnieg. Ja, do rodziny Brz. wysłałam telegram, także i do szczep. w dzień ślubu córki. Pewno była cała rodzina Pawlikowskich Bereźnickich. — Michaś był wczoraj z dwoma kolegami, Walańskim i Harasimem zdaje mi się — nie pamiętam dobrze, ale podobał mi się ten chłopak, rozumny dobrze, ułożony i ładny. Wielkie spieranie było. Michaś zdrów i wesół, Hanka się zmitygowała, list dobrze zrobił wrażenie, usiłuje być w zgodzie z matką. Tu dziś przymrozek, słoneczna pogoda. — Wekselb posełam

Wzemni piszesz o kaucyi J. „zanim będą mogli
wysłać kaucję, jeszcze to trochę potrwa." — Dlaczego
„wysłać"? Przecież to ty masz kaucję odebrać i mnie
ją przysłać, żebym nią mogła spłacić pożyczaną na
nią sumę Tow. Zalicz. Jest do spłacenia 1.500 K.
i duży kwartalny procent. — To co zostanie, powinnaby
użyć na spłacenie części długu Głębockiego — ale nieżna
się tego, a schowam, żeby dać tę pozostałość Januszewskie
mu, na samem odjezdnem do Basmi, żeby miał na dró
gę i o co ręce zaczepić. — Jest nadzieja, że Helka otrzyma
posadę przy skarbowości. Teraz lekcje daje, haftuje, jak
może zarabia. Dzielne z niej dziewcze, ale widocznie cierpi
bardzo, bo to z ojcem było wielkie kochanie. — Bądź nli,
zdrów, a nie wajuj, grzeczny bądź, ciepło się ubieraj. — Michaś
miał [illegible] na oku, już minęło ale był strach czy nie [illegible]
[illegible] — [illegible] Twoja Matka

Kiedy? Proszę zwierzynę jaką przysłać z Wilna pod adresem
Wolki, Kaźmierzicka 17

3/10 Abbazia. Villa Regina. 134

Jaśku mój drogi!

Dziś rano przyniósł listonosz załą-
czony papier i kartkę od Wandy, która do-
nosi o wyjeździe twoim z Michasiem. Gdyby
nie ta kartka, tobym była do Zakopanego
papier posłała. Gniewa mnie to i martwi,
że już musiałeś opuścić Zakopane. Czy nie
mógłbyś przynajmniej do przyjazdu i póki pogo-
da zamieszkać w Dublanach? przecie zdro-
wiej byłoby jak we Lwowie. Ostatnie dni swo-
body jak widzę, zepsuli ci niemcy w osobie
męża Linki i Tankowej, a najpoczciwszej
Mamie naturalnie niemówię; bardzo ją
lubię i szanuję. — Nam tu z początku dobrze
było z naszemi współlokatorami Kot. i Lam.
ojciec był wesół, ożywiony, ale nagła śmierć
Sewera zasępiła nas i ojciec od tej pory jest
mniej dobrze, choć chorym niejest. Głównie
na głowie mu się to odbiło, gorzej znowu z pa

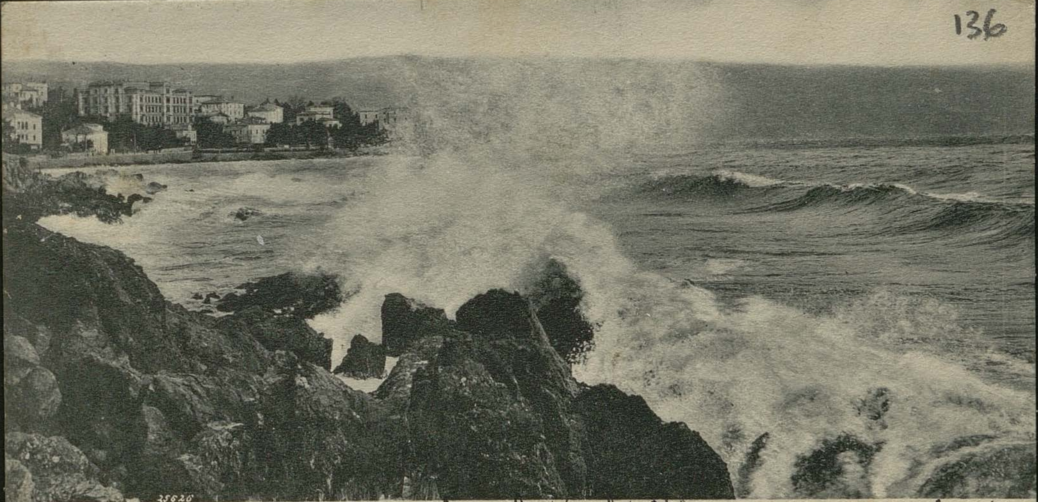
więcią mniej jest przytomny i ciągle się drapie po głowie, o czem już był zapomniał. Co się tyczy cierpnienia i bólu prawej części ciała, to to nad morzem jak zwykle ustało. — W połowie Października w każdym razie przed 20ym będziemy z powrotem w Krakowie. — Pieniądze 2.000 Kr. odebrałam 1go, za co dziękuję i proszę o przysłanie dalszego ciągu do Krakowa. Z przysłanych musiałam zaraz 1.100 rozesłać a 300 Kr. oddać Kot. — Kor. 200 — Kowarze na pensje, strawne i wydatki (niedostateczne) 200, Anielce 150, Idalce 500 Kr. a pozostanę winną jeszcze na Paźdz. 150 kwartalnego czynszu, 50 komorn. co dostaje od nas po 50 kwartalnie, co razem z oddanemi Kot. czyni 1.400 Kr. Piszę to tylko tak, żebyś wiedział. — Jak wrócę, to zaraz podatek osobisto-dochodowy płacić muszę, bo zalega, a także procent i spłatę długu na mój dom zaciągniętego. Dzinię

135

się nieraz jak ja to wszystko mogę płacić, ale zawsze nigdy człowiek niemoże mieć swobodnej myśli. Tobie biedaku także niewiele lepiej się dzieje. Nielubi się niby pieniędzy" a jednak zawsze tylko o nich myśleć się jest zmuszonym. — Zrobiliśmy tu jedną naomą wycieczkę, na wyspę Arbe, do miasta tegoż nazwiska bardzo ciekawego, z zabytkami w budowlach rzymskich i weneckich rządów. Stroje ludu wiejskiego podobne jak kato Lago Maggiore w kobiet krótkie spodnice, rodzaj gorsetów, chusteczki skrzyżowane paciorki na szyi. Mówić można po polsku i być zrozumianym. — W Zengg, gdzie wstępował statek, mężczyźni mają rodzaj kierców, pończochy czarne, szerokie szarawary powyżej kostek i koszule ze śnieżno białego płótna a może perkalu. Przepasani rzemykiem lub tkanym pasem. Na to rodzaj świtki krótkiej, szerokiej, a szerokie

mi za tokieć rękawami, kolorku szafirowego. Kapelusze chłopskie słomiane. Strój to ładny, dziwi mnie tylko możebność tej śnieżnej białości. —
Muszę już kończyć, bo wołają na mnie ojciec i Kat. Langie 30 wyjechał. —
A Tadzio nic nie wiemy od kilku tygodni, o tobie też niewiele. Tęskno mi za mojemi starymi chłopcami. —
Szkoda, że Bolenia już niebędzie marszałkiem, kto wie jak się wobec teatru Andrzej Pot. zachowa. —
Bądź mi już zdrów. Uściśnienia przesyła ci od siebie i ojca, kochająca cię
Masia
Jak ty się masz teraz?
Radabym wiedzieć o tych narowach Michasia, bym mogła przeciwdziałać, a także coś wyraźniejszego o zdrowiu Wandy, przepisanej kuracyi i wykonania tejże.

136



25626

Brandung bei Scirocco

Abbazia

192 Alfred Dietrich, Abbazia u. Ostseebad Swinemünde

17/10 J. m. D. - Dziś odjeżdżamy z Abbazii. W so-
botę wiecz. lub Niedziela rano, staniemy w „Krakowie"
Proszę o ciąg dalszy, bo pilno potrzebny, także jeśli jest zimie-
rzym dosyć dla was i dla nas, to proszę kazać przysłać.
Cieszę się że zobaczę Wandę i dzieci. Ściskam Kiery!? Uściśniema Iw. M.

Correspondenz-Karte.

Dopisnica.

Cartolina di corrispondenza.

Dr Jan-Gwalbert Pawlikowski

Lemberg.

(Galizien)

Ul. 3go Maja 5.

137

Piątek. Jaśku mój drogi! Posełam ci papier dopiero co odebrany i zdaję sprawę o Michasiu. – Po wyprawieniu mojej kartki do ciebie, Michaś wystraszył nas rodzajem omdlenia i gorączką znowu 39^cio^ stopniową, która jednak po dwóch godzinach spadła, a dziś rano ciepłota była niżej normalnej, w południe 39. – Hołubowicz wczoraj natychmiast posłał po Rosenbl. i zadecydowanem zostało konsilium z Parenskim, bo tego sobie życzył Rosenbl. mimo że Wanda była w liście za Słapą lub Surzyckim. Byłam przy tem konsilium; skonstatowali febrę gastryczną, zapowiedzieli że atak taki jak wczoraj, może jeszcze powrócić raz lub dwa razy, ale utrzymują obydwaj, że niema najmniejszej obawy cięższej choroby. Chciałam go zabrać na Kleparz, ale doktorowie powiedzieli, że niema potrzeby, a w tej chwili lepiej go nieruszać, Hołub. zaś dać mi go niechciał. „Zdrowego Pani dam, ale chory u mnie zostanie, jestem za niego odpowiedzialny!"

W tej chwili powrócił Walenty od Hat. z wiadomością, że ciepłota ciała Mich. wynosi teraz $36\frac{1}{10}$, może więc wreście ubiją tę gorączkę większą dawką chiny. Jutro recepta ma być zmienioną, trochę arsze-niku ma dostać. — Humor dziś znowu miał dobry, wczoraj bardzo był mizerny i zimno mu było, dziś lepiej znowu wygląda. — Czy wy czytujecie Słowo Polskie i Czas? W Słowie Zapolska i przez nią natchnieni szelmosko i mądrze szkodzą teatrowi. Zapolska ma teraz w red. Sł. być wszechwładną panią. Szygietyński w Kur. Warsz. okrutnie ją zbabrał, co Czas prze-drukował w num. który wyszedł wczoraj. — Bądź mi zdrów. Nic niewiem jak się masz teraz. Może cię ten papier załączony przygna do Krakowa. Nierozumiem dobrze czy w Krakowie czy w Przemyślu stawać trzeba. — Uściśnienia posyła ci Kochająca cię Musia

138

W. P. Dr.

Jan Pawlikowski

Lwów.

Ul. 3go Maja 5.

Helena Pawlikowska.
Laszki zawiązane.

J. K. Tadzio dziś tu przy-
jechał, przysyłaj więc co
potrzeba. Stefana niema
dotąd. — Pokazało się
że grzyb jest pod całym
moim pokojem i gar-
derobą a także zdaje
się i w gabineciku, ale
tego nie rusza się jesz-
cze bo trudno obywać

się bez trzech pokoi, tembar-
dziej że zapowiedzieli swój
przyjazd Stan. Pawlikowska,
Wł. Pask. St. Mysz. później
Hanka, Kar. Dzied. — Bardzo
jestem zkłopotana. Te grzy-
by znacznej potrzebują sumy,
posadzki całe wyrzucone. —
Rachunki żądane T. przyszle
le pojutrze. — Książka
twoja tu została; stanow-
czo tłumaczyć jej niewarto.
Czy mam ją odesłać?
Już przeczytana.
Może to przez ten grzyb
naga mnie bolała.
Uściśnienia. Matka.

19/9 Jaśku mój drogi!

Czy wy tam marzniecie bardzo? bo tu dziś mimo pogody jest tylko nie całe 9 st. R. – Wczoraj dopiero dowiedziałam się, że troje twoich są w Grado i że Jaś nie zdał examinu, co cię pewno zmartwiło. Domyślam się, że na zawołanie niebyło we Lwowie profesorów jeszcze. Biedny Jaś w tym roku na dwojaki sposób za lekkomyśl- ność ukarany został, może mu to jednak na zdrowie wyjdzie i nieprzyniesie szkody ani fizycznie ani moralnie. Żal mi go, nie bądź dla niego zbyt surowym, on to z pew- nością naprawi i pracować serjo będzie, byle tylko zdrowie i siły były, co niewątpię że będzie po tej choć krótkiej kuracyi. Nudzić się tam muszą trochę, bo tam niejest zabawnie. Widok morza ciekawa sieć lagun, a na nich mnóstwo łodzi rybackich, wycieczka do lasu starych pinii i do muzeum wykopalisk, mnóstwo muszel w piasku i oto wszystko, innych przy- jemności prócz kąpieli niema. –
Niemogę sobie ciebie wyobrazić w roli duenny przy narzeczonych i jak wy tam we troje żyjecie. Jak ci się podoba Marynia? czy lubisz ją?

czy potrafisz pokochać? Jest to wszystko dziwne, anormalne, ale ktoś wie? może przez życie całe, szczęśliwemi być potrafią. —
Tutaj o ile to być może w tym roku, jest nieźle. Koniczyna dobrze się zebrała, żyto już wszystkie posiane. – Szkoda w zeszłym tygodniu była, padła dwuletnia jałówka i sześciotygodniowa cieliczka. Pierwsza zdaje się z koniczyny, druga niewiadomo z czego. —
Co mamy robić z przenicą która nagle na 9 ren. i to z odstawą spadła? Stefan mówi że szkoda, bo później się podniesie i będzie strata kilkaset reńskich przy natychmiastowej sprzedaży, ale może koniecznie ci potrzeba, więc zapytać kazał i zrobi się jak zadecydujesz. Odpisz lub każ Michałowi. —
– 8go zjechałam się z Hanką i Sewerową w Medyce, a stamtąd 9go wieczór przybyłyśmy tutaj. Sewerowa dziś miała odjeżdżać do Dołęgi, ale wczoraj zasłabła tak, że niedałyśmy jej jechać i leży w łóżku. Ból głowy, mdłości, wielkie osłabienie, dreszcze. Kuruję ją jak mogę i już jej trochę lepiej. Przedewszystkiem niepozwoliłam palić, dałam proszek od bólu głowy, później na przeczyszczenie i chininę. —

Nigdy w życiu niewidziałam tyle jabłek
i takich ślicznych jak w Medyce. W starym
sadzie teraz całkiem inny porządek, w ogóle
wszędzie widać pracę i postęp, tylko kwia-
tów prawie niema w ogrodzie, ale rzeczy-
wiście czy warto się o to starać, skoro
nikt niemieszka, zdałoby się tylko róż
namnożyć, bo to duży dochód dać może, jak
np. w Lipnikach a przytem przyjemność.
Zresztą porządek, czysto w ogrodzie a i w o-
ficynach Kasiarska wielki porządek zaprowa-
dziła, wietrzenie ciągłe, więc nieczuć było stęchli-
zny, pająków, ani mrówek, ani myszy tym razem
niebyło, muchy też wytruła, tylko komarów spo-
ro, choć okna o zachodzie zamyka. Naprawiony
dach i mostek ucieszył mnie i pamięć o staruszku.
Sewerowa ogrodami Med. zachwycona, ale i tu
się jej podoba. Ślicznych astrów, modnych geor-
ginii i kannów czy kannyi, w pierwszym
przypadku kanna, mam dużo. —
Dziękuję za przysłane mi bruśnice, ale już
mam ich dosyć teraz. Jeżeli tam serdaki
niedrogie, to prosiłabym o kupienie serdaczka
dla siedmioletniej dziewczynki Mikołaja, które-
mu należy się przyjemność za wzorową służ-
bę i oddawanie mnóstwa rzeczy do niego nie
należących. —

Musisz wiedzieć z gazet, o zawartym układzie trzechletnim, Tadzia z Hellerem i komissją art. Bliższych szczegółów niewiem bo Tadzio swym zwyczajem milczy jak ryba. Spodziewam się że przecie przyjedzie temi dniami, to się może co dowiem dokładnie. – Hanka ma urlop do 1go, więc 1go a najpóźniej 2 go, albo ztąd odjedziemy. Chciałabym jeżli to można tutaj przed 1ym otrzymać 3.000 K" dla siebie a 1.200 dla Korytowskiej, bo muszę tu 1go kwartalne służbie wypłacić a jestem bardzo biedna, zaś w Krakowie zaraz mieć będę procenta do płacenia. Pisałam do Cehaka prosząc by pieniądze tu przed 1ym przysłał, ale niewiem czy to zrobi bez twego polecenia, ~~pomyśl~~ więc o mnie. –
Pozdrawiam was wszystko twoje, ciebie Jaśku, mój drogi staruszku w myśli tulę i pieszczę, a donieś jak się masz i jak się mają twoje oczy. – Kochająca cię

Mamuśka

29/9

141

Mój ty Starószku Kochany
Jaśku mój drogi!

Dziś list twój odebrałam i zaraz choć pospiesznie odpisuję. Ucieszyłam się bardzo wiadomością, że praca twoja o Królu Duchu skończona i do druku dana, a przytem taki w swym liście dobry, kochający jesteś, takie jakieś z niego wieje z niego ciepło, a mnie ciepła tego tak bardzo potrzeba. – Stanęło na tem, że nie teraz, ale na Marzec pojedziemy. Heller żądał żeby Tadzio zaraz, a już najpóźniej od 1go Listopada rozpoczął swą pracę, na co się Tadzio niezgodził z powodu, że ze mną miał jechać, a także z powodu, że przez dwa lata zupełnie nie bywając w teatrze nawet w kraju i z wyjątkiem ustępstwa dla Germana zupełnie z teatrem zerwawszy, całkiem do swej pracy niejest przygotowa

towanym, nie zna postępu i zmian zaszłych na tem polu i koniecznie musi coś widzieć, jeżli nie w Paryżu, to choć w Monachium. Po naradzie ze mną, napisał stąd do Hellera ~~o~~proponując rozpoczęcie pracy od 1-go Listopada a nie Grudnia, pod warunkiem, że Marzec będzie miał wolny. Heller odpowiedział przystając a więc w Marcu pojedziemy, ale teraz on musi choć do Monachium coś mi-dzieć pojechać. Dla przyspieszenia wyjazdu, ja mu z mojej renty dziś w całości nadeszłej, dam 500 Koron, które ty mi zwrócisz w Listopadzie. — Za swoją pracę 5.000 Koron mieć będzie. 10 miesięcy ma być czynny. t. j. niema obowiązku wyjeżdżania z teatrem w lecie, ale jeżli by te-atr we Lwowie pozostał, to i on na posterunku zostać musi.

Znajduję, że zaptała bardzo mar-
na. — Ustęp listu odnoszący się
do niego, dałam mu, ale niewiem
czy się od niego listu doczekasz. Mo-
że jeszcze co jutro z niego wydoszę,
to ci doniosę. — Pojutrze 1go wyjeżdżam
z Hanką do Krakowa, on do Lwowa
jutro wieczorem, a za dni kilka do
Monachium. Wieczór w teatrze, a w dzień
w hotelu scenariusze przygotowywać
sobie będzie, byle go tylko oczy nie bo-
lały tak jak teraz. Skarży się że mu
mgłą zachodzą i białka ma czerwone.
Mikołaj 1go lub 2go do Lwowa
pojedzie, robić porządki u was.
Jak wrócicie do Lwowa, to do was
przyjadę, a wtedy radzić będziemy
teraz zaś dobranoc bo już północ.
Bądź mi zdrów chłopcze mój serdeczny.
Bóg z Tobą. Kochająca cię Matuśka

23/9 143

Jaśku mój drogi!

Od obydwóch was naraz otrzyma-
ne listy, zupełnie mi w głowie zakrę-
ciły, bo zkąd wam się to wzięło? Wiesz
dobrze o tem, że mnie na żadne podró-
że niestać, ale skoro niemam miałabym
jechać kosztem, to zgadzam się dziękując
za poczciwość, a zgadzam się dlatego,
że wiem o pogorszonym stanie zdrowia
Tadzia, o powracających teraz znowu
częściej, znanych mi u niego atakach
sercowych, wiem n.p. że w Sierpniu
we Lwowie upadł na ulicy zemdlony.
Teraz, kiedy znowu ma się zaprządz
do pracy, dobrodziejstwem będzie dla nie-
go kilka tygodni pobytu nad morzem,
dokąd siły dla mnie pojedzie. W po-
łowie Listopada musi już wziąć się do
pracy więc jeżeli jechać, to jak naj-
prędzej, a nie dopiero w połowie Paździer-
nika. Piszesz: „koło 10go Paźdz. będę w

Laszkach, i tam uradzimy." Ja w żad-
nym razie 10go Paźdz. niebyłabym
w Laszkach, bo zawsze 1go Paźdz. by-
wam w Krakowie, a w tym roku tem
bardziej powinnam, bo wcześniej niż zwyk-
le byłam w Krakowie i siostra niewidzia-
ła mnie od końca Czerwca; jest stęskniona.
Jeżeli jechać mam, to niechby mnie przed
tem choć kilka dni miała. – Żeby nie dla
Tadzia, to niejechałabym teraz dla siebie
wcale, tylko już lepiej z końcem zimy,
która mi dokucza, by przyspieszyć sobie
wiosnę. Teraz, jest najmniej korzystna
pora, na południu, szczególniej w Afryce
deszcze się zaczynają, ale zawsze to
morze, na sercowe cierpienia dobrze
wpływające, a Tadzio później już nie
będzie się mógł ruszyć, więc z wdzięcz-
nością wielką przyjmuję ofiarę i od 1go
Października gotową będę do drogi,
w Krakowie ciebie i pieniędzy na

Drogę oczekując. — Co się tyczy pieniędzy
kwartalnych, to prosiłam, bym je mieć
mogła tutaj przed 1ym, bo inaczej
niemogłabym wyjechać. — Idalka Han,,
ce 1go wrócić kazała do Krakowa,
więc razem jechałybyśmy. — Nic mi
nie odpowiedziałeś o sprzedaży zboża.
Ewa dziś odstawiał do Sambora, zboże
w Czerwcu zapłacone. Tam 9½ reńskie-
go z odstawą do Sambora ofiarowywali
mu, więc już trochę znaczu w górę idzie.
Wielkie awantury dzieją się ze zbożem,
żydzi nieprzyjmują zboża małego. Pani
Zofia Dzied. 10 wagonów pszenicy sprze-
dała w lecie z odstawą we Wrześniu. Pierw-
szych 3 wagony żydzi niechcieli przyjąć,
zażądali zwrotu pieniędzy, niedając teraz
więcej jak 7 r. a było sprzedane po 10. Na
stoczył proces który przegrała, koszta
procesu skazano do 700 koron i zwrot po 3
reń. od korca. Policz jaką to wielką

tworzy sumę. Naszą pszenicę dziś przyjęli bez żadnych protestów bo jest sucha. — Kończę już to pisanie, bo już północ. Raz jeszcze Bóg ci zapłać, ale pospieszaj z doprowadzeniem do skutku swej propozycji, bo czas i leci. — W tej chwili Tadziu jest we Wiedniu, „w ważnych interesach" z końcem tygodnia ma tu być, a we czwartek t. j. za tydzień wyjadę z Hanką. — Bądź zdrów chłopcze mój ty drogi, tuli się do ciebie twoja

Matuś,

P. S. Szkarlatyna tu od paru dni wybuchła, strzegę Hanki, w ałrągh ogro du nikogo ze wsi niepuszczają, — przez wieś nieprzechodzimy. —

Jasku mój drogi, Posełam odnaleziony dokument o którym wspo-
minałam we wczorajszym liście. Dziś odebrałam list od ciotki w
którym mi donosi, że odebrała wreście dwa listy od Wandy z których
dowiedziała się, że Michaś jeszcze do 15go w Zakopanem zostaje, a może i
dłużej. więc niebędę teraz pisała ani do niego ani do Hol. Ciekawam
jaka przyczyna skłoniła Hol. do opóźnienia terminu powrotu M.
Czy nie jaka choroba zaraźliwa jego dzieci? W każdym razie cie-
szę się ~~ko~~ dłuższej swobody Mich. on tam potem dogoni jak prze-
dzo zechce, a zechce pewno. Pisze także ciotka że Bedn. na 6 ty-
tylko w zastępstwie chorej Siemaszk. występować będzie. Kamień
spadł mi z serca i cieszę się, że powstrzymałam się z zapytaniem
Tadzia samego. — Zapomniałam prosić cię wczoraj, byś zarzą-
dził w Medyce przyjęcie ~~[illegible]~~ naszej karety, którą przez

A Ty jak się masz stary mój? Powiedz przez ... Wspomnienia posełała Wam Ansia i Budzia

Czy uchwalające i książeczki gramie na Wandzię? Jeżeli ... mało, to dajcie jej ...

145

1 ym Paźdz. odestać tam trzeba będzie. A może przydałaby
się Wam w Zakopanem; jak od domu porządną drogę mieć bę-
dziecie to w deszcz może wygodną by była. Landau sprzedane bo
bardzo już wszystko słabe miało, ale kareta mocna jeszcze i
dobrze wygląda, wreście karetą tą wracaliśmy od ślubu i
sprzedawać jej niechcę. – Niech które z Was odpisze jak mam
postąpić i do kogo i dokąd karetę odesłać. – Tu kurz i po-
sucha straszna, deszczu od 6 ciu tygodni ponoś nie widzieli.
Halka 14 go odjeżdża przez Kraków do Brzozowa, a o Lusi
nic dotąd niesłychać. Może dłużej zostanie z panią Mary-
wicką w Wenecyi i tu już nie przyjedzie, co i lepiej byłoby,
bo obawiam się by się z nami nie nudziła, w obec tego, że
z nikim nie żyjemy. Ze znajomych była Teichmanowa z córką
i synem, ale już odjechała. Nie płaczemy po niej. Lesseranie są
tu podobno. – Dziś tu wyścigi pływaków i rozmaite ich produkcye. Jutro
na Chersø popłyniemy z wycieczką.

Dużo zdrowsza się tu czuję niż w Franc. może to dopiero
skutek kuracyi. Ojciec dobrze, morzem się cieszy.

146

Jaśku mój drogi!

Obiecanego listu jak niema tak niema. Pewno w przyczynku do twoich i Tadziowe sprawy czas ci teraz zajmują. Widziałam przed kilku dniami „Wesoło" raj Gliksona w Kat... i trochę się dowiedziałam o teatralnych sprawach a także i o tem, że Tadzio ma na Niedzielę przyjechać do Krakowa. Domyślam się, że z powodu choroby B. o której wiem z dzienników. — Fassję natychmiast po odebraniu, posłałam Kat. Obiecał jak najszybciej to załatwić. — Co się tyczy tego co pisałeś

o będących w ciebie kapita-
łach, to nic teraz niepamiętam
oprócz tego, że pieniądze od
Toz. otrzymane z akcyi ra-
tunkowej, mnie się chyba ko-
niecznie należą, i proszę cię
usilnie o bezzwłoczne ich
przysłanie. Spadną mi jak
z nieba, bo pieniędzy w obec
tego-kwartalnych wydatków
pilno potrzebuję. Nie chciała-
bym czerpać z kapitału
a niemamy żyć z czego do
Kwietnia. Wszystkim tyl-
ko zaliczki podawałam.

Przedwczoraj wysiadając
z powozu, a raczej chcąc do
niego wsiadać, upadłam jak
długa, w ten sposób, że
leżałam głową koło ko-
pyt końskich, wciśnięta
między przednie koło a
schody przed teatralne
figurą. Jeden ruch konia
i powozu, a jużby mnie
wszystkiemu był koniec,
nie kołatałaby mnie wię-
cej ani głowa ani serce.
— Przepraszam, spostrze-
gam że głupstwa plotę.

Ja mimo wszystkiego, nie
śpię umierać, chcieć niemogę,
nie powinnam. — Ale mi się
niestało. Stłukłam sobie
tylko ostatnią kostkę grzbie
tową i lewą część odwrotnego
medalu. Zresztą wczoraj jakaś
ogłupiałą i zdenerwowaną byłam
bo zlękłam się trochę. Dziś jesz
cze zmęczoną i nerwową jestem.
Ojciec dosyć zdrów. Wczoraj
miał ból serca i w nocy po
tej awanturze do rana zasnąć
niemógł, ale wieczorem był
żwawy, na spacer sam chodził.
Ciotka jeszcze roztrzęsiona.
Jutro do Wandy napiszę, oczy
trzeba oszczędzać. Na lewem jakaś
żyłka krwawa pękła i czerwoni

Michaś mniej już kaszle. — Dla wszystkich ...
kwestiami niecierpliwiona. — Boga z Wami. Kochająca Was matka Róża

148

Jaśku mój drogi! Posyłając pieniądze za zbo-
że, wyrachowałam się z reszty, i 1.000 jak
było między nami ułożone, sobie zatrzymałam.
Teraz posyłam ci na osobnej kartce cały
rachunek raz jeszcze, na przeciwnej stro-
nie notując, że czynsz roczny żandarmów jest 400 rz.
— Przestaję być w strachu o Tadzia skoro po-
rzuca Warszawę, a zaczynam znowu o cie-
bie się niepokoić, skoro znowu we Lwowie
teraz piekło być zaczyna. — Mojem zdaniem

jest, że trzeba było za pierwszą awanturą pro-
wodyrów wydalić z uniwersytetu i postąpić
z całą surowością, niebyłoby przyszło do tego.
To uwolnienie bezkarne studentów i dopuszczenie
do robienia im owacji, to skandal prawdziwy,
i powrót ich jakby nigdy nic na wykłady, kiedy
z kilkunastu na wydalenie z uniwersytetu zasłu-
giwało. Zapóźno ochnął się senat akademicki; dopie-
ro pod presją młodzieży. U nas tak w prywatnem
i w publicznem życiu, robi się wszystko zapóźno, jak
już trudno przeszkodzić, zaradzić złemu. — Bóg z Wami, jak
Obudził się, żyć zaczął dawnem, młodzieńczym życiem mój
Jasiek, znać go znowu. Boi się, ale i kocha go jeszcze
bardziej za to Matus.

14

Jaśku mój drogi! Posełam świeżo nadeszłe dwa papierki, a przy tej okazyi donaszę, że nic nam się bardzo z tego niedzieje. Przez kilka dni bałamuciła pogoda, deszcz przepadywał, bora wiał, chłodno było, to raz znowu ciepło i śliczna pogoda, morze spokojne. Korzystając z tego, Kotarski i Langie, popłynęli dziś do Spalato a my po obiedzie popłyniemy do Albony, zkąd pojutrze rano wrócimy, nocując raz w Albonie, a raz na statku. — Langie już 28go odjeżdża do Krakowa. Od polaków tu się roi, ale my żadnych nowych znajomości nie zawieramy, ani nawet ze staremi się niewdajemy. Są tu Skibniewscy z Balic. Spotkaliśmy raz Olgę, ale ponieważ mieszkamy na prze ciwnych kończynach Abbazyi, ona ku Ice, a my ku Volasce, a ponieważ każda z nas ma męża którem się trudno bez żony obchodzi, więc tyle było naszej konwersacyi. — Tadzio zdaje się mijał się z Hanią w Krakowie, bo był tam w tym samym czasie co ona, z powodu układów o występy z Modrzejewską. — Do Michasia pisałam. Szkoda Karola Dzieduszyckiego, porządny był człowiek i obywatel.

z ludem w stosunku dobrym, ~~posia~~mającey wpływ i zaufanie
chłopów, a takich niewielu, a w Dzied. rodzie, zdaje się żadnego
po za nim niema. — Kotarski powiada, że Gorlice bardzo są
dobrym miejscem dla doktora, bo tam brak dobrego (wie
o tem od W. Biechońskiego) a obywatelstwa także naokół dużo,
przytem życie tanie, powietrze dobre. Tam są Przesmyccy, ona
z domu Jadwisia Piotrowska, czy pamiętacie ją? On zdaje się
doktór także, ale niebardzo wzięty. — Październik się zbliża.
Proszę cię, jeżeli to możebne, a przyślesz mi tu, willa Rosen-
hof 2.000 Złr przed 1ym, albo przynajmniej na 1go punktual-
nie, bo jak wiesz wszyscy na mnie walają i więcej jak
1.000, 1go rozesłać muszę. Dalszy ciąg w „Krakowie w Li-
stopadzie, jeżli można druga trzecia części na początku 2go „Listo-
pada, bo zaraz 1go numeru dawać trzeba, a oprócz tego inne
wypłaty. — Uściśnienia posyłam całej czwórce. Bądźcie mi zdrowi, a niech kto
przecie napisze do twojej Musi 3

12/11 ~~3~~ 150

Jaśku mój drogi!

Domyślam się, że już musisz być we
Lwowie, więc tam list ten posełam. U nas
tu temi czasy różnie bywało, to lepiej to
gorzej z panem Kotarskim. Przez parę no-
cy oprócz ojca, wszyscyśmy czuwali, lada
chwila obawiając się końca, potem polepszy-
ło się nagle, żeby za parę dni znowu go-
rzej zapaść. Teraz znowu lepiej jest od
trzech dni, wczoraj było znowu konsi-
lium z Glaksem który powiedział:
„Es ist besser, man kann Hoffnung haben"
Pogoda tu słoneczna, dr. Kostecki nale-
ga żeby z niej korzystać i wieźć cho-
rego do Gracu dla zmiany powietrza, co
ma do reszty stłumić powracającą lek-
ką gorączkę; dr. Glaks znowu mówi, że
w tym stanie chorego jeszcze wieźć nie
można, że trzeba jeszcze z 10 dni po-
czekać. Możno że rada Kost. może lep-
sza ze względu na pogodę, to jednak

i materialne względy niepozwalą wy-
jechać wcześniej, bo ani my, ani Weye-
ry, niejesteśmy w stanie podołać wydat-
kom. Weyer do Warszawy telegrafował
po depozyt który ma u adwokata, ale
ten zażądał legalizowanego podpisu,
na telegram przystać niechce, więc
nowa zwłoka. – Ja, otrzymałam 1.000
Złr (razem 4,000) ale to niewystarczy
na opłacenie miesięcznego czynszu, elek-
tryczności, całej pościeli, maszyn i sprzę-
tów używanych przez p. Kot, których
właściciele willi, z powodu zaraźliwoś-
ci choroby przyjąć niechcą, a przytem
jak wiesz co 1go 1.000 Złr rozdać mu-
szę Kor. Id. An. i służbie. Proszę więc o przy-
słanie mi tu bez zwłoki resztę raty
Październikowej. Niewiem wiele to będzie
bo pisałeś o zniżeniu raty dzierżawnej
ze Starzawy, ale niewspomniałeś o ile.
Doktorów i aptekę i podróż wuja i po-
byt jego w Gracen opłacą Weyery a my,

151

datki inne dla niego poczynione
on mi oczywiście w Krakowie
zwróci i tem dociągnę do N. Roku,
byle tylko dojechał szczęśliwie, bo
strach pomyśleć o wiezieniu chorego
który o swojej sile nawet obrócić
się niemoże, ani usiąść na łóżku,
którego męczy jedzenie i każde słowo.
Jeden z Meyerów ma naprzód jechać do
Gracu zamówić mieszkanie w hot. Daniel
(pytanie czy przyjmą chorego) i czekać
na dworcu z noszami lub fotelem i ludźmi.
Drugi Meyer i Władek przyjadą z chorym.
My musimy tu zostać w celu zapakowania
nia rzeczy do ostatniej chwili potrzebnych
i w celu obrachunku z właścicielami
którzy dopiero po odjeździe chorego będą robić oględziny i szkody oszacują.
Potem do Wiednia wprost pojedziemy
zapewne, żeby tam wszystko przygotowywać dla chorego. Kostecki stanowczo sprzeciwia się powrotom do Krakowa, tylko

chce żeby K. na Semmeringu lub przynaj-
mniej w Gracu dłużej, do N. R. pozostał —
my myślimy o tygodniu, a samo Kat. zga-
dza się tylko na parodniowy odpoczynek
w Gracu i Wiedniu, bo ja w grudniu mu-
szę być w Krakowie, choćby mnie mieli na
rękach nieść z kolei do domu. Tam mogę
leżeć, ale będą urzędnicy do mnie przychodzić,
przynosić papiery — rachunki przed N. R. zam-
knąć trzeba," powiada, no — i ma rację."
Dziwną trzeźwość i przytomność umysłu
zachował w całej chorobie. —
Takbym już chciała być w domu, choćby tylko
dla chłopców waszych, a może udałoby się i kto-
go z was zobaczyć, możebyście w Krakowie
zechcieli spędzić święta. Coby to była dla mnie
za radość. A ty brzydaku mógłbyś przysyła-
jąc pieniądze choć parę słów poczciwych o-
prócz adresu napisać. Tamten list z Września
już umiem na pamięć i starł mi się. Tadzio
także milutko milczy. Nieznośni jesteście, ale
i tak nie zamieniałabym was na innych,
choćby najbardziej piśmiennych i czułe formy
zachowujących synów. Wy mnie i tak kocha-
cie, wierzę w to, gdybym nie wierzyła, to nie potra-
fiłabym żyć tak jak żyję. — Bądź zdrów mój ty
drogi, kochany. Będę szukała po Piątku twego nazwis-
ka w St. P. — Bóg z Tobą. A szanuj się przecie i nie

zaziębiaj. Taki chudy jesteś na tej fotografii. Tuli się do ciebie Twoja Matusia Kaz.

152

Jaśku mój drogi! Posełam ci nadesłany papier. List twój z pełnomocnictwem otrzymaliśmy. Legalizowane pełnomocnictwo będę się starała w tym tygodniu ci odesłać. Dziś niemogę tego uczynić, bo ojciec dość mocno nie zdrów. Ból serca, kaszel, dusznośćì a nad ranem gorączka zmęczyły go i niewiem czy dziś wstanie. W ogóle niedobrze ze zdrowiem ojca, zwapnienie naczyń krwionośnych zdaje się szybko robić postępy. Bardzo mi ~~smutno~~ smutno.
Jasia we Wtorek przed wieczorem odwiozłam na pensję z selcerską wodą, słazanemi cukierkami, kilkoma jajeczkami Benga i proszkami zapisanemi przez Ro-senblatta. W Poniedziałek w południe dobrze opakowanego

Korzystając z śmiałowej pogody, zawiozłam Jasia na Garncarską, bo przez kaszlał mocniej, więc umyś,, liłam wezwać Rosenbl. przed oddaniem go na pensję. Był we Wtorek rano, troskliwie go wyegzaminował zapisał proszki i powiedział, że może wrócić na pensję, ale potem nie wychodzić z domu i z 2go na 1sze piętro nie schodzić zewnętrznemi schodami, o czem Hałub. po,, wiedziałam. Przed Niedzielą będzie Rosenbl. i tak na pensyi, więc zbada Jasia i orzeknie czy w Niedzielę będzie mógł już wyjść bezkarnie. Ma się rozumieć że te wizyty Rosenbl. to już mają rzecz. Uściśnienia posyłam całej kochanej trójce. Bóg z Wami. Musia

Dwa pudełka pastylek kodeinowych posyłam Wandzie

Michaś mówił, że Hetmanowicz trochę więcej teraz pracuje, byle tylko tak dalej.

153

Jaśku mój drogi!

Posełam ci najlepszy papier; u nas nic dobrego; bo osłabienie i puchlina się wzmaga, a przytem znów w innem miejscu lewe płuco zaatakowane i wątroba większa. Wczorajszą noc ani chwili niespał, tylko bez przerwy mówił i śpiewał w usypia-„jącym„ tonie. Skutkiem tego, jak się zdaje, gorzej znów w płucu się zrobiło. Dzisiejsza noc, z wyjątkiem jednej bardzo złej godzi-„

ny, była dobra, spał dobrze i teraz śpi na fotelu. —
Tadzio jutro wiecz. odjechać musi. Regiec obiecał rocować do twego przyjazdu. Może będziesz mógł w Piątek przyjechać. — Jeżeli by nastąpiło groźniejsze pogorszenie to telegram wyszlę. — Czemu się Wanda do mnie nie odzywa? Nic o was nie wiem od tygodnia przeszło, nawet dłużej, od dni kilku, co mnie niepokojem napełnia czy kto nie chory. Co Gluz. o Jasiu powiedział niech napisze. — Do adw. Gluz. zaraz

wtedy postałam, ale odpo-
wiedź otrzymałam, że Lesław
już do Lwowa odjechał, zatą
miwszy w Krak. tylko kilka
godzin. — Uściśnienia wam
posełam. Michaś był wczo-
raj, zdrów. — Ja ciągle
jeszcze trochę kaszlę, ~~i~~ cza-
sem „cała niemagę". —
Wasza Musia-Busia

Jaśkiu mój drogi.

Wtedy gdy widziałam życie ojca zagrożone chciałam cię prosić byś koniecznie zboczył tu wracając, tembardziej że ojciec ciągle o was obydwu pytał, ale wstrzymywałam się możliwie jak najdłużej, niechcąc cię zbyt niepokoić w ciągu kuracyi, i dobrze się stało, bo teraz znowu nastąpiło polepszenie, które może potrwa czas jakiś, wstrzymując bieg choroby. Serce trochę mniej szalonym pędem teraz bije, więc i oddech wolniejszy.- Tydzień temu Wanda zapowiadała, że przyjdzie list od ciebie do ojca z interesem, więc domyślając się iż odpisu będzie wymagał wstrzymywałam się z pisaniem, ale niemogąc się go doczekać dziś piszę.- Przyszedł tu dziś papier urzędowy z Mościsk o zapłatę 60 Zł. z powodu kupna jakiegoś gruntu w Lutym, a za niezniszczenie ich, drugie 60 Zł.- Odesłałam to z polecenia ojca Lehakowi, żeby załatwił. Teraz wspomniałam, że reszta raty bierz. przed tym mi potrzebna, ale ciebie

cyi Jasiowi chętnie poświęciłby parę godzin, zresztą cała rodzina pozsiwa i wśród nich w ogrodzie byłby bezpieczny, my zaś codzień statkiem lub czółnem

5 / 191[illegible]

to mnie pocieszyło, że [illegible] się nim zajmować. Nasz gospodarz jest wybitnym [illegible] szkoły chirurgicznej, bardzo porządny, sympatyczny człowiek, który potrzebne wakacje [illegible]

155

2

proszę o postanie mi wyraźnego polecenia, bo jak wiesz 1go dla wszystkich potrzebuję. Ostatnim razem w Kwietniu tylko 1.000 Ktr czyli 2.000 Koron mi przysłano.—

Dobrze nam z twojemi babiętami, ale starszej zdrowie nie cieszy mnie, a i Nusi noga jeszcze nie jest w porządku. Wanda się tu kąpać nie może, bo z powodu gorąca w łazienkach dostaje zaraz krwotoku z nosa i kataru. Dwa razy próbowała z tym samym skutkiem. Nusia kąpie się i wygląda jak różyczka, apetyt ma dobry i humor znakomity, tylko głowa ją często boli. Z kąpieli spocona powraca. Oprócz tego i inne dolegliwości odzywają się u Wandy, dlatego ja nalegam, żeby stąd prosto pojechała do jakiego błota: Franzensbadu, Elster lub Marienbadu, tak żeby do wakacyi chłopców już gotową była. Niebardzo mnie chce słuchać, a jednak to jest najtańszy i najmniej kosztowny sposób, bo przecież do tych miejsc z chłopcami nie pojedzie, chyba żeby to odłożyć aż do Września, co nie sądzę być dobrem.

przeszkadzać — byłby zupełnie szczęśliwy. Gdyby był tu mały ... wieczorami

...Małgosię ... do nas ... przesyłamy także ...

...s pobarżem, Ostaniczkiem i młodym jeszcze przy...źnie a nas kochaj tak, jak ciebie kocha twoja
Musia

więc Jaś na dalsze spacery mógłby chodzić z gospo-
jennym. - Bądź mi zdrów. Rozważ wszystko poważ-

Idalka i Maciejowska 1go mają tu 156
przyjechać w celu zrobienia wycieczki do
Dalmacyi, do czego i Wandę namówić chcia-
ły, a ojciec jako prezent imieninowy niby
chciał jej dać na to 100 ktr., o czem ona jesz-
cze nawet nie wie - ale babina stanowczo oświad-
czyła, że dla przyjemności teraz podróżować
nie będzie, kiedy na kuracyę trzeba będzie
czasu i pieniędzy. - Przejeżdżając przez Wiedeń
powinna pójść z nogą Nusi zapytać Lorenza.
Jak odbędzie chorowanie koło 20go, to zaraz
potem powinna jechać do błotnych kąpieli.
Do kosztu my się w połowie przyczynimy
zamiast na imieniny może niepotrzebne
dawać podarunki. 400 do 500 ktr wystarczyć
powinno. - Co się tyczy ciebie, to my się
stąd do Października nie ruszymy, a pokój
Wandy i Nusi czekać będzie na ciebie, więc
oprócz podróży nicby cię nie kosztowało.
Mojem zdaniem, na twoje cierpienia Adrya-
tyk lepszy niż inne morze, i możeby także
że lepiej było byś to zrobił odrazu, po
tygodniowej przerwie mniej więcej. Pomyśl
iż może żal ci będzie kiedy, że przez kilka

radzę. Mógłbyś tu sobie spokojnie pracować także, nikt by ci nie

tygodniu nie ucieszyłeś Ojca swoją obecnością.
Co się tyczy małego Jasia, to temu także przydałoby się morze. Michaś teraz zdrów zupełnie. – Jasia podczas wakacyj mógłby tu kto przywieźć. Idalka do Wenecyi jechać będzie na sierpień, to by go mogła odstawić, a także mamy znajomego który na 1szy Lipca ma być w Abbazyi. Koszt byłby niewielki a skutek dobry. Na Czerwiec i Lipiec, jako w najtańszym sezonie, do naszych pięciu pokoików, jeszcze nam na przyczynek szósty dodadzą, więc dwa pokoje gościnne mieć będziemy a w razie potrzeby nawet trzy, Klarcię do mansardy wyprowadzając. Teraz ma pokój obok Wandy, bo Musia jest z nią prawie ciągle i do kąpieli razem chodzą. – Wanda nie wie, że ja ci o tem wszystkiem piszę, a ciągle prosi: „Niech tylko Musia niczem głowy Jaśkowi nie turbuje, ani nie pisze o żadnych moich ani Jasia kuracjach, bo on sobie zaraz wyobrazi Bóg wie co i o dokończeniu swojej kuracyi nie będzie chciał myśleć!"
– Niechże więc myśl pojechania jej bez zwłoki do Włoch, od ciebie wyjdzie, nie wspominając o mojem pisaniu. A ty koniecznie morskiemi kąpielami umocnij kuracyę i do nas w tym celu przyjedź – mój Jaśku drogi, mój Ty Starusz

– Kochany Przwar sobie wszystko spokojnie, i przeczonie, wiemy że jaś dobrze

pływany, tylko chodzić po dawnemu już nie możemy

4/3

157

Jaśku mój drogi!

Dziś wreszcie ma być notariusz i peł-
nomocnictwa podpisane zostaną, poczem
zaraz je odeszlę Lehakonu i tobie. Ojcu
obecnie znowu lepiej, wrócił do zwykłego
stanu tylko mizerniejszy i osłabiony, ale
przez tydzień bardzo źle z nim było, jak
nigdy jeszcze od czasu wielkiej jego choroby.
Zanadto jeszcze jest niemocny, byśmy się mogli
puszczać w podróż, a i ja nie czuję się
na siłach, przebywszy po najgorszych chwilach
z Ojcem jakieś gorączki i zawroty głowy.
Dopiero wczoraj od dni kilkunastu, przez kilka
minut w południe, pozwolił nam Kruk. wyjść
i odetchnąć wolnem powietrzem. Wyjedziemy
jak Bóg pozwoli zaraz po świętach, 18go z
Cieszę się że zdrowszy jesteś cokolwiek i że nie
zdołasz się wyjechać w cieplejsze strony by
wzmocnić się powietrzem morskiem, tylko
dziwię się dlaczego do Biarritz gdzie są wich-
ry wczesną wiosną i mniej ciepło niż na

Riwierze lub w Sorento, Amalfi etc.
Co prawda to w Biarritz ma być prześlicz-
nie i powietrze nieporównanej czystości,
ale czy cię, czy was niezmęczy ta sza-
lenie długa podróż, od Paryża jeszcze
cała doba. Tadziowie tam byli i Ign. Gła-
żewski z synem. Ale już jedźcie, gdzie
chcecie, byleś tylko odetchnąć mógł swo-
bodnie przez czas jakiś, rozerwać się,
sił nabrać i wzmocnić nerwy. O dwie
rzeczy tylko usilnie proszę, a temi są: żebyś-
cie jechali oboje, i żebyście oboje będąc
we Wiedniu, poszli do dr. Neussera, o któ-
rego lekarskim geniuszu cuda opowiadają.
— Wanda powinna i musi jechać z tobą,
to inaczej być niemoże. Wolno ci, i to
niebardzo, odrzucać naszą pomoc gdy idzie
o ciebie samego, ale niewolno gdy idzie
i o jej zdrowie i o zdobycie sobie z odzys-
kanem zdrowiem, jaśniejszego na przysz-
łość życia. 1.000 Zlr przynajmniej, bez-
warunkowo przyjąć musisz. Wręczę ci

i zrobicie tak jak Wam radzę i jedźcie ...
Uściśnienia posyła Wam Hania-Zbaś...

158

je gdy przejeżdżać będziecie przez
Kraków. Nusię z Gizińską tutaj
odwieźcie, w domu tylko lokaja tyl-
ko służącego do pilnowania miesz-
kania zostawcie. Chłopcy prześwię-
tują z nami, Nusia tu nie zginie.
Jeżeli jej to potrzebne, to możemy
zabrać je do Abbazyi; jeżeli lepiej
by tu została i dalej prowadziła
kuracyę, z Regiecem to na Kleparzu zostać może, gdzie
panna Giz. rozporządzać się może jak we Lwo-
wie, a pani Abramowicz zdaleka czuwać bę-
dzie, odwiedzać ją będą Idalka. Halka i listow-
nie zdawać wam sprawę; w Niedzielę i
święta braci by miała. Jaś jak się zdaje
23 go Czerwca będzie już wolny, więc pan-
na Gizińska mogłaby wtedy z Nusią i
Jasiem pojechać do Zakopanego i tam
wszystko na przyjęcie wasze i Michasia
przygotować, służbę t. j. kucharkę i dziew-

Wszystko tak jak wam radzę i jedźcie długo nie namyślając.
Uściśnienia przesyła Wam i Nusi - Dziadzio

czynę przyjąć. Gdyby z nami pojechała
Nusia, to odwieźlibyśmy ją w połowie czerw-
ca, bo ja muszę być na 1szy Lipca w bliż-
kości Krakowa. — Taki podaję plan,
może zechcecie przystać na niego. Ciot-
ka Karyt. od początku Maja będzie na
Woli, mogłaby tam Nusia czynić wycieczki. — Jaś już prawie zdrów, ale jeszcze
nie wychodzi. W Niedzielę był tylko Michaś.
Zdaje się, że dotąd nieźle się sprawia. Dziś
są imieniny Hołub. Michaś w imieniu
kolegów, miał mieć przemowę do niego.
Regiec mówił kiedyś ojcu, że mankament
Michasia znikł zupełnie i wszystko jest
jak być powinno, nawet tyle nie zostało
by go uwolniono od wojska, prędzej nie dość
szeroki będzie w ramionach, klatka piersio-
wa wązka, ale gimnastyka może to popra-
wi. — Cóż mówisz na ten nowy kontrakt
teatralny? czy myślisz, że przystanie nań
rada miejska? Gdyby przystała, to może by
się jakoś pomału wygrzebał gdyby admi-
nistracja była dobra, bo zdaje się trudno
by już było o korzystniejsze warunki. Ser-

…taszewicz w Kur. Kr. pisze, że jeszcze brakuje by ~~mu~~ miasto pomnik postawiło
dyr. T. Pawl. — Bądź mi zdrów, kochany, drogi mój staruszku,

155

Jasku mój drogi!

Posełam ci list który ojciec dziś ode-brał. Zapytać kazał dlaczego stróża tego oddalasz. Widocznie żal mu go jest. Powiada, że przed nim w parę miesięcy u matki zmieniali się stróże, jeden gorszy był od drugiego, ten był ze wszystkich najlepszy a można wpaść z deszczu pod rynnę, bo ten gatunek sług ma być we Lwowie okropny, składa się w większej części z nieuczciwych, zuchwałych, próżniaków etc. —
Donieś jaka była przyczyna wymówienia mu służby, bo jeżeli tylko starość idące z nią niedołęstwo, to trzebaby może coś zrobić dla niego, po 24 latach służby. — Chciałabym wiedzieć jak właściwie stoją rzeczy z tym teatrem, co będzie, i jakie jest twoje zdanie o całej tej sprawie.

Jeżeli Tadzio ma tam jeszcze zostać i czynić starania, to pewno potrzebuje pieniędzy, bo jadąc do Lwowa na 30 zł. miał całego majątku. Taki interes, jeżeli się robi, bez pieniędzy niepójdzie. Czy Tadzio mówił ci co, że niema pieniędzy? Trzebaby mu coś dać koniecznie, niechcąc, żeby się znowu zadłużał, a ja skąd mam wziąść, jeszcze wobec kosztu operacyi a i bez wyjazdu za miesiąc pewno się nie obejdzie, bo ojciec tylko o tem myśli, a dolegliwości znowu się mnożą i choróbki coraz to częstsze. Od czasu wyjazdu twego, było ich trzy, t. j. że po jednym dniu leżał. —

Michaś był w Niedzielę, lepiej się już uczy, ale teraz znowu przez trzy dni

niewychodził, mocno się zakata-
rzywszy w skutek wypadku na
ślizgawce. Załamał się na lodzie
i jedną nogą wpadł powyżej kolana.
Dobrze, że się na tem skończyło.
Jutro już będzie tu mógł przyjść,
będzie Hania i starszych Myczkowskich
troje — Na 4 ty Marca (imieniny
Hołubowicza) przygotowują chłopcy
w sekrecie jakiś teatr amatorski.
Mają grać „Consilium facultatis", wy-
bór nie koniecznie mądry. Michaś
ma mieć pokojówki rolę.—
W. „Gł. Narodu" znowu dziś był o Tadziu
szelmowski artykuł. Posełam ci go; ale
nie psuj nim humoru Tadziowi, bo i tak
ma dosyć. A niedaj mu się zaawanturo-
wać, iść na złamanie karku. Bądź
mi doradcą, przyjacielem, zobądźcie

– sobie obroje zaufanie jego, czy to umiecie, jak chcecie, a wiem i wierzę, że wobec niego, w tym wypadku zechcecie. – O sobie, cóż wam napiszę? O tem, że wszystkie moje myśli i uczucia są tam z wami wszystkiemi, że mi za wami tęskno że chciałabym być bliżej was, to wiecie. – Czy ty naprawdę przyjedziesz niedługo staruszku? A może i Wanda zabierze się na urodziny Michasia. A Tadzio czy siedzieć tam będzie musiał? – Uściśnienia posełają całej gromadzie, Kochający Was

Rodzice

– Kotarski dopytuje się, czy Fuss lub żyd z Helichy nie spłacili czego, bo spodziewał ~~się~~ się przysłess znowu 4.000 jak

obiecałes

Poniedziałek.

161

Jaśku mój drogi!

W jednym z moich poprzednich listów posłałam ci była cały rachunek aż do 4 tysięcy. - Do Abazzyi posłałeś mi 1.000 Ztr, bo tyle tylko żądałam. Wystarczyły mi tak skąpo, że kupiwszy ojcu papugę za 40 Ztr musiałam we Wiedniu sprzedać jedną biżuterję chcąc zajechać do domu. "Potem" zaraz po przyjeździe tu otrzymałam 5 dni później 2.000 Ztr, potem 1.000 Ztr, potem 500 Ztr od Cehaka, a wreście teraz 500 Ztr od ciebie, co razem stanowi ~~[illegible]~~ 5.500 Ztr. —

Był wczoraj na Kleparzu Michaś. Zdrów i dobrze wygląda, tylko zawsze u

niektórych przedmiotach słabo stoi, choć polskie i matematykę teraz sobie poprawił w ciągu Listopada. Tu nic nowego nie zaszło. – Ojciec coraz to mniej się rusza, ja mam duży katar. Saba wstanie jutro. Mały jej płacze z głodu, ma mało pokarmu. Sześcioro dzieci i p. Myszkowska matka już zdrowi lub w rekonwalescencji. Hania nasza dobrze w zdrowiu i nauce. W teatrze ani na żadnej z wystaw nie byliśmy po przyjeździe. – Bardzo nudne a jednak bardzo męczące prowadzę życie, ale… cóż radzić? Uściśnienia Wam wszystkim posyła,

Kochająca Was Musio-Rusia

Piątek.

163

Jaśku mój drogi!

Tak mi żal, że was już wszyst-
kich niewidzę i Bóg wie kiedy zo-
baczę. Tak mi żal. — Jechało mi się
dobrze, tylko z jedną panią. Ojca
zastałam wcale dobrze pod względem
usposobienia, tylko ręka zawsze
mocno mu dokucza i za każdem
siąknięciem nosa, albo silniejszym
kaszlem, trochę krwi się pokazuje
a do głowy mi uderza widocznie, bo
miewa oczy czerwone i twarz chwilo-
wo czerwoną. To już trwa parę ty-
godni i dlatego z powodu chwilowego
zamglenia wzroku u ojca i tej czerwo-
ności twarzy, a jeden dzień byłam o-
późniła mój przyjazd do Lwowa.
Niezwykle żywo i szczegółowo dopytuj,

Proszę Wandy o przysłanie za przekazem ankiety
Kart. ił. miasta Lwowa.

wał się tym razem o wszystko i o was wszystkich, a specjalnie o ciebie, o twoje zdrowie, czego już dawno nie bywało i co mnie ucieszyło. Pytał która noga cię boli i uczynił uwagę, że jeżeli to tasama, w której była kokszalgja, to mogłoby to mieć związek jedno z drugiem. Pytał czy wiedzą doktorowie, że w tej nodze miałeś kokszalgję, i utrzymywał że dobrzeby było żebyś zasięgnął rady ortopedysty. — To mi dało do myślenia. Może on ma i słuszność, więc piszę ci o tem. — Zdawał się być bardzo zadowolonym restauracją kaplicy, i tem że zwłoki dziada tak troskliwie do nowej przeniosłeś trumny. Mówił, że skoro kaplica jest wyrestaurowaną, to należałoby by spełnić życzenie dziada

i ojca jego zwłoki do Medyki przewiozę. Trumna jest tylko jedna tylko pradziada, o ile się ojca i Zachar. zdaje. – Informacyi dokładnych zasięgnąć można od proboszcza Krzywczy nad Sanem dziekana Jędrzeja Bolechiego. Dat urodzenia rodziców ojciec nie zna, trzebaby dopiero szukać metryk, a gdzie się te znajdują nie wie. – Katarskiemu o fassyi powiedziałam jako poleciłeś, ale gwałtują o nią bardzo. – M. Rey był tu u nas przez dzień wczorajszy, dziś o 11ej pojechał do domu. Pozyskałeś go sobie bardzo, bytnością na pogrzebie syna. – Zachwycony jest Witkiewiczem, którym całe wieczory spędzał u Kęssyckiej w Zakopanem. Przepada za nim.

– Ojciec ciągle pyta kiedy już pojedziemy do Abazzyi, proszę cię, więc o przysłanie mi 20go, 22go najpóźniej tych 2. vaalów, bo inaczej będę musiała

pożyczać. Chociaż na rok 1903 niebyło czem zapłacić Milnigińskich procentów, to zawsze lepiej dopiero tutaj, niż już dziś nowy dług zaciągać. Źle jest, ale na to teraz rady nie ma. Nie trap się zbytnio tem wszystkiem i krwi sobie niepsuj. — Uściśnienia posełam wam wszystkim, a tobie jeszcze osobno mój Staruszku kochany. — Kochajcie i niezapominajcie o Waszej

Musi

Był Głuziński? Co wam powiedział? — Daty śmierci rodziców ojca przyszlę za dni kilka dziś niemogłam wydobyć tego od Ojca. — Zach. przesyła Wam pozdrowienia, ojciec uściśnienia. Ojciec właśnie czyta głośno dzienniki Zach.

165

Jasiu mój drogi!

Posełam ci list tyczący się tego procesu przegranego niesprawiedliwie. Skoro na to rady niema, więc dziś, po odebraniu nawego listu, pieniądze te, 1.000 koron posłałam żydowi; na co mam recepis. Dalsze ociąganie się, mogłoby tylko sprowadzić nowe koszta, nieprzyjemności i narażać ojca na nowe impertynencje żyda. Zapłaciłam, ale niewiem jak sobie poradzę bez tych pieniędzy. Może mógłbyś ci wymyślić. Mam jeszcze dużo do mówienia, ale to za widzeniem we Czwartek opowiem, i może ci jeden „kłopot" spadnie z głowy. — Michaś bardzo nieszczególne ma świadectwo jak

to można było przewidzieć, w obec
nieobeznania się ze szkołą, później
dwumiesięczną chorobą i za tem idą-
cem lenistwem, chorobą wali. – Tymcza-
sem, to nawet dobrze że jest postra-
szony, zmartwiony i zawstydzony, bo
to go popchnie do czynu, zmusi do pracy
serjo; widocznie dobre ma postanowienie
a ja robię co mogę, żeby go w tem utwier-
dzić, ale niemyślę zbyt go ciemiężyć, bo
to na nic by się nie zdało, a odemnie od-
daliło. – Był tu dzisiaj. Jutro pojedzie
z nami na Zamieszę Czarnego. Dziś
uczył się do południa ~~za~~ pensyi a
odszedł o 6 ej jeszcze na lekcję. Oprócz
niego, jeden tylko i Gorecki został przez
ferje u Hol. – Jeżeli może Michaś nie
pisze, to dlatego, że nieśmie powiedzieć

że ma świadectwo drugiej klasy.
Ze sprawowania się ma „dobrze”
wypracowania piśmienne „staranne”
pilność „dość dobra,” z gimnastyki
i zdaje mi się historyi „dobrze i dość
dobrze, a reszta wszystko „dostatecz-
nie i „niedostatecznie.” —
Od Hani dobre wieści. —
Kończę już. Na ślubie Lusi spodziewam
się, że będziecie. — Idalka nie wybiera się.
Do Wandy napiszę jeszcze, tymczasem
za mnie upieść swoją pieszczoną kobie-
cinę i malców. — Jakże się Jaś po-
pisał? — Uściśnienia przesyła ci

Kochająca cię

Musia

Jaśku mój drogi!

Zapomniałam pisać wczoraj do Wandy jak obiecałam, więc rano telegram wysłałam, który ją może przestraszył, ale niechciałam by się niepokoiła. Wczoraj przytrzymano jeszcze Michała w łóżku, przez ostrożność, ale dziś już wstał, choć o czy, wiście [illegible] wychodzeniem jeszcze przez kilka dni mowy niebędzie. Posłałam mu wczoraj na pociechę książkę do czytania, parę cyganów i dość długi list w miejsce obiecanych odwiedzin. Wujcio znowu przed obiadem coś niedomagał, więc wyjść

później zaś ciotka była. —
Przysłano tu dziś pakiet exekucyjny, żeby płacić 73 Złr 25 c. jako zaległość konkurencyjną restauracyi kościoła w Mościskach od części dokr. w Małnowie." Odpowiedź proszę odwrotną pocztą czy to płacić należy. Odwrotną pocztą odpowiedź, bo zwłoka kosztuje. Ojciec utrzymuje, że się był wykupił od tej konkurencyi raz na zawsze, ale to było dawniej, a teraz to pewno za na wo nabytą Baczmankę płacić

~~trzeba~~. – W każdym razie, „płace" nie tego nie do mnie należy i będę prosiła o zwrot tych 74 Zkr (z egzekutnemu pewno tyle wyniesie najmniej) bo nie wyżyję, i tak bardzo jestem biedna, zapłaciwszy podatek osob. doch, i za restauracje koło domu. –
Przy tej sposobności proszę, byś mógł jeżeli nie 1.000 to choć kilkaset Zkr dać mi z raty na 1szy (i wcześniej, około 20go Marca!) Kwiecień przypadającej, bo nie dociągnę do 1go Kwietnia. Gdybyś nie mógł

To trzeba będzie wziąść z kapitału, czegobym uniknąć chciała.—
A teraz bądźcie zdrowi, a odpowiedz zaraz czy płacić te 73-25 c
Daj Boże do widzenia w tym tygodniu z obojgiem Państwa.— A co robią czyraki?— A powiedz czy oboje przyjedziecie i kiedy?—
Uściśnienia całej gromadce posyłamy.— Kochający Was

Rodzice i Dziadziowa

Jaśku mój drogi! Dziś telegram ci posłałam, bo Godlewski niecierpliwi się, że mu nie odpowiadasz. Woźny który list G. do ojca przyniósł, mówił Walusiowi, że nominacja twoja i pieniądze czekają. — Rachunki i list załączony od syna leśniczego. Kazał ci ojciec odesłać i powiedzieć żebyś tak zrobił jak uznasz za stosowne, bo on nie zna stosunków tej rodziny, więc nie wie jak zrobić trzeba. — Co się tyczy fassyi tutejszej od podatku os. doch. to z przyjemnością ci ją odeślemy, jeżeli w ogóle można w Przemyślu składać fassyę, mieszkając w Krakowie. Podobno tam trzeba składać

168

fassję, gdzie się mieszka. Kołarski niemógł się dostać dowiedzieć, bo odnośny urzędnik chory. Jutro może już będzie wiedział i według tego postąpi.—

Mamy nadzieję z powodu okoliczności, zobaczenia obojga Mikusiów jutro lub pojutrze w Krakowie. Michaś nieźle zdał egzamin i będzie miał ferję od obiadu w Poniedziałek do 2go Lut. wiecz., no — a Niedziela Niedzielą. Koniecznie powinna Halina twoja w Sobotę lub Niedzielę rano (jeżeli dzieci zdrowe) przyjechać do Michasia. Niech się obaje sobą nacieszą, a i my przy tem skorzystamy. Trzeba żebyś ty jej to poddał, bo ona chce pragnie tego, to może pierwsza nie śmie. Do widzenia staruszku, chłopcze mój drogi.— Ne Marek kocha[illegible]

ciekawa, mają grać sztukę a Zbyszek robi furorę.— [illegible] poseta [illegible]

170



Jaśku mój drogi!

Mieliśmy nadzieję zobaczenia cię 12go
więc dlatego nie pisałam, teraz choć słów
kilka piszę choć niby to mamy cię zoba-
czyć za dni kilka. Zdrowia przedewszyst-
kiem życzę tobie i twoim, bo za tem wszyst-
ko dobre idzie i życie, świat cały, zdrowym
piękniejszy. Tyle ci powiem tymczasem na
pociechę, że Jaś dziś dopiero lepiej mi się
podoba, bo pogodniejszy, grzeczny i jeść wo-
ła co chwila, a jeszcze wczoraj prawdzi-
wego apetytu rekonwalescenta niemiał.
Dla odmiany, rano miał oczy czerwo-
ne i Rosenblatt zaraz z tego zrobił
zapalenie pryszczykowate. Langie

ma być o 5ej, ale Wanda wadę ho-
rawą mu parę razy przyłożyła i
już jest prawie dobrze. — Z powodu
rozkopanych kanałów powietrze
tu teraz szkaradne i ludzie chorują
na oczy, malarje etc... a tu jak
na złość niewiedzie się z wyjazdem
wszystkim. Dobrze że choć Michaś
w Zakopanem. — W tem, żebyś się
nie leczył, słuchać niechcemy. Póź-
niej by to drożej kosztowało. —
Stanisław Homulacz czyraki mie-
wał ciągle przez rok cały, mimo
rozmaitych rad i kuracyi, aż
wreszcie jakiś doktor, zdaje mi się
że Neusser we Wiedniu powiedział
że malarję musiał mieć pierwej

co rzeczywiście miało miejsce
i wysłał go do Ragatz zeszłego
lata. Od tej pory czyraków
już niemiał i zdrów jest.
Może ci się na co ta wiadomość
przyda, może poniesiesz to Głusz-
—Ogromna szkoda, że niemożesz
jutro i pojutrze być tu na „Nie
poprawnych” i na „Nie igra się
z miłością” Musseta. Miałbyś
miłe po teatrze Tadzia wspom-
nienie. Powiedziano że: „Pawlikow-
ski świetnie jak meteor schodzi
ze sceny.” — Ale co potem? co potem?
— Czy ja od 10. ooo przyrzeczonych
Fussami nie dostanę potrzebnego

należnego mi procentu. Ubył
już procent od 78º tysięcy i mięt
bardzo ciężko w tym kwartale,
tembardziej, że Zakopane zamiast
to i znanym Franzensbad w takiej
wizyta Baryśkiewicza, zapłata
Wołkiewicza, którem musiał cho
dzić częściej do ojca. Teraz chcę
tyle dobrego, że ojciec trochę lepiej
usposobiony. A teraz każecę
już i do widzenia. Uściśnienia
ci posyła i widzieć cię bardzo
pragnie twoja
Musia

P. S. Zapytaj ogrodnika o nazwę
tych śliczności białych kwiatów
niby klematów - które przysłał
dzisiaj.

Drodzy Wy moi!

Mam zmartwienie, bo Ojciec już drugi dzień, mocno chory. Przedwczoraj ciotka odjeżdżała na Wolę, mimo że było chłodno i wilgotno. Odprowadzałam ją tam. Ojciec tymczasem poszedł na spacer w paltocie, ale wróciwszy usiadł pod gankiem i gawędził z Kubaśkiem do mego powrotu, t.j. do 7ej, mimo uwag Walusia i zaproszeń na kawę. W nocy zaraz wychodził parę razy, ale zresztą nic mu niebyło i nawet niechciał mimo nalegań moich poddać się oględzinom Krakiewicza, który był w sobotę t.j. wczoraj u Hani, która mocno kaszlała, ale już lepiej. – Dzisiejszej nocy nastąpiła gwałtowna diarja, wymioty, mdłości, i do najwyższego stopnia posunięty niepokój nerwowy. Około 2ej się to zaczęło, o 6ej rano posłałam po Krakiewicza, był już dwa razy i jeszcze raz będzie wieczór. Przepisał okład zimny do.

wyschnięcia, czopki z morfiną, krople laurowe, pastylki z mentholu, żeby[?] co dzienny i sody. Z pomocą jakichś balów czy kurczy koło serca – rigolat. Jest teraz dużo lepiej, ale do dobrego jeszcze daleko i obawa jakiejś większej choroby nie ustała jeszcze. Jutro kartkę nam przyszlę. – Tadzio był dzisiaj. Wielkie tu komedje się wyrabiają, a Tadzia pismo do Lwowskiej Rady miejskiej formalną panikę wywarło, bo oni, t.j. Gliksan i Kotarbiński myśleli, że inwentarz za pół darmo na wypłaty kupią. Kontrakt Gliksana z Kotarbińskim nie podpisany, bo ~~ich~~ ona warunki nie godzą się i rzecz tak stoi, że Kot. może będzie musiał się cofnąć. Roz-bijają się za pieniądzmi, Lucyna dziś prosto do Jerzmanowskiego pojechała, niechcąc przystać na warunki Gliksana, który w Józefie chce mieć mało co więcej jak

173

Kochanego ostatniego. Za widzenie się opóźnimy. Spodziewałam się, że Jaś dziś do Zakopanego przyjedzie. Pokazuje się, że operacja moja w Lipcu może wypadnie – to mi psuje wszystko, nie zrozumiałam Adasia, myślałam, że to po 3im okresie ma być operacja, gdy tymczasem to w ciągu trzeciego. – Chata Pająka 4 lata zatemu była zamieszkała przez suchotnika, a potem trzy inne partje zdrowo tam mieszkały, nie wiem co robić, zresztą nie wiem już teraz co i jak będzie. A ty Jasku czy nie będziesz musiał gdzie jechać do kąpieli? czy pytałeś Glus.? Czy Musi kąpiel potrzebna? czy na to ona nie za mała? Może mogłaby w waszym

dam z nami zostać z boną w Zakopanem. — Michaś jest u nas w tej chwili, zdrów i wesół. Gdybyś to ty Wando mogła być niewidzialną i przypatrzeć się Michasiami tak, żeby nie czuł twej obecności, tobyś się przekonała, że nerwy jego są spokojne, humor wesoły, swobodny. — Koszulę Matka twoja przysłała przedwczoraj a Gawęda wczoraj suknię w paseczki. Co mam z tem zrobić?? — Stasia Strzemeska wczoraj przyjechała z 3em dzieci. — Proszę cię Jasiu o pieniądze na 1go koniecznie. Dotąd 4.000 otrzymałam. — Ojciec się obudził, kończę. Uściśnienia całej gromadce posyła kochająca

Was Musia - Busia

174

Jaśku mój drogi!

Wczoraj przyniesiono pismo nawołujące do składania fassyi z pod. os. dochodowego w przeciągu dni 8 miu, pod karą 10 złr. Pismo ma datę 18 go Lutego, a wręczone zostało 13 go Marca. – Dołączony do tego jest wzór „zeznania do pod. os. doch." ale tego nie posełam, bo takie wszędzie pewno dostać można, a ten tu nie może posłużyć. Kot. oddam te papiery. –

Co się tyczy tej pożyczki dla Karola F. to jednak zdaje mi się, że koniecznie trzeba to zrobić notaryalnie, bo w razie gdyby mu to nie pomogło i była licytacja, to

naglibyśmy mieć grube nieprzyjem-
ności. – Można przecie legalizować ten układ
u notariusza w Krakowie np. bez obawy
by się o tem dowiedziano w Przemyskiem.
Zresztą ty tam sam najlepiej obmyślisz.
Jeżeli listy mają w Kat. być złożane, to na-
pisz o tem do ojca i przypomnij, opisz na-
powrót cały interes, bo on już nic nie
pamięta coś mówił. – Wyjeżdżamy od
dziś za tydzień, we Wtorek, błyskawicznym.
– Teraz, co się tyczy Michasia ferji, to:
Dziedruszycki którego ojciec zachorował po-
dobno, i Wałański, jadą już 24 go, w Piątek
na żądanie swych rodzin. Hołub się
to nie podoba, ale zgodzić się musiał.

175

Jak ci dwaj odjadą, to Michasiowi przykro będzie zostawać dłużej, więc Hołub. za pytuje, czy i Michaś 24 go do Lwowa jechać może. Rozchodzi się o to także czy przyjedzie kto po niego, lub czy posłać kogo umyślnie na Hołubowicze co znowu koszt za sobą pociągnie większy, oprawdzie może na jazd z Wałańskim podzielony, ale za to temu indywiduum, może i powrotną trzeba płacić drogę. – Dzied. ~~jest~~ sam jeździ, bo bardzo stateczny, ale z nim posłać tamtych chłopców niemożna. A Dzied. gdy sam jedzie, mogę być spokojny, ale

— inna rzecz gdyby we trzech jechali"
powiedział. — Naradźcież się moi Państwo
Kochani, jak zrobić należy — czy może
przyjedzie kto, i odpowiedzcie. Mogło by
się zdarzyć, że ktoś znajomy jechać bę-
dzie do Lwowa w tym czasie, ale spuszczać
się na to niemożna. — Michaś i Walański
byli tu w Niedzielę, a także młodsze dzieci
Stareńskich — Liszka 10 l. Janek 9. — bawili się
grzecznie i wesoło. — Michaś zdrów zupełnie, z Wal.
znowu się kochają, przez czas jakiś oziębłość pa-
nowała między niemi, z bardzo śmiesznej, dzie-
cinnej przyczyny Mich. obraził się, potem znowu
tamten — zabawni chłopcy. — Malutką mam
nadzieję, że może dla tego interesu F., dla zabra-
nia Michasia przyjedziesz, tylko prawda, że to się
nie trzyma jedno z drugim i nas już niebędzie
24 go — niezmiernie żałowałam, zdawało mi się

że to Ewuś w tym tygodniu. Ten ciężki — po fermencie i Tinusia. Ko[illegible]
to każdy ożeni — [illegible] dzień dobry. Całuję was wszystkich życząc do siebie Nasza Pani.

176

Jaśku mój drogi!

W chwili gdy zabierałam się pisać do ciebie, po wróciwszy z ojcem ze spaceru i od ciotki, kiedy przyjechała Prokopowiczowa i Natasi mi nad głową, nie już więc z porządnego pisania, ale choć słów kilka pospieszam wysłać, na dowód, że dzień ten trzejszy mam wiecznie w sercu i pamięci. Tak mi się to wydaje niedawno, jakby nie dzieliło mnie od tej chwili przeszło 38 lat, 39 już, jak na świat przyszedł. Też w samo południe, w chwili gdy dzwoniono w kościele na podniesienie, w-

tym pokoju gdzie był wasz jadalny w Medyce. — Ojciec z radości płakał jak dziecko. —

Posłałam ci „Les abimes" — może to mojemu staruszkowi Kochanemu sprawi przyjemność. — A teraz bądź zdrów,

Kochaj

Musię.

P. S. Michaś niech mówi o wcześniejszym wyjeździe.

Mój drogi Jaśku!

Do serca mego Cię przyciskam. Niech Ci się wiedzie jaknajlepiej. A z synów Twoich miej taką radość jak ja z Ciebie. A, tyle życzeń moich. Jeszcze jedno: pamiętaj o twoim Ojcu

Mój Stryjciu ja całuję rączki. a powiadam gdy Stryjcio przyjedzie. Całuję rączki Stryjenki jako wdzięczna i przywiązana Hanka.

Wtorek.

Jaśku mój drogi!

Donoszę ci, że prawdopodobnie, pieniądze dla Fussa, jutro wysłane zostaną do Lwowa o czem uprzedzę cię telegraficznie. Zdaje się, że z Austryjackiego rządowego banku wzięte bo tam procent najmniejszy i pewność wszelka. Dziś wieczór ma Kot. przyjść po listy i mam nadzieję, że je od ojca dostanie. Mówię mam nadzieję, bo ojca usposobienie teraz takie, że na nic liczyć niemożna. Fassja także ma być jutro gotową do podpisu, ale ja niebardzo temu dowierzam i zdaje mi się, że jutro jeszcze wyjechać niebędziemy mogli. — Ant. Abram już wyjechał

więc niewiem co z Michasiem.
Była tu Dozia Prokopowiczowa co, prze jeżdzie na Szląsk do Klasztoru, po córkę!
Jutro wieczór wróci a w Piątek do Lwowa pojedzie. Czy można wysłać z nią Michasia? Odpowiedzcie telegraficznie, bo list mógłby nas już we Czwartek niezastać. Jeżeli może z nią jechać to nie telegrafujcie wcale; jeżeli nie chcecie by się z nią zabrał to telegrafujcie. — Jeżeli przez cały jutrzejszy dzień telegramu niebędzie, to będę prosić Dozi by go w Piątek ze sobą wzięła i Hołubowicza o tem uprzedzę. — Jeżeli zas nie przystaniecie na mą propozycję,

to pewno znowu na wasz koszt, Hotu-
kowicz kogoś z nim będzie musiał wy-
słać. Na wasz zupełny koszt, bo nikt
tak wcześnie z prof. do Lwowa jechać
niebędzie. Koszt jazdy czyjejś tam i z
powrotem, dość znaczny będzie. – Dzia
zapewne III cią kl. jechać będzie, ale
myślę, że i Michasiowi nie się niesta-
nie w trzeciej. A może dla córki
pani bardzo ostabianej, tym razem
II gą pojedzie, ale sama trzecią
pojechała. – Idalka przyjechała
wczoraj i ~~Idalk~~ Hania już do niej
powróciła. Tadzio prawie codzień sp..

was miała nie widzieć – i aż głupstwa pisze
zmaża i znosi

Był z Hanią godzin parę, to też dziś płacz był przy pożegnaniu, bo i dziś był u niej.

Gdybyś Ty po Michasia przyjechał, to poczekalibyśmy do Piątku. —
Mnie się coś zdaje, że my dopiero w Niedzielę błyskawicznym pojedziemy.
Na dwa święta, niechciałabym być we Wiedniu, bo sklepy zamknięte, przytem bardzo niemocna jestem i boję się puszczać w drogę, zanim trochę nie minie. — Bałamucę, ale sama niewiem jak zrobić. — Wandę ucałuj i dzieci. Napiszę do niej z Michasiem. Dużo pisać, czytać, niewolno mi.

Tulę się do ciebie chłopcze mój drogi. Tak mi coś smutno. W drodze obie się [illegible]. Całuję

180

Jaśku mój drogi!

Posłałam pieniądze ekspresem, bo wieczór z pewnością w domu będziesz. Żadnego depozytowego płacić nietrzeba za złożenie listów. Procent po 6 od sta, po pół roku zapłacić trzeba, 300 Złr zdaje mi się wypadnie. Jedziemy z pewnością w Niedzielę błyskawicznym, fassja w Piątek do podpisu gotową będzie, a na dwa święta, niema po co do Wiednia jechać. — Bądź zdrów. Spieszyć muszę, chcąc żeby błyskawicznym odeszło. — Uściśnienia dla wszystkich. Twoja kochająca cię

Matka Hel. Beau

181

182

Wtorek: Jaśku mój drogi! Noc wcale niezła, choć częściej się budził niż szóstej nocy. Wczoraj gdy się obudził w południe, po mojej kartce, był znowu usposobiony płacząco i wyrzekająco na wszystko i wszystkich. Potem był Krakiewicz, wziął kąpiel nasiadową i uspokoił się, spał znowu do obiadu. Obiad jadł z apetytem siedząc w fotelu w szlafroku. Po obiedzie chodził trochę, był w swoim pokoju, gwizdał, potem położył się na szezlągu stojącym teraz w salonie i zasnął na nim. Obudziwszy się napił się herbaty z sucharkiem i poszedł na klozet bez skutku.

Znowu nastąpiło parę godzin przykrego usposobienia, narzekał na zamęt w głowie, desperował i mówił niezrozumiale. Przyszła Maciejowska, prosił by do niego przyszła, bardzo ją lubi, uspokoił się trochę a wpadł w zupełnie dobry humor gdy przyszedł Regiec, który go w tym usposobieniu utrzymał do przyjścia doktorów. Operacja spokojniej się odbyła niż w Niedzielę. Dziś rano nie odprawiana wr., bo wieczór pierwszo było, ~~Stenz~~. — Tadzio przyjechał, ojciec nie widział go jeszcze.

Kwity poślę do wz. ~~grd.~~ as. dach. ale nie rozumiem czy to o przysłaną fassję od N. R. idzie, bo ja odjeżdżając zapłaciłem podatek aż do końca roku, niemniej że to się z dołu płaci. Mam na to kwit. Czy to naprawdę przy gotowej fassji? — Nie rozumiem. Wyjaśnienia. Musia

Michaś był wczoraj u Dziadka, ... smakowało ... [illegible]



Dr. Jan-Gwalbert Pawlikowski

Lwów

Ul. 3 go Maja 5.

183

Carte postale — Postkarte — Briefkaart

Cartolina postale — **Levelező-Lap** — **Dopisnice** — Correspondenzkarte

Union postale universelle — **Weltpostverein** — Unione postale universale

Postcard

Madame Wanda Pawlikowska

Hotel Goldene Ente

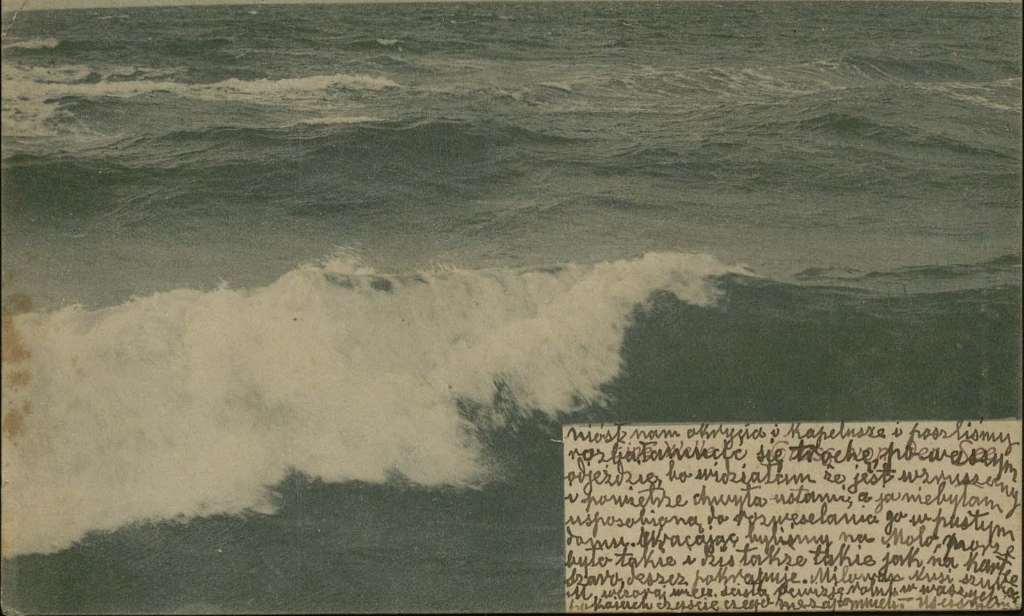
Wien.

~~Graben. Hotel Müller.~~

I Riemerstrasse 4

1064 Orig.-A. Fr. Reincke, Dresden, Ostbahnstr. 18

Ojciec dziś spał wcale dobrze, nie kasłał. Wypił już herbatę i śpi znowu. Skarżył się na wielkie osłabienie, ale oddychał lżej. Wczoraj nie dałam mu ruszyć się z drogi, Wład. przy



niósł nam okrycia i kapelusze i poszliśmy rozhulać się trochę po werandzie przy odjeździe, bo widziałam że jest wzruszony i powietrze chwyta ustami, a ja nie byłam usposobiona do rozweselania go w pustym domu. Wracając byliśmy na Molo, morze było takie i dziś także takie jak na kartce, szaro, deszcz pokrapuje. Miłowanie Kusi szukać [illegible], wczoraj więc. dzisiaj pewnie zwolnił w waszych [illegible] kasach częście czego nie zapomnieli. Ucałowania

Parole

Text. — Testo.

184

Zdrowo zajechałam stan Korytowskiej jednakże niedobry dużo siły odpornej tak trwać może trzy miesiące w najlepszym razie wskutek opuchnięcia osłabienia własnych siłach nie pow[..]dosie się

Ładziowie zdrowi

Helena

Bei Telegrammen, welche m[...]hen Typen-Apparates aufgenommen sind, steht obenan in abgekürz[...] Form: Adressort, Aufgabeort, Nummer, Wortzahl, Tag, Stunde, Minute und Tageszeit der Aufgabe.

Die Telegraphenverwaltung übernimmt keinerlei Verantwortlichkeit für die richtige und rechtzeitige Ueberkunft der Telegramme und hat Nachtheile, welche durch Verlust, Verstümmelung oder Verspätung derselben entstehen, nicht zu vertreten.

Die Bestellung der Telegramme im Standorte der Telegraphen-Adress-Station und die Weitersendung derselben mit Post innerhalb der Reichsgrenzen erfolgt in der Regel gebührenfrei.

Die etwaigen Boten- und sonstigen Nachtragsgebühren sind auf der Adresse oder auf dem Empfangscheine angegeben.

Wird eine Verstümmelung vermuthet, so kann binnen 72 Stunden die Berichtigung verlangt werden. Fällt die Verstümmelung der Telegraphen-Anstalt zur Last, so werden die Taxen für das bezahlte Berichtigungs-Telegramm je nach der Anzahl der verstümmelten Wörter zurückerstattet, falls für das Ursprungs-Telegramm die Collationirung bezahlt worden ist.

Osservazioni.

Se il mittente ha affrancatata la risposta, si unirà al telegramma originale un assegno per un telegramma di risposta gratuito, del quale assegno userà il destinatario per iscrivervi il telegramma di risposta.

Indicazioni più precise sul trattamento delle corrispondenze telegrafiche si possono rilevare dal Regolamento telegrafico e dal prospetto delle tariffe, che sono ostensibili ed in vendita presso le stazioni telegrafiche.

Nei telegrammi trasmessi con l'apparato a tipi di Hughes, è indicato superiormente in forma abbreviata: il luogo di destinazione, il luogo di provenienza, il numero, il numero delle parole, il giorno, l'ora, il minuto ed il tempo della consegna.

L'Amministrazione non assume alcuna responsabilità pel ricapito esatto ed a tempo debito dei telegrammi e non risponde di danni, che potessero derivare dallo smarrimento, dalla mutilazione o dal ritardo dei medesimi.

Il ricapito dei telegrammi nella sede della stazione telegrafica di destinazione e l'inoltro dei medesimi mediante la posta si effettua di regola esente da tasse entro i confini dell' Impero. Le eventuali tasse pei messi ed altre competenze posticipate sono indicate sull' indirizzo o sul certificato di consegna.

Qualora si supponga una mutilazione, ne può essere chiesta la rettifica entro 72 ore. Se la mutilazione avvenne per colpa degli uffici telegrafici, saranno restituite [...] tasse pagate pel telegramma [...] secondo il numero delle parole mutilate, quand[...]

rewirem z jednej strony prawa bę-
dzie, to doniosę o rybach. — Trzeba będzie
stawniczego z wiosną koniecznie. —
Od kupionej od pachciarza Kalen-
derskiej krowy, urodziła się cieliczka
ale czerwona, więc Tuła mówi, że krzy-
żowana i ma być na sprzedaż, za to
dziś pierwiastka holenderka urodziła ślicz-
ną cieliczkę czystej rasy i ma się chować
chociaż to niby od pierwiastki podobno zwyk-
nie chowa się cieląt. —
Wróciliśmy z Tadziem od tego stawku w
polu ze śliczną wierzbą u brzegu, ale tam
prócz żab i gławaczy nic nie złowiono.
Stawek ten zeszłego roku był spuszcza-
ny i czyszczony, a ryby z niego sprzedane,
więc skądżeby się ryby wzięły, ale o tem
dopiero teraz powiedział Mikołaj. —
We Lwowie na kredytywy podjęłam 3.000
koron, a pierwej swoje dawałam pieniądze.
Oprócz tego co wziął Tura, jest mój rachunek
koniecznej restauracji domu i oficyny, a
raczej jednego w niej pokoju. W tym poko-
ju gdzie twoje meble, grzyby rosną pod
łóżkiem. Czekam z tem na Stefanka

o tem, co na początku listu. Chłopcom uratowani[e]
chociaż oni tyle o mnie dbają, co o piąte koło u wozu. Pozostanie

pewno trzeba będzie zrywać [illegible]. — Mimo Tycho Kiel, dobrze mi

krowi i leśniczy w polu przy żeńcach
owsa, przy pakładaniu, przy kapuście,
a i jarą ~~żyto~~ pszenice może dziś zaczną, za
tydzień żniwa będą skończane. Od pa..
ru dni mniej ludzi chodzi, bo żną
sobie owies i księdzu, który płaci po
60 c, a Tuła przez parę dni spróbował
płacić 45, ale znowu musiał do koro..
ny podwyższyć, więc jest 40, a jutro
ogrodnik przygrywać im będzie, to
będzie znowu pewno 100 tych starych
dzieci. – Pieniędzy dało się Tarze od początku
już 2.500 koron. Żniwa dużo kosztują
co go martwi. Raporta codzień podaje
a i mnie łatwo to wszystko widzieć
i wiedzieć, zdaje mi się, że to człowiek
uczciwy, pracowity i znający się na rzeczy.
Od 4ej na nogach, wszędzie go pełno.
Pisałam, że na próbę tydzień temu za
ciągało się w tak za ogrodem – dziś za

2) Ztr na mieszkanie dawać im zechciał, bo 186
był tego zdania, że najwyżej za 600 najść
powinni. Można by to może, gdyby wszystko
troje byli Herkulesami i gdyby Tadzio od
dziecka do braku wielkiego był przyzwyczajo-
nym. — W narożnim domu na Kleparzu"
za 4 pokoje liche i kuchnię 700 żądają, za 650
dali by może. Za pięć pokoi na parterze,
w nieskończonym domu 700 żądali. — Adaś Z.
w swoim domu 700 żąda za 6 bardzo ma,,
tych pokoików. W żadnym nie zmieściłby się
fortepian — jeden pokój dla sług być by musiał
bo kuchenka mała i ani dziureczki oprócz
niej. Nie mogłam ich namawiać na miesz-
kanie w nowym domu. W starszych są:
u Janikowskich na Basztowej 1.100 Ztr
za 5 pokoi z przedpokoikiem, kredensem
i kuchnią. U Tarnawców na rogu Łob-
zowskiej — 6 pokoi z wilgotną kuchnią, do"
której po kilku schodach niżej się schodzi:
1.000 Ztr itp. — U Mierosz. nr 13. 7"
pokoi porządnych bardzo, przedpokój, garderoba,

i kuchnia 850 r kosztują — lepiej więc to
nająć i już siedzieć tam przecie czas dłuższy.
Zdaje się że trzynastka powodem taniości
— trudne do najęcia. Wreszcie na 1em p. umarł
niedawno Leo a na IIem panna Towiańska
to odstrasza przesądnych. Może podczas
wyścigów lub zjazdów jakich, odnajmować
będą co mogli i odbijać sobie. Stałego
lokatora z powodu wspólnego przedpoko-
ju nieznośliby Tadzio; wyjątkowo kilka
tygodni tę nieprzyjemność zniesie. —
Rzeczy, t. j. pościel, bieliznę, książki, Hani
przynależności grubsze, jako łóżko, wózek etc
~~[illegible]~~ wczoraj wyprawiłam frachtem
— mam już więc dziś więcej czasu z tego
powodu i z powodu że Idalka już na
nogach i że za szukaniem mieszkań bie-
ganie się skończyło — piszę więc sobie
bez końca do mojego Staruszka drogiego.
Ja z Hanią, niańką i moją panną Franią
wyjeżdżam do Znam. we środę rano. Dlatego
we środę dopiero, że Tadziowie mnie prosili kiedyś

byłam z Hanią do Ridigiera, pojechała z powodu
iż im się zdaje, że ~~lewa~~ nóżka w kostce cokol-
wiek jej się krzywi. Byłam tedy i Rid. powie-
dział że Hania jest platfus na obie nogi i że
trzeba dać jej specjalne buciki z podkładką
w środku stopki, bo mogłyby jej się nóżki
w kostkach skrzywić; masowanie także za-
lecił stopki i kostek. Czekam na te trze-
wiczki które Ridigier na nóżkach chce
widzieć, a do niego z powodu zjazdu prę-
dzej jak we Wtorek przystąpić niebędzie
można. Smolki pr. córeczka też takie
buciki nosi. — Tadzio jest platfus a
nogi ma proste, niebardzo to więc prze-
mawia do mego przekonania, żeby jej
się po jakimś czasie z tego miały nóżki
krzywić, chyba że kostki ma wątlejsze.
Więcej przepisane przez Rosenbl. cokol-
wiek wapiennego proszku do mleka
mi się podoba. — Spróbować można, zo-
baczę jak to będzie. Wolałabym żeby

tę kurację robili rodzice jak powrócą.
Rüdigier mówi że parę miesięcy odwłoki
niezagraża niczem ważnem i że w ogó-
le nóżki zupełnie proste dotąd — ~~mnie~~
nam się zaś wszystkim zdaje że lewa
gnie się ku środkowi. — Zdrowa jest — zębów
ma 12. —— Była tu wczoraj Karolcia
Dzied. z Lusią wracająca z Rabki a jadąca
do Bojanowa na chrzciny wnuczki, gdzie także
jest jej matka pani Darowska, która trzymać
do chrztu będzie prawnuczkę — Stanisław i Lili
A jakżeż wy nazwiecie swego drugiego syna?
Jasiem być powinien może. — Kiedy chrzest
będzie? Kto go będzie trzymał? — Ubranie do
chrztu z Wiednia za dni kilka do przyjedzie.
Walka kupi w mem imieniu takie same jak
dla Hani i stamtąd wyśle. Tu ładnych niema.
Przeczytaj swej babince ustępy z listu mego,
może ją ćwi sajmie i uściskaj i wygłaszesz
po główinie od nas. Głaszcz lepiej, w wielkie
całowanie się niewdawaj bo to niezdrowo
położnicy. — Ponieważ rzeczy Anielki jeszcze dotąd niezrzyszły z Paryża, i ponieważ wczoraj

188 2

Tro drogie, gdy piękne, a jak już kupować to piękne. Dla młodego i bawanki krymskie czarne lub ~~siwe~~ z podałuną czapką i obłożeniem u szyi i rąk są używane. — Ponieważ innego trzeba futra do jazdy na wieś, a innego do miasta — więc Dzieci do jazdy, ofiarowuje ci swoje niedźwiedzie, a o droższem futrze miastowem później pomyślimy, bo teraz niemożemy. Będziesz mógł w niedźwiedziach jeździć, w starym paletocie i w kożuszku, chodzić na wsi, a nowy paletot, jak i nowe futerko Wandy, będą was mogły zawsze oczekiwać we Lwowie, gdzie się Jan niemi zaopiekuje, gdy mu Wanda da co do okrycia ich od kurzu, bo szafy tam zdaje się niema. — Jedno czarne, drugie białe, wspaniale będziecie w tem jadąc wyglądać i bardzo ciepło Wam będzie, jeżeli

Jaś w dodatku kupi dużą baranicę lub wilki, do okrycia nóg — na dwie osoby, suknem kryte — tak duże, żebyś cie oboje siedząc, każdo po swem stro„ nie, przysiąść je mogli i po pod nogi zawinąć. Każ na wierzchu przyszyć dwa zarękawki także baranem podszy„ te, jakie bywają przy workach na nogi, to trzymając w tym otworze ręce, chronić będziecie baranicę od zesuwania się z kolan. Taka rzecz zdaje mi się około 30 złr kosztować będzie — ale to już na długi czas ~~będzie~~, a do sanek w zimie futro niezbędne zawsze. — Miałam oba te futra ~~[illegible]~~siaj wyprawić przez okazję, żebyście je jutro mieć mogli, ale nie„ znośny Jachimski, któremu dałam nieść niedzie do restauracyi, niestawił się w stanie i dopiero we Wtorek, oddać je obie,

cyję. Wyślę oczywiście Eilgutem i Jan we Czwartek je odbierze. Jeżeli nie będzie okazyi, to mu każę na nasz koszt pojechać z tem samem do Dublan, gdzie pewno gościnnie przyjmiecie starego sługę. — Miód dla chłopca mego wczoraj wyprawiłam — pochodzi z Milna. —

Tydzień temu pisałam do Was i winnam Wam sprawozdanie, z tego cośmy tu robili. Przez dni kilka, głównie zajmowaliśmy się biednym Asnykiem. — W sobotę wieczór, byłam na posiedzeniu Stowarzyszenia nauczycielek, i z tego powodu niebyliśmy w teatrze. W Niedzielę o 3ej był pogrzeb Ojca Asnyka na którym byliśmy wszyscy. Ludzi dosyć się zebrało — Tatko przemawiał nad grobem, a nieszczególne streszczenie tego, macie w „Reformie". Z powrotem, Tatko odwiózł wraz z Kotarskim Asnyka do domu, gdzie go położyli do łóżka, bo zupełnie z sił opadł, tak!

że iść niemógł. Wieczór wstał i Dr Lutostański przywiózł go do nas, był i p. Kotarski i Cecia, była i Linka i Józia - ale to ostatnie, żeby niespłoszyć Asnyka, siedziały u Aniel-ki, t. j. u Ciebie i tylko do herbaty wyszły. W Tadzia był Mieszkowski, ale im do Tadzia posłałam herbatę, żeby nie niepokoić Asnyka, mało znaną figurą. W Poniedziałek, wzięli go do siebie Biechońscy, a my obchodziliśmy urodziny Tadzia powróciwszy z nabożeństwa za Asnyka. Urodziny to ważne, bo w tym dniu został pełnoletnim drugi nasz chłopiec. Niestety! taki jakiś mały, chudy, drobny ten nasz Tadzio, że wierzyć się niechce, by miał już lat 24. - Napisz co czasem do niego; napisz przynajmniej teraz, zachęć go do szczerej ze sobą korespondencyi - jesteście przecie w równym wieku, bo te półtora roku w tej epoce życia, nic nieznaczą. - Wieczór byliśmy u Cieci, która synka feto-wała jak mogła. - We Wtorek, był